

**nowy**

# TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 28(31) 2020

## SĄD NAJWYŻSZY UCHYLIŁ SKANDALICZNY WYROK WIARA W SPRAWIEDLIWOŚĆ CZĘŚCIOWO PRZYWRÓCONA

Sąd Najwyższy w Warszawie uznał kasację obrony Mirosława Cieluszeckiego, przedsiębiorcy prawomocnie skazanego w trwającym blisko dwie dekady, kuriozalnym procesie, na podstawie absurdalnych zarzutów. Sąd Najwyższy potwierdził „oczywiste oczywistości”, na przykład to, że jeżeli przedsiębiorca otrzymał opinię prawną, z której wynika, że jego działanie jest zgodne z prawem, to nie powinien być uznany za winnego. Generalnie na wyroku Sądu Apelacyjnego sędziowie SN nie zostawili suchej nitki. Czy to koniec gehenny przedsiębiorcy? Nie. Wyrok został uchylony, ale sprawa skierowana ponownie do Sądu Apelacyjnego >> str. 19

**OBAWY MIESZKAŃCÓW. CZY TRAMWAJ WIDMO  
ROZJEDZIE OGRÓDKI DZIAŁKOWE? >> str. 6**

**W DIECEZJI-WARSZAWSKO-PRASKIEJ  
KSIĄDZ NIE PRZYJDZIE PO KOLEĐZIE >> str. 9**

Choć czasy  
są trudne,  
nie mogą nas  
złamać

## W POSZUKIWANIU STRACONEJ WSPÓLNOTY

Tak jak państwo Heroda nie zniszczyło życia Narodzonego Dziecięcia, jak rozmaite imperia zła na przestrzeni dziejów nie zniszczyły tradycji i człowieczeństwa, a kolejni zaborcy nie wymazali naszej tożsamości, tak i współczesne zagrożenia, kryzysy, epidemie, choć nieraz przytłaczające, nie zniszczą tego, co mamy najcenniejsze. Tak, jak Warszawa podniosła się z ruin, tak samo my możemy podnieść się w bardzo trudnych czasach. Wszystkim czytelnikom **NOWEGO TELEGRAFU WARSZAWSKIEGO** składamy życzenia dobrych, rodzinnych i pełnych ciepła Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiego dobra w Nowym, 2021 roku!

## L NA POCZĄTEK

## Dopiero Sąd Najwyższy musi ustalać, że 2 i 2 jest 4?



Przemysław Harczuk,  
redaktor naczelny  
i wydawca gazety  
Nowy Telegraf  
Warszawski

**T**o, że Sąd Najwyższy nie zostawił suchej nitki na wyroku na Mirosławie Cieluszeckim, cieszy. Ale ta radość ma gorzki smak biorąc pod uwagę, że trzeba było blisko dwudziestu lat dręczenia przez opresyjny aparat państwa, śmierci Marka Karpia, zniszczenia firmy, dramatu Cieluszeckiego i zwolnionych z pracy kilkuset osób. Że trzeba było dopiero najważniejszego polskiego sądu by uznać, że gdy ktoś nie kradnie, nie jest złodziejem. Smutne jest, że wyrok skandaliczny dla każdego, kto umie czytać, obalać musi dopiero Sąd Najwyższy. Że po drodze kompromitowały się sądy wszystkich instancji, prokuratorzy, biegli. Że kompromitacja ta przybrała roz-

miary porażające i wykraczające daleko poza podziały polityczne. Bo skompromitowali się tu sędziowie, którzy pokazali, że krytyka pod ich adresem była zasadna, ale też prokuratorzy, którzy awansowani zostali za czasów rządów formacji, która zapowiadała reformę sądownictwa. Ba, reformę tę przeprowadziła, ale w sposób na pewno nie taki jak powinna. Bo wymiar sprawiedliwości mógł skrzywdzić niewinnego człowieka i przed reformą, i po reformie. Tak, tak. Sąd Najwyższy uchylił skandaliczny wyrok. Uznał, że jeżeli przedsiębiorca podejmując jakąś decyzję czerpał z opinii prawnika, i na jej podstawie jakieś działanie podjął, nie należy go przecież winać. Rzecz

oczywista dla dzieci w przedszkolu. Dla ludzi średnio rozgarniętych. Dla każdego, kto ma elementarne poczucie sprawiedliwości. W Polsce jednak aby taką oczywistość stwierdzić potrzeba dopiero Sądu Najwyższego. Po blisko dwóch dekadach skandalicznego procesu, w wyniku którego człowiek kilka miesięcy siedział w areszcie, stracił firmę i majątek, jego wspólnik i wybitny ekspert też oskarżony w skandalicznym procesie zmarł w dziwnych okolicznościach, setki ludzi trafiły na bruk, Sąd Najwyższy wreszcie uchyła wyrok. Wcześniej jednak ważna dla istnienia państwa polskiego, dla jego strategicznego interesu, a także dla budowy normalnego i uczciwego

biznesu w Europie Środkowej firma została zniszczona. Oskarżony w tej samej skandalicznej sprawie Marek Karp, twórca Ośrodka Studiów Wschodnich, na którego chętnie powołują się polscy politycy wszystkich opcji, końca procesu nie dożył, a okoliczności śmierci budzą wątpliwości do dziś. Sędziowie wcześniejszych instancji uwierzyli opinii gościa, któremu przelew bankowy ELIXIR kojarzył się wyłącznie z płynem, a zeznania byłych premierów, światowej sławy ekspertów, w tym Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy prezydenta USA, nie były dla nich istotne. Dlatego choć dobrze, że wyrok w SN zapadł, radość ma jednak gorzki smak.

Klaudiusz Wesolek  
mgr prawa  
odznaczony  
Krzyżem Oficerskim  
Orderu Odrodzenia  
Polski oraz  
Krzyżem Wolności  
i Solidarności

Publikujemy  
w całości List  
otwarty Klaudiusza  
Wesółki do  
prezesa Sądu  
Najwyższego

## List do Sądu Najwyższego

*Wyrok skazujący na więzienie Mirosława Cieluszeckiego został uchylony przez Sąd Najwyższy. Jednak opór budzi fakt, że ponownie skierowany został do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku.*

*Pierwszy Prezes  
Sądu Najwyższego*

*Z wielkim zadowoleniem przyjąłem wyrok kasacyjny Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 2020, który uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego przeciwko Mirosławowi Cieluszeckiemu, stwierdzając w ten sposób, że w ciągu niemal 20 lat sądowej katorgi, białostockie prokuratury i sądy, nie zdołały udowodnić oskarżonemu żadnego z zarzucanych przestępstw. Niestety, moje zadowolenie z tego powodu, zostało zmaćcone tym, że sprawę tę dalej ma prowadzić Sąd Apelacyjny w Białymstoku. Po stwierdzeniu licznych nieprawidłowości w postępowaniu, rujnąjących życie i działalność gospodarczą podlaskiego przedsiębiorcy, zostaje on ponownie oddany w szpony lokalnej siłwy prokuratorsko-sądowniczej. Uważam, że wszyscy białostoccy sędziowie powinni być wyłączeni z tej sprawy, ponieważ, jeśli nawet są uczciwi, to będą pod presją swojego środowiska. Uczciwość wymaga, by sprawę prowadził dalej inny sąd apelacyjny.*

Andrzej Zarębski  
współpracownik  
Nowego  
Telegrafu  
Warszawskiego

## Obca religia jest lepsza niż twoja? (NIE)Konsekwencja stołecznych władz

Można wybrać różne formy działania w kwestiach religijnych. Mieć do religii stosunek polegający na szacunku do niej i na akceptacji różnorodności. W takim wariantcie podczas państwowych uroczystości obecni są przedstawiciele różnych religii, związków wyznaniowych itd. Moim zdaniem takie rozwiązanie jest lepsze – w wielu miejscach łańciski krzyż, z szacunku wobec osób innych wyznań możemy też umieścić krzyż osób prawosławnych, symbole muzułmanów czy wyznawców judaizmu. A dla osób niewierzących symbole te nie oznaczają przecież nic. Ale ok. est drugi pogląd, nazwijmy go bardziej lewicowym, głoszący, że państwo może być całkowicie świeckie. Że powinno się zakazywać symboli religijnych w przestrzeni publicznej. Że wszelkie uroczysto-

ści mają mieć wyłącznie świecki charakter. Moim zdaniem to rozwiązanie źle, bo tak naprawdę bardziej wyklucza wierzących wielu wyznań, w imię szacunku dla niewierzących. Lepsza jest różnorodność, niż tępą urawniłowka. Ale, to przynajmniej jest jeszcze konsekwentne. Zupełnie niekonsekwentne jest ostatnie działanie stołecznych urzędników. Z jednej strony przed Pałacem Kultury i Nauki postawiono wielką menorę i zapalono chanukowe świece. Z drugiej strony wysyła się „świeckie kartki” przed świętami, a spotkania świąteczne w Radzie Warszawy są wprost uderzające. Bo można zrozumieć, że ktoś chce państwa wieloreligijnego, różnorodnego, takiego kolorowego, promu-

jącego i chrześcijaństwo, i judaizm. Można zrozumieć, że ktoś woli smutną urawniłowkę i państwo całkowicie świeckie. Ale takie coś? No, chyba, że w rzeczywistości właśnie chodzi o to, że jedna konkretna religia ma być zmarginalizowana, a ostatecznie zniszczona. Dobre teksty opisujące rzeczywistość mają to do siebie, że w pewnym momencie przestają być związane z jednym wydarzeniem, a stają się ponadczasowe, co więcej, bywają miejscem obosiecznym, walącym w obie strony. I tak, utwór Kazika Staszewskiego „Twój ból jest lepszy niż mój” teraz sparafrazowany może służyć za opis obłudy polityków polskiej opozycji i stołecznej władzy. „Ta religia jest lepsza niż wasza”. Czy takie jest przesłanie stołecznych urzędników?

CHOĆ CZASY SĄ TRUDNE, NIE MOGĄ NAS ZŁAMAĆ

# W poszukiwaniu straconej WSPÓLNOTY



Szopka w konkatedrze na Kamionku sprzed kilku lat

Tak jak państwo Heroda nie zniszczyło życia Narodzonego Dziecięcia, jak rozmaite imperia zła na przestrzeni dziejów nie zniszczyły tradycji i człowieczeństwa, a kolejni zaborcy nie wymazali naszej tożsamości, tak i współczesne zagrożenia, kryzysy, epidemie, choć nieraz przytłaczające, nie zniszczą tego, co mamy najcenniejsze. Tak, jak Warszawa podniosła się z ruin, tak samo my możemy podnieść się w bardzo trudnych czasach. Wszystkim czytelnikom NOWEGO TELEGRAFU WARSZAWSKIEGO składamy życzenia dobrych, rodzinnych i pełnych ciepła Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiego dobra w Nowym, 2021 roku!

**O**kres Bożego Narodzenia to nie tylko same święta. Potem mamy jeszcze Nowy Rok, święto Trzech Króli, które po latach znów świeci dawnym blaskiem. Sam okres kolędowania trwa do 1 lutego. Warto, by dostrzec w nim to, co najważniejsze. Zarówno w wymiarze duchowym, jak i rodzinnym oraz społecznym. „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę Miłą” – brzmią słowa najbardziej polskiej spośród kolęd. Jej autor, Franciszek Karpiński, największy twórca polskiego sentymentalizmu, o „sile wiosek z miastami” pisał w przededniu utraty niepodległości. Kolęda przetrwała okres zaborów. Śpiewali ją zesłańcy, a w czasie II wojny światowej więźniowie łagrów, obozów koncentracyjnych, internowani w stanie wojennym. Dziś, sytuacja wydaje się o wiele lepsza.

Mamy pokój i wolną, choć słabą i głupio rządzoną Polskę. Mamy kulawą, ale jednak wolność. I pokój, choć bezpieczeństwo w ostatnich miesiącach nie wydaje się pewne tak, jak jeszcze

wę po świąt zakończeniu. Oczywiście to, co najważniejsze, to wymiar religijny. Ponad 2000 lat temu narodziny maleństwa w Betlejem zmieniły los świata. Były wydarzeniem najważniejs-

im i wspólnotowy. Warto skupić się na tym ostatnim. Tym, co może wspólnotę budować, jest obchodzone 6 stycznia święto Trzech Króli. Znienawidzone w okresie Polski Ludowej teraz wraca do łask. Popularnością (choć w tym roku będzie to niestety ograniczone) cieszą się orszaki Trzech Króli, organizowane w większości polskich miast. Jest też nowy, choć dopiero raczkujący zwyczaj: zapraszanie do domów przyjaciół i znajomych, dzielenie się z nimi opłatkiem, obdarowywanie prezentami. I tak, jak wigilia i święta mogą posłużyć budowie więzi rodzinnych, tak Trzech Króli stanowi idealny wręcz fundament dla tworzenia szerszej wspólnoty. Choć w dobie pandemii spotkania są ograniczone, warto jednak pomyśleć dziś o wspólnocie online i o tym, by gdzie się da więzi społeczne podtrzymać.

W coraz bardziej zatowimowanym, laicyzującym się i skłóconym społeczeństwie, to może być ważne. Szczególnie, że czas względnego spokoju w Polsce i na świecie się skończył. Sytuacja jest bardzo trudna. Na Wschód od Polski wciąż toczy się wojna. W kraju mamy zimną wojnę polsko-polską, zwalczające się wściekle nienawistne plemiona. Nadzieję (także niewierzącym) dają słowa kolędy. I dawały one siłę naszym przodkom w znacznie gorszym położeniu. W śniegach Kołomy, wśród tragedii Auschwitz, w głębi nocy stalinowskiej, potem w obozach internowania w stanie wojennym. I dziś, warto mieć nadzieję. Tego nie mogą nam odebrać.

*(Materiał jest nieco zmodyfikowaną wersją tekstu, który ukazał się w naszej gazecie kilka lat temu. Uderza jego aktualność – dodane zostały jedynie słowa o pandemii)*

**Sytuacja jest bardzo trudna. Na Wschód od Polski wciąż toczy się wojna. W kraju mamy zimną wojnę polsko-polską, zwalczające się wściekle nienawistne plemiona. Nadzieję (także niewierzącym) dają słowa kolędy. I dawały one siłę naszym przodkom w znacznie gorszym położeniu. W śniegach Kołomy, wśród tragedii Auschwitz, w głębi nocy stalinowskiej, potem w obozach internowania w stanie wojennym. I dziś, warto mieć nadzieję. Tego nie mogą nam odebrać**

rok temu. W czasie świątecznym, z kolędą na ustach warto oderwać się od codziennej szarości i pomyśleć o prawdziwym wymiarze okresu Bożego Narodzenia, który trwa nie trzy dni (wigilia i święta), ale całą okta-

szym (obok Zmartwychwstania) w historii ludzkości. Pisanie o tym, jak przeżyć święta, byłoby truizmem. Jednak obok wymiaru religijnego mają też istotny wymiar rodzinny – poprzez spotkania z najbliższymi

**MEDIA** ► MIĘDZY MŁYŃSKIMI KAMIENIAMI. Z JEDNEJ STRONY GIGANCI GLOBALNI, Z DRUGIEJ KONCERNY PAŃSTWOWE

# Na przekór wszystkim róbmy swoje



fol. Pixabay

Po przejściu mediów regionalnych przez Orlen o rynku medialnym w Polsce będzie z jednej strony decydować potężny koncern zależny od państwa, z drugiej gracze zagraniczni, o zasięgu globalnym. Dla mniejszych wydawców to śmiertelne zagrożenie. Aby mogli przetrwać, a przede wszystkim realizować misję, konieczne jest powstanie tak naprawdę jak największej liczby prywatnych mediów.

## Przemysław Harczuk

Zakup przez Orlen wydawnictwa Polska-press wywołał szereg kontrowersji. Jak zawsze w takiej sytuacji jedni krzyczą, że wręcz jest to koniec Polski i wolności słowa. Inni, że wreszcie mamy polskie media regionalne. Uderza znów plemienne nastawienie obu stron sporu. Choć obie mają też swoje racje. Po kolei. Zaczniemy od argumentów zwolenników przejścia. Po pierwsze, Polskapress nie była jakimś super wydawnictwem. W ogóle media regionalne stały na niskim poziomie. Gazety i portale skupione w ręku niemieckiego wydawcy często pełniły jedynie rolę słupów ogłoszeniowych dla regionalnych władz. Przynajmniej takie robiły wrażenie. Sprzedaż nie powalała na kolana, co sprawia, że dla niemieckiego koncernu nie był to opłacalny biznes. Więc można zrozumieć, że Niemcy nie mieli interesu w utrzymaniu Polska-press. Znalazł się kupiec, więc wydawnictwo i sieć drukarni sprzedali. Druga sprawa – od lat sytuacja, w której większość mediów regionalnych

była w rękach niemieckich normalna nie była, w porównaniu z państwami ościennymi. W Niemczech praktycznie nie ma mowy, aby tamtejszy rynek przejęli zagraniczni gracze. Dziś wielu komentatorów podnosi słuszny skądinąd argument, że poprzez kontrolę nad lokalnymi mediami rząd może odpowiednio dobierać treści, wpływać na postawy, na przykład wyborcze, także podprogowo. Tyle, że... skoro może to robić dziś rząd, to znaczy, że mógł to też robić niemiecki prywatny wydawca. A skoro chciał niedochodową firmę sprzedać, to lepszym rozwiązaniem jest jej zakup przez państwowy koncern, niż na przykład przez inny państwowy, ale niepolSKI – na przykład Gazprom. Tu jednak pozytywy się kończą, bo dalej jest szereg zagrożeń. Po pierwsze – państwowy holding zyskuje nie tylko kontrolę nad gazetami, nad portalami i treścią, ale ma też w ofercie dużego, reanimowanego przez siebie kolportera, czyli Ruch. Ma pod kontrolą własny dom mediowy, a więc firmę, która zajmuje się pozyskiwaniem reklam. I kilka drukarni. Czyli koncern będzie miał pełną

wiedzę, gdzie i jak dostarczyć gazety, by sprzedały się lepiej. Na starcie ma przewagę nad konkurencją. I to podwójną – zarówno w kwestii sprzedaży, jak i pozyskiwania reklam. A to wszystko sprawia, że sytuacja na rynku staje się całkowicie patologiczna. Bo mamy z jednej strony w internecie rynek reklamowy całkowicie uzależniony od graczy globalnych, takich jak Google, YouTube. Gdzie widać już chore jazdy w redakcjach. Często uznane media w sieci stawiają na tzw. klikbajt po to, by czytelnik kliknął w tekst, by pozyskać jak najwięcej odbiorców. Prestiżowa witryna znanej gazety daje prowokacyjny tytuł, w tekście nie znajduje się nic ciekawego, ale kliknięcie jest „zaliczone”. To śmierć dziennikarstwa, oszustwo wobec czytelnika, który za jakiś czas odejdzie. Ale redakcje robią to, bo od tego zależy tak zwany algorytm, dzięki któremu otrzymują pieniądze z reklam. Na razie kasa się zgadza, jednak patologia polega na tym, że za jakiś czas algorytm się zmieni. I wielcy globalni gracze narzucą redakcjom nowe zasady, okaże się, że nie liczy się liczba wejść, ale na przy-

**Robienie mediów znajdując się między „młyńskimi kamieniami”, do tego dystansując się do obu stron plemiennej wojny, jest bardzo trudne i zakrawa na szaleństwo. Ale, że przekory i sporych pokładów pozytywnego szaleństwa nam nie brakuje, uznaliśmy, że warto spróbować!**

kład czas spędzony w witrynie i lojalność użytkownika. Wtedy wszyscy znów całą energię przeznaczą na zmiany zasad pracy redakcji, by potem po kolejnej zmianie algorytmu znów wszystko zależało od liczby wejść. I tak wkoło Macieju, dookoła Wojtek. I podobna patologia już niebawem będzie na rynku regionalnej prasy, bo również będzie tak, że wszelkie pozyskanie reklamodawców będzie zależeć tym razem od domu mediowego

państwowego Orlenu. Z jednej strony globalni giganci, z drugiej wielki państwowy koncern – mali gracze będą mieli życie utrudnione. Jeżeli dodać do tego fakt, że dziś czytelnictwo płatne leci w dół coraz bardziej, gazety pisowskie skupiają się na tym, by patrzeć na ręce opozycji bądź niezależnym od rządu samorządom, przymykając oko na jakiegokolwiek kontrowersyjne decyzje władzy centralnej, media antypisu patrzą z kolei jedynie na patologię władzy centralnej, ale samorząd i opozycja są nietykalne, obraz ten nam się pięknie dopełni. Jedni patrzą, by reklam państwowych firm nie stracić. Drudzy, by znaleźć się tam, gdzie ci pierwsi. Generalnie robienie mediów znajdując się między „młyńskimi kamieniami”, a więc zagranicznymi gigantami o zasięgu globalnym z jednej, a państwowymi gigantami z drugiej strony, do tego mediów zdystansowanych do obu stron plemiennej wojny, jest bardzo trudne i zakrawa na szaleństwo. Ale, że przekory i sporych pokładów pozytywnego szaleństwa nam nie brakuje uznaliśmy, że warto spróbować!

## SPÓR O PRZEJĘCIE MEDIÓW PRZEZ PAŃSTWOWY ORLEN

# Upaństwowienie mediów to nie dobre. Ogromne ryzyko

Każda interwencja państwa i przejęcie koncernu medialnego przez państwowe firmy budzi poważne obawy. W tym wypadku owszem, można byłoby rozważać, czy jest to dobre rozwiązanie, ale obawy te potęguje jednak fakt, że wiemy jak funkcjonują media publiczne. Tu istnieje więc bardzo poważna obawa, że i media publiczne staną się całkowicie tubą polityczną PiS, narzędziem do zwalczania niewygodnych dla władzy centralnej samorządowców – mówi Andrzej Stankiewicz, wicenaczelnny Onet.pl.

## Jak ocenia Pan zakupienie przez Orlen wydawnictwa Polskapress?

Andrzej Stankiewicz: Każda interwencja państwa i przejęcie koncernu medialnego przez państwowe firmy budzi poważne obawy. W tym wypadku owszem, można byłoby rozważać, czy jest to dobre rozwiązanie, ale obawy te potęguje jednak fakt, że wiemy jak funkcjonują media publiczne. Tu istnieje więc bardzo poważna obawa, że i media publiczne staną się całkowicie tubą polityczną PiS, narzędziem do zwalczania niewygodnych dla władzy centralnej samorządowców.

## Ale media lokalne, regionalne, samorządowe funkcjonują zazwyczaj w Polsce źle. Może więc to jest jakaś metoda?

Żeby było jasne, ja zawsze byłem też bardzo krytycznie nastawiony do mediów samorządowych, wydawanych tylko przez samorządy. I samo Polskapress nie działało jakoś super, tego nikt nie twierdzi.



Jedni uważają, że zagrożeniem są media w obcych rękach, inni, że w rękach państwowych

Ale co z sytuacją, gdy na przykład w jakimś powiecie jest samorządowiec i tak z PiS-u? To tylko tę jego władzę orlenowski wydawca zwiększy. To leczenie patologii inną patologią. Nie będzie to tak, że powstaną media po prostu trochę bardziej zachowawcze, czy konserwatywne. Raczej bardziej będą to tuby obecnej władzy, wśród przedstawicieli której pokutuje przeświadczenie, że kto ma media, ten ma władzę. Ono być może jest błędne, ale władza liczy na kilka profitów z przejęcia właśnie mediów lokalnych.

Te media regionalne jak sam Pan stwierdził są bardzo słabe. Więc czy nie jest to trochę tak, jak radość z przejmowania husarii w dobie rakiet ziemniaków?

Atutem w przypadku przejęcia Polskapress bynajmniej nie są te gazety, one faktycznie są dość słabe. Ale siłą są te serwisy internetowe. Lokalne, dające dostęp do milionów odbiorców. Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen mówi o 17 milionach, realnie jest to około 14 milionów wyborców. To bardzo dużo, biorąc pod uwagę że to serwisy lokalne i regionalne, do

tego odbiorcy są nastawieni na informację polityczną. To ogromny atut także przed wyborami, możliwość wpływania na kampanię wyborczą, poprzez rozmaite treści.

## Daniel Obajtek argumentuje, że wpływu na treści nie będzie żadnego. Że tak naprawdę tu chodzi o biznesowe kwestie i zyski Orleń?

Mówienie o biznesowych zyskach jest tłumaczeniem dla naiwnych. Na pewno dominuje tu myślenie polityczne, zysk formacji rządzącej. Oczywiście, czy będą to profity faktycznie – to czas pokaże.

## No właśnie, przecież jeśli PiS przegra wybory, to okaże się, że to obecna opozycja przejmie władzę także nad Polskapress?

Ale takiego myślenia w PiS nie ma. Jest doraźne przekonanie Kaczyńskiego, że należy te media przejąć teraz, że to na pewno przyniesie skutek pozytywny dla partii rządzącej.

# W Polsce media powinny być polskie!

Powszechne oburzenie wywołał fakt, że media w Polsce przejmuje państwowa spółka Orlen. Że zakupiła ona pakiet kontrolny w wydawnictwie niemieckim Polskapress. Tymczasem problemem dla dziś oburzonych nie było to, że Niemcy mają w swoich rękach dziesiątki gazet lokalnych.

## Antoni Zankowicz

**O**k. Rozumiem argumenty o wolnym rynku. O tym, że powinny być media głównie prywatne, nie państwowe. Rzecz w tym, że w Niemczech rynek medialny jest NIEMAL WYŁĄCZNIE

w rękach niemieckich. Podobnie jest w innych krajach. W Polsce sytuacja, w której największe media regionalne należą do niemieckiej spółki była patologiczna. Czy oznacza to, że nie widzę zagrożenia? Widzę. Nie podoba mi się, że dystrybucją prasy i wydawaniem zajmie się fir-

ma państwowa. Powinny to być prywatne media polskie. I widzę też zagrożenia związane z tym, że państwowy koncern będzie mógł wpływać na rzeczywistość (czy będzie to robił, to inna sprawa), że zyska wpływ na regionalny internet. Tylko, że wcześniej miał na to wpływ koncern

niemiecki. A więc zagraniczna firma mogła mieć wpływ na wybory ludzi, a już polski państwowy koncern wpływu mieć nie może? Nie kupuję takiej wizji mediów. I wreszcie kwestia rynku. Nie podoba mi się przeregulowanie, zbyt dużej roli firm państwowych. Ale sama sprzedaż

wynikała też z rachunku ekonomicznego, z tego co wiemy, Polskapress radził sobie średnio. Państwowa firma go kupiła. To może się nie podobać, ale transakcja sama w sobie jest legalna. A wracając do meritum – lepiej, żeby media były polskie, niż zagraniczne.

KOMUNIKACJA ► OLBRZYMIĘ OBAWY MIESZKAŃCÓW W ZWIĄZKU Z INWESTYCJĄ

# Tramwaj widmo rozjedzie ogródki działkowe?



fol. ODH, Tramwaje Warszawskie

**Budowa tramwaju na Gocław opóźnia się, a przebieg linii budzi olbrzymie kontrowersje**

Budowa linii tramwajowej na Gocław opóźnia się w czasie, tymczasem wciąż nie brak kontrowersji wokół samej inwestycji. Skończył się spór o budowę drogi wzdłuż linii tramwajowej, jednak pojawiła się kwestia przyszłości ogródków działkowych. Zarząd Transportu Miejskiego ma bowiem otrzymać środki na urządzenie „terenów zielonych” obok trasy. A to według mieszkańców i działaczy społecznych może oznaczać likwidację części ogródków. Mieszkańcy protestują przeciwko takiemu przebiegowi trasy. Organizacje społeczne domagają się wpisania działek do planu zagospodarowania przestrzennego.

**K**ilka tygodni temu przedstawiciele ZTM i Tramwajów Warszawskich uspokajali, że zlikwidowany zostanie jedynie wąski pasek zieleni wzdłuż ogródków działkowych przy ulicy Waszyngtona (od strony ulicy Międzynarodowej). Trzy tygodnie temu w Radiu Dla Ciebie rzecznik prasowy spółki Tramwaje Warszawskie, Maciej Dutkiewicz przekonywał, że chodzi o wcześniej ustalony i uzgodniony w ramach konsultacji społecznych niewielki fragment ogródków, obejmujący tylko kilka procent domków działkowych. „Pod inwestycję potrzebny jest tylko wąski pas działek o szerokości kilkunastu metrów, który będzie pomiędzy kanałem wystawowym, a torami tramwajowymi” – mówił z kolei w RDC Tomasz Kunert, rzecznik Zarządu Transportu Miejskiego.

To jednak mieszkańców nie przekonuje. Wciąż są obawy, że wyłączenie wąskiego pasa będzie jedynie początkiem, a potem reszta terenu zostanie przeznaczona pod budowę bloków. Urzędnicy temu zaprzeczają, jednak jak poinformował na profilu facebookowym profil „Zatrzymajmy ten tramwaj” przedstawiciele ZTM „Zapytali prawników czy mogą skorzystać ze specustawy kolejowej, aby utworzyć teren zielony wzdłuż nieistniejącego tramwaju, żeby w ten sposób zlikwidować ogrody działkowe. To się nie dzieje!!! Sam mistrz Bareja by tego nie wymyślił” – czytamy na profilu. Opinii prawnej nie ujawniono. Jednak sam fakt, że zadano pytania o to, czy można wykorzystać specustawę do wyłączenia działkowców wywołał powszechne oburzenie. Jak informuje portal

mieszkaniec.pl, 14 organizacji wystosowało apel do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego o rezygnację z wpisania do budżetu propozycji przekazania dla ZTM Pieniądzy, które zdaniem sygnatariuszy doprowadzą do likwidacji ogródków działkowych. Pod apelem podpisały się: Stowarzyszenie „Wiatrak”, Miłośnicy Krajobrazu – Stowarzyszenie Właścicieli Lokali, Ogród Warszawa Stowarzyszenie na rzecz Krajobrazu Kulturowego, Stołeczne Towarzystwo Ochrony Ptaków, Stowarzyszenie ŁADna Kępa, Stowarzyszenie Mieszkańców Osiedla „Międzynarodowa”, Stowarzyszenie Obywatelskie



Z Rezerwą oraz Zielone Mazowsze), ogrody działkowe („Energetyk-Górnika-Nauczyciel” i „Waszyngtona”) oraz samorządy mieszkańców (Rada Osiedla Grochów-Kinowa, Rada Osiedla Kamionek i Rada Osiedla Saska Kępa). Urząd ma miesiąc na ustosunkowanie się do apelu. Przy okazji trwa ożywiona dyskusja o zasadności samej inwestycji tramwaju na Gocław. Są głosy mówiące, że jest ona zbędna, przeciwne – że jest konieczna dla lepszej komunikacji dzielnicy, wreszcie takie, że jak najbardziej tramwaj jest

konieczny, ale powinien zostać poprowadzony inną trasą. Inwestycja, choć konieczna budziła wątpliwości mieszkańców Saskiej Kępy (chodziło o sam przebieg trasy tramwaju – ostatecznie będzie ona poprowadzona wzdłuż kanału wystawowego), wątpliwości budziła też droga dla aut, która miała iść wzdłuż torów (ostatecznie nie powstanie). Inwestycja została odłożona w czasie z uwagi na kryzys ekonomiczny.

(źródło: NTW, RDC, Facebook.com, Mieszkaniec)

COVID NAMIESZAŁ, CHOĆ SĄ RZECZY NA PLUS

# Rok w cieniu pandemii

Odłożenie w czasie budowy tramwaju na Gocław i obwodnicy śródmiejskiej, skandal z zabudową Kamionkowskich Błoni Elekcyjnych, groźba likwidacji bazaru Gocław Pętla – to porażki. Sukcesy – uratowanie autobusu 102, budowa nowego domu kultury na Gocławiu, wreszcie – dzielnicowe obchody stulecia Bitwy Warszawskiej lepsze niż te ogólnopolskie.

**O**cena roku 2020 na Pradze Południe jest utrudniona jak wszędzie, z uwagi na pandemię, która utrudniła niemal wszystko. Na pewno nie brakło zdarzeń negatywnych – jak odsunięcie w czasie inwestycji, w tym budowy tramwaju na Gocław oraz obwodnicy Śródmieścia, a konkretnie łącznika między Pragą Południe i Targówkiem. To sprawia, że przejazd niewielkiej odległości znacznie się wydłuża. Tu odpowiedzialność za sytuację przeczucją na siebie wzajem-

nie rządzący w kraju PiS (bo miastem rządzi PO i zdaniem miejskiej opozycji źle wydatkuje środki) oraz rządząca w mieście KO (bo rządzący krajem PiS odciął stolicę od wielu funduszy. Do tego dochodzi czynnik całkowicie od polityki niezależny – COVID-19. Negatywnie za to należy ocenić działania miasta w sprawie zagospodarowania terenu na Kamionkowskich Błoniach Elekcyjnych, którym grozi, że będą zabudowane co byłoby skandalem. Sprawę opisywaliśmy w poprzednich wyda-



niach NTW. Fatalnie ocenić można groźbę likwidacji bazaru Gocław Pętla. Ale tu jest to decyzja spółdzielni, na terenie której bazar działa. Natomiast obowiązkiem miasta i dzielnicy jest znalezienie kupcom nowego miejsca. Rozmowy trwają, będziemy o nich pisać. Pozytywnym jest budowa nowych obiektów użyteczności publicz-

nej, jak choćby ośrodka kultury na Gocławiu. Zdecydowanie na plus władzom dzielnicy można zapisać to, że postawiły się pomysłem Zarządu Transportu Miejskiego, zakładającym drastyczne skrócenie linii 102. Na szczęście po protestach mieszkańców (wspartych przez dzielnicę) „sto dwójka” nie będzie kończyć kursów na Na-

rodowym, ale na dworcu Centralnym. To kolosalna różnica, na plus. Wreszcie największy plus – dzielnicowe obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej. W 2020 roku obchodziliśmy stulecie tego wydarzenia. Niestety, zarówno władze państwowe na szczeblu centralnym, jak i samorządowe na poziomie miasta zawiodły. Dobrze poradziły sobie diecezja warszawsko-praska, a także właśnie dzielnicowy samorząd, który zorganizował naprawdę fajny festyn edukacyjny na poziomie dzielnicy (opisywaliśmy to we wrześniowym wydaniu gazety). Może nie było tu wielkiej pompy, ale na poziom dzielnicy – wystarczająco. Szkoda, że władze państwowe i warszawskie nie poszły tym tropem. (MK)

OGŁOSZENIE

*Święta Bożego Narodzenia kojarzą się z radością, choinką i prezentami. Jednak tegoroczne Święta obchodzimy w szczególnie trudnym czasie. Ograniczone spotkania z rodziną, znajomymi i brak możliwości kontaktu z bliskimi sprawiają, że w tym roku Boże Narodzenie jest nietypowe. Miejmy jednak nadzieję, że ten ciężki okres niebawem się skończy i trudności zostaną pokonane.*

*Dlatego życzę  
zdrowych, radosnych,  
pełnych optymizmu*

*Świąt Bożego Narodzenia  
i Szczęśliwego Nowego 2021 Roku!*

*Paweł Lisiecki  
Poseł na Sejm RP*

*Paweł Lisiecki*

Boże Narodzenie 2020



GROCHÓW ► ZWIĘKSZY BEZPIECZEŃSTWO NA KOLEI

# Urządzenie przyszłości na Olszynie Grochowskiej

Urządzenie przyszłości znajduje się na Olszynie Grochowskiej

fol. Newseria

**TrainScanner, czyli innowacyjne urządzenie do oceny i kontroli stanu technicznego pociągów, rozpoczął pracę na stacji techniczno-postojowej PKP Intercity na Olszynie Grochowskiej. Będzie na bieżąco monitorować stan 20 pociągów Pendolino i pozwoli m.in. przewidywać możliwe awarie oraz usterki, jeszcze zanim się pojawią. To zwiększy bezpieczeństwo przejazdów i skróci kosztowne przestoje w pracy składów. Innowacyjne urządzenie, które może posłużyć do każdego rodzaju pociągów, to nowość na skalę europejską.**

**T**rainScanner jest jednym z najnowocześniejszych urządzeń tego typu na rynku. Jest to nasza kolejna innowacja, krok w kierunku Przemysłu 4.0. To urządzenie jest jedynym na Starym Kontynencie. Podobne mamy tylko w Wielkiej Brytanii, gdzie jest wykorzystywane do serwisowania floty Pendolino w Avanti West Coast – mówi agencji Newseria Biznes Artur Fryczkowski, prezes zarządu i dyrektor zarządzający Alstom w Polsce i na Ukrainie. TrainScanner, czyli skaner taboru produkcji Alstom, posłuży do obsługi utrzymanej 20 pociągów Pendolino, które jeżdżą w barwach PKP Intercity od sześciu lat. Innowacyjne urządzenie już rozpoczęło pracę na stacji techniczno-postojowej PKP Intercity na warszawskiej Olszynie Grochowskiej. – TrainScanner pozwala na codzienną analizę stanu technicznego taboru,

dzięki czemu jesteśmy pewni, że oddajemy pociąg w pełni sprawny – tłumaczy Michał Guzek, dyrektor zarządzający serwisami Alstom w Polsce. – Pociągi codziennie przejeżdżają około 20 tys. km, odwiedzając 34 miasta. Gdy tylko pociąg

pozwoli uniknąć przestojów, zwiększyć bezpieczeństwo podróży i dostępność taboru, a PKP Intercity zapewni dodatkowe oszczędności. – Czujniki laserowe i kamery sprawdzają integralność poszycia, wózków jezycznych, dokonują pomiarów

i optymalny moment ich wymiany. Dzięki temu zwiększamy dostępność i niezawodność floty – dodaje Artur Fryczkowski. Zgromadzone dane z podzespołów są przesyłane do platformy Alstom HealthHub, która dzięki specjalnym

Alstom w Polsce. Eksperti podkreślają, że skuteczne skanowanie jest szczególnie istotne w pociągach kolei dużych prędkości, ale skaner może być wykorzystywany także przy innych rodzajach flot. – Jedno urządzenie może być zaprojektowane dla kilku różnych rodzajów taboru. I taki jest cel – aby nie świadczyć usług tylko dla jednego typu floty, ale dla wielu. Jest to oferta kierowana dla operatorów i właścicieli taboru, żeby optymalizować jego wykorzystanie i utrzymanie, które ma duży udział w kosztach całego cyklu życia pojazdów – mówi prezes i dyrektor zarządzający Alstom w Polsce i na Ukrainie. Jak podkreśla, istotne oszczędności na najdroższych komponentach pociągu, takich jak klocki hamulcowe, sprawiają, że inwestycja zwróci się w ciągu 10 lat kontraktu utrzymaniowego z PKP Intercity.

**Urządzenie, które już rozpoczęło pracę w Stacji Techniczno-Postojowej Olszyna Grochowska jest jednym z najnowocześniejszych urządzeń. Pozwoli na bieżąco kontrolować stan pociągów i przewidywać usterki, zanim się pojawią, uniknąć przestojów, zwiększyć bezpieczeństwo podróży i dostępność taboru**

znajduje się w Olszynie Grochowskiej, przejeżdża przez TrainScanner. Innowacyjne urządzenie pozwoli na bieżąco kontrolować stan pociągów i przewidywać usterki, zanim się pojawią. Dzięki cyfrowej analizie danych wskaże optymalny moment – z dokładnością do jednej godziny – wymiany komponentów, aby nie dopuścić do ich awarii. To zaś

nakładki pantografu, grubości tarcz hamulcowych i klocków oraz profilu koła. Na podstawie tych pomiarów otrzymujemy automatyczne raporty w postaci liczb i profili 3D – wyjaśnia Michał Guzek. – Na podstawie tych informacji, przetworzonych cyfrowo, tworzymy następnie bazę danych, która pozwala nam z wyprzedzeniem określić zużycie materiałów

algorytmom przekształca je w przydatne informacje i oblicza wskaźnik kondycji dla każdego sprawdzanego elementu. – Z uwagi na to, że pociągi przejeżdżają przez TrainScanner codziennie, doskonale wiemy, kiedy dany element dojdzie do swojego wymiaru granicznego, i w tym momencie go wymienimy – mówi dyrektor zarządzający serwisami

(Newseria)





**COVID-19** ► Z POWODU PANDEMII W DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ NIE BĘDZIE TRADYCYJNEJ WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

## Kolędowanie bez kolędy

**N**ie będzie kolędy w tradycyjnej formie, księża mają też zakaz organizowania jakichkolwiek akcji duszpasterskich łamiących ograniczenia sanitarne. Księża mogą natomiast zorganizować mszę za parafian z konkretnych domów, bądź przejść obok budynków i się pomodlić, mogą też być modlitwy przy przydrożnych kapliczkach i krzyżach – to zalecenia biskupa Diecezji Warszawsko-Praskiej bp Romualda Kamińskiego.

Ograniczenia związane z pandemią koronawirusa SARS-COV-2 są na tyle poważne, że wpływają nawet na nasze odwieczne tradycje. Ograniczona jest liczba wier-

nych w kościołach, i limity obowiązują także w okresie bożonarodzeniowym. W wielu diecezjach nie będzie też tradycyjnej wizyty duszpasterskiej, zwanej kolędą. W Diecezji Warszawsko-Praskiej stosowne zalecenia wydał biskup ordynariusz, Romuald Kamiński: „Wielebni Duszpasterze i Czcigodni Diecezjanie, w polskiej tradycji duszpasterskiej odwiedzanie parafian – kolędowanie – ma swoją długą i piękną tradycję. Z powodu trwającej pandemii w tym roku konieczne jest wprowadzenie poważnych zmian w tej formie duszpasterskiego posługiwania. Mając na uwadze doświadczenia i przemyślenia duszpasterzy

oraz świeckich – tak z terenu naszej diecezji, jak i innych polskich diecezji – bardzo proszę o przyjęcie tych wskazań ze zrozumieniem. Ważne jest, aby wykorzystać jak najlepiej dostępne na ten czas możliwości pasterskiego posługiwania, przyczyniając się tym samym do umacniania naszych braci i sióstr w wierze” – poinformował bp Romuald Kamiński. Sformułował też w punktach podstawowe zalecenia. „Zalecenia duszpasterskie odnośnie kolędy są sformułowane w poniższych punktach:

Duszpasterska troska o wiernych w tym trudnym czasie ma wyrazić się w wypraszaniu mocy Bożego błogo-

ślawieństwa i wspólnej modlitwy.

Dotychczasowa forma wizyt duszpasterskich z nawiedzeniem mieszkań i domów jest niemożliwa.

Parafian można zaprosić na Mszę Świętą do kościoła w mniejszych grupach, np. mieszkańców ulic lub części mniejszych miejscowości. Intencją tej Mszy Świętej winna być modlitwa za zaproszonych parafian i zmarłych z ich rodzin.

Osoby chore i nie mogące z innych przyczyn uczestniczyć w takiej Mszy Świętej, zachęcam do podjęcia modlitwy osobistej i rodzinnej w swoim domu. Uwzględniając uwarunkowania duszpasterskie,

zezwalam kapłanom na sprawowanie dodatkowej Mszy Świętej w tych intencjach (KPK kan. 905 §2).

W wioskach, małych miejscowościach lub rejonach miasta kapłani mogą pomodlić się za parafian (np. przy kapliczce lub krzyżu), a następnie przechodząc obok ich domów pobłogosławić rodziny tam mieszkające.

Zabrania się podejmowania inicjatyw duszpasterskich, które naruszałyby obowiązujące przepisy sanitarne (liczba zgromadzonych, dystans społeczny, obowiązek zakrywania ust i nosa) – czytamy w liście księdza biskupa Romualda Kamińskiego.

(az)

UROCYSTOŚĆ W KATEDRZE WARSZAWSKO-PRASKIEJ

## Biskup Jacek Grzybowski przyjął święcenia

W sobotę, 19 grudnia o godzinie 11.00 ks. Jacek Grzybowski, wieloletni dyrektor Domu Słowa Bożego na Grochowie przyjął święcenia biskupie. Ponad dwa tygodnie wcześniej, decyzją ojca świętego Franciszka ksiądz prałat Jacek Grzybowski został biskupem pomocniczym Diecezji Warszawsko-Praskiej.

W sobotę 19 grudnia o godz. 11.00 w Katedrze Warszawsko – Praskiej biskup nominat Jacek Grzybowski, mianowany przez papieża Franciszka biskupem pomocniczym Diecezji Warszawsko-Praskiej, przyjął święcenia biskupie. Ze względu na epidemię i obowiązujące zasady, liczba uczestników

uroczystości była ograniczona, transmisję można było śledzić na diecezjalnym kanale SalvNET oraz w Radiu Warszawa. Ksiądz prałat Jacek Grzybowski, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Diecezji Warszawsko-Praskiej, dotychczasowy dyrektor Domu Słowa Bożego na Pradze Południe,

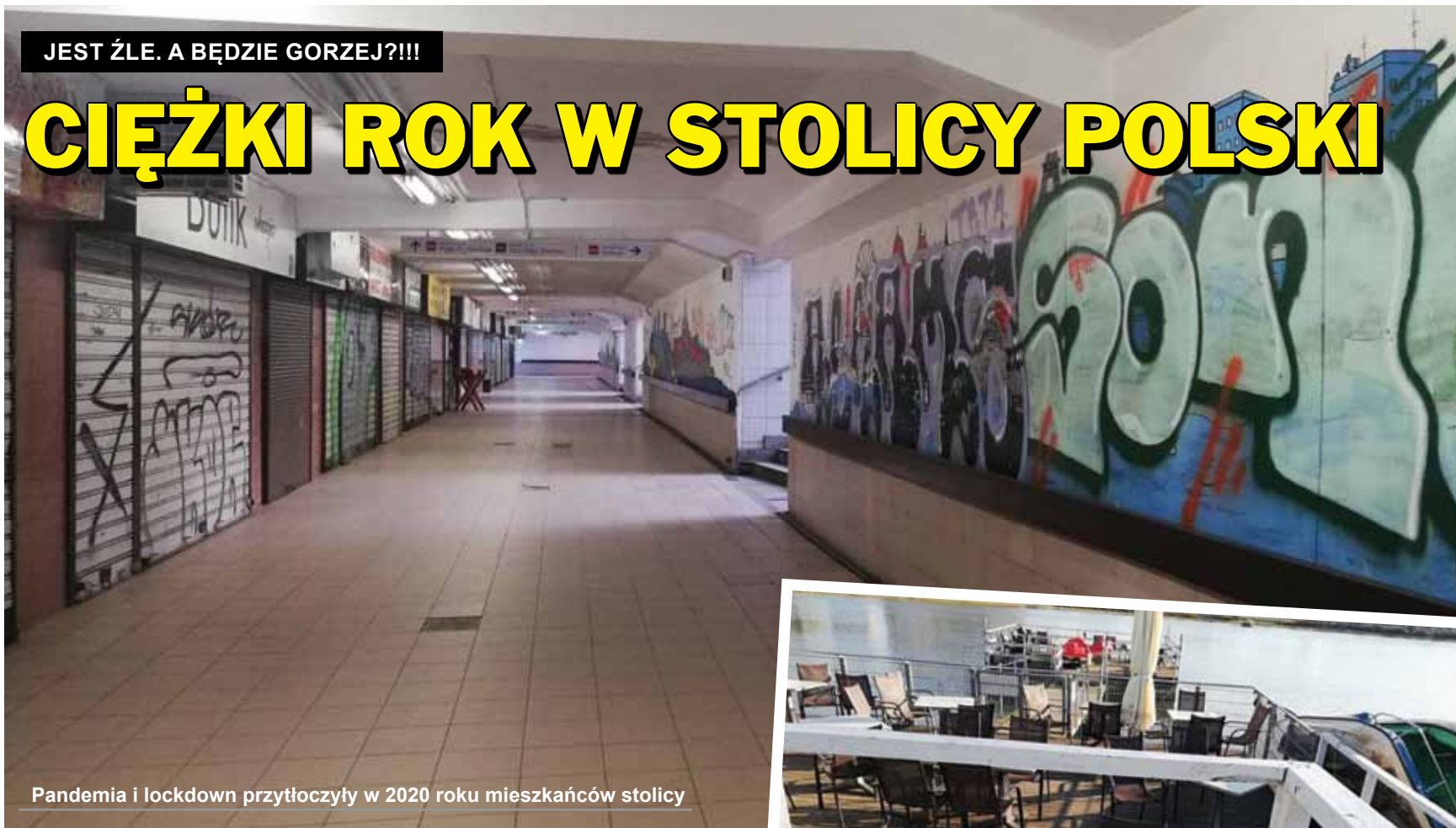
został mianowany nowym biskupem pomocniczym diecezji Warszawsko-Praskiej przez ojca świętego Franciszka pod koniec listopada. Biskup nominat ma 47 lat, pochodzi z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie. Księdzem jest od 1998 roku. Jak czytamy na stronie Diecezji Warszawsko-

-Praskiej, święceń kapłańskich udzielił mu ks. bp Kazimierz Romaniuk 30 maja 1998 roku. Jest profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wieloletnim dyrektorem Domu Słowa Bożego. Autorem szeregu publikacji naukowych z dziedziny filozofii i teologii.

(NTW)

JEST ŹLE. A BĘDZIE GORZEJ?!!!

# CIĘŻKI ROK W STOLICY POLSKI



Pandemia i lockdown przytłoczyły w 2020 roku mieszkańców stolicy

Pandemia koronawirusa i ponury lockdown na początku roku, wybory prezydenckie z kandydatką z Ursusa, zastąpioną przez prezydenta Warszawy i tworzony potem nie bez problemów ruch Rafała Trzaskowskiego. Zmarnowane obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej i Sierpnia 80. Wreszcie – druga fala wirusa, związane z nią obostrzenia. Poważne problemy stołecznych przedsiębiorców, przyjęty okrojony budżet i nadciągający gospodarczy kryzys. To był wyjątkowo ciężki rok zarówno w Warszawie, jak i w Polsce. Kolejny będzie nie mniej ciężki, o czym świadczy mocno kryzysowy budżet stolicy.



**P**oczątek roku to wybuch pandemii wirusa SARS-COV-2. Początkowo były szczątkowe i lekceważone przez większość informacji z dalekich Chin, potem z Europy, wreszcie wirus dotarł do nas. W marcu, kwietniu i maju mieliśmy lockdown. Ulice stolicy opustoszały, siedzieliśmy w domach, to bojąc się groźnej choroby, to w ściekając na urzędników i polityków, którzy zamrozili nasze życie. W tle trwał ostry spór dotyczący terminu wyborów, był kryzys w koalicji rządzącej, a na koniec zmiana tego terminu. A razem z nią zmiana kandydata największej partii opozycyjnej – zamiast notującej niemal zerowe poparcie Małgorzaty Kidawy-Błońskiej (pani poseł z Ursusa) z ramienia Koalicji Obywatelskiej wystartował prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Media żyły informacją, jakoby Trzaskowski w razie wygranej miał na swoje dawne stanowisko

wyznaczyć Kidawę-Błońską. Czy było coś na rzeczy nie dowiemy się – Rafał Trzaskowski wybory nieznacznie, ale jednak przegrał. Latem pandemia przycichła, we wrześniu dzieci wróciły do szkół, a prezydenta stolicy przyłapano na imprezie w jednym z nadwi-

ślańskich pubów, gdzie żądał zmiany muzyki, „bo to jego miasto”. Jedni się oburzyli, inni sprawę bagatelizowali, bo „któż z nas nie chciał choć raz zmienić muzyki na imprezie?”. Ta sprawa to faktycznie drobniaczek, w przeciwieństwie do awarii oczyszczalni Czajka, w wyniku której rok po awarii z 2019 roku ścieki znów popłynęły do Wisły. Winić prezydenta za samą awarię

nie można, krytycy zarzucali mu jednak lekceważenie ostrzeżeń, które do ratusza docierały po ubiegłorocznym wycieku. Sama awaria miała wpływ na ogólnokrajową politykę. 10-milionowe poparcie miało pomóc Trzaskowskiemu w budowie zupełnie

nowego ruchu politycznego. Wyciek z oczyszczalni opóźnił powstanie ruchu. Gdy w październiku ogłoszono wreszcie powołanie ruchu Wspólna Polska, spokój letnich miesięcy był jedynie wspomnieniem – epidemia wróciła ze zwielenokrotnioną siłą. Inauguracja nowej formacji ewidentnie jest w epidemii cieniu. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w sprawie walki

z wirusem miasto radzi sobie nieźle, stołeczny samorząd odrobił lekcję i przygotował się na jesienną falę zachorowań. Na plus trzeba zaliczyć powstanie dzielnicowych punktów testów na koronawirusa, czy przekazanie miejskich autobusów na obsługę

szpitali tymczasowych. Na koniec roku doszło w Warszawie do ostrych protestów i starć na ulicach stolicy. Wiele kontrowersji wywołało działanie policji, Rada Warszawy głosami Koalicji Obywatelskiej zażądała odwołania Komendanta Wojewódzkiego. Rok 2020 miał być rokiem wielkich wydarzeń historycznych – beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia Kard. Stefana

Wyszyńskiego, stulecia Bitwy Warszawskiej, czterdziestolecia powstania Solidarności, pięćdziesięciolecia masakry na Wybrzeżu w roku 1970. Beatyfikację odłożono z uwagi na pandemię. Stulecie Bitwy miało przebieg nad wyraz skromny – zawiódł rząd i władze miasta, choć naprawdę dobrze przebiegły obchody w dzielnicach (choćby na Pradze Południe) oraz w Diecezji Warszawsko-Praskiej. Na stulecie nie ma jednak ani muzeum ani pomnika. Również obchody 40-lecia Solidarności przeszły niemal niezauważenie. Trwająca pandemia i (często przesadne, a jeśli nie przesadne to robione zupełnie bez głowy) obostrzenia mocno dały się we znaki warszawiakom. Niestety już widać mocne spowolnienie gospodarcze, a w niedługim czasie czeka nas potężny kryzys. Ma to odzwierciedlenie chociażby w mocno kryzysowym budżecie stolicy na 2021 rok.

**Rok 2020 w Warszawie, podobnie jak w innych miejscach kraju był bardzo trudny. W kolejnym zmagać się będziemy z kryzysem, choć jest nadzieja na powrót do normalności**



PO ROKU PANDEMII OSTRE CIĘCIA W WYDATKACH MIASTA

## Bieda budżet na ciężki rok

20,5 miliarda złotych przychodu, 21,63 miliarda wydatków, ponad miliard deficytu. 10 grudnia Rada Warszawy przegłosowała budżet miasta na 2021 rok. Braknie kasy na m. in. tramwaj na Wilanów, obwodnicę Śródmieście, tramwaj na Gocław.

**B**udżet w 2021 roku zakłada dochody na poziomie 20,566 mld zł., wydatki na poziomie 21,630 mld zł., zaś deficyt wyniesie ma 1,065 mld zł. – czytamy na stronie ratusza. Wzrośnie zadłużenie, w 2021 roku zwiększy się o 9,7 proc. (523 mln zł) - do poziomu 5,933 mld zł, na koniec roku poziom zadłużenia w relacji do dochodów

wyniesie 28,8%. Wydatki bieżące z budżetu m.st. Warszawy w 2021 roku wyniosą 18,822 mld zł. W tym: edukacja – 4,935 mld zł., transport i komunikacja – 3,534 mld zł., ochrona zdrowia i pomoc społeczna – 3,488 mld zł., finanse i różne rozliczenia – 1,615 mld zł., gospodarka komunalna i ochrona środowiska – 1,684 mld zł., zarządzanie

strukturami samorządowymi – 1,424 mld zł., ład przestrzenny i gospodarka nieruchomościami – 1,072 mld zł., kultura i ochrona dziedzictwa kulturowego – 489 mln zł., bezpieczeństwo i porządek publiczny – 335 mln zł., rekreacja, sport i turystyka – 205 mln zł., działalność promocyjna i wspieranie rozwoju gospodarczego – 41 mln zł.

fol. Piskabay

**INWESTYCJE 2021** ► NA CO PÓJDA  
STOŁECZNE PIENIĄDZE

## Miliard na metro, miliony na szpital

**R**ozbudowa II Linia Metra, Szpital Południowy, dofinansowanie Tramwajów Warszawskich, to najdroższe inwestycje planowane na 2021 rok. Na inwestycje ogólnomiejskie przeznaczonych zostanie 1,999 mld zł., 623 mln zł. na inwestycje dzielnicowe.

Oto na co przeznaczone zostaną pieniądze:

951,6 mln zł na budowę II linii metra,

123,4 mln zł na budowę Szpitala Południowego,

100 mln zł na dokapitalizowanie spółki Tramwaje Warszawskie Sp. z o.o.,

90 mln zł na budowę M u z e u m Sztuki Nowoczesnej,

51 mln zł na modernizację kotłowni,

50 mln zł na wkład do spółki Miejskie Przedsiębiorstwo

R e a l i z a c j i Inwestycji Sp. z o.o. w związku z modernizacją i rozbudową Szpitala Białńskiego,

48,4 mln zł na rozbudowę ul. Wybrzeże Helmskie wraz z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym,

35,3 mln zł na budowę zespołu szkolno-przed-

szkolnego w rejonie ul. Nowaka – Jeziorańskiego, 33,5 mln zł na pozyskanie nieruchomości pod inwestycje drogowe,

33,2 mln zł na budowę kolektora dla odprowadzania wód opadowych i roztopowych z południowych dzielnic,

29,1 mln zł na budowę linii tramwajowej na Tarchomin i układu drogowego ul. Światowida i Projektowanej - prace przygotowawcze, pozyskanie nieruchomości i budowę układu drogowego,

24,9 mln zł na refundację wydatków na zakup taboru na potrzeby projektu „Bu-

dowa II linii metra, wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zakupem taboru - etap II”,

24,9 mln zł na rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 341 przy

ul. Oławskiej 3,

23 mln zł na budowę zespołu szkolno - przedszkolnego przy ul. Anny German,

21,4 mln zł na rewitalizację Ośrodka Hutnik przy ul. Marymonckiej 42 (część 2).

(źródło: UM Warszawa)

**1,999**

miliarda złotych wyniesie koszt ogólnomiejskich inwestycji, 691 milionów w dzielnicach

**MIASTO WINI RZĄD PIS-U, PIS PREZYDENTA T.**

## Kto odpowiada za RZEŹ INWESTYCJI?

**K**łody pod nogi rzucające przez rząd, bezsensowne wydatki miasta, a może obiektywne czynniki jak COVID-19? Trwa spór na temat przyczyn fatalnej sytuacji budżetowej Warszawy.

Ponad miliard złotych deficytu, drastyczny spadek przychodów miasta, potężne cięcia inwestycji – przyjęty w czwartek, 10 grudnia budżet Warszawy jest bardzo trudny dla miasta

i mieszkańców. Trwa ostry spór o to, co jest powodem złej sytuacji. Oprócz pandemii koronawirusa, jest to Janosikowe, czy ograniczanie wpływów samorządów przez rząd poprzez chociażby obniżanie stawki podatku PIT do 17 proc. Innym problemem jest Janosikowe. Przedstawiciele opozycyjnego wobec władz Warszawy a rządzącego w Polsce PiS ripostują, że wspomniane decyzje są dla mieszkańców korzystne,

a mniejsze wpływy wynikają też z nieprzemysłowych wydatków miasta, ja choćby słynna strefa relaksu przy pl. Bankowym. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie dla pogorszenia sytuacji finansowej miał czynnik obiektywny – w wyniku pandemii COVID-19 spadły wpływy z biletów, obrotów gospodar-

skich, pogorszyła się sytuacja ekonomiczna wielu firm.

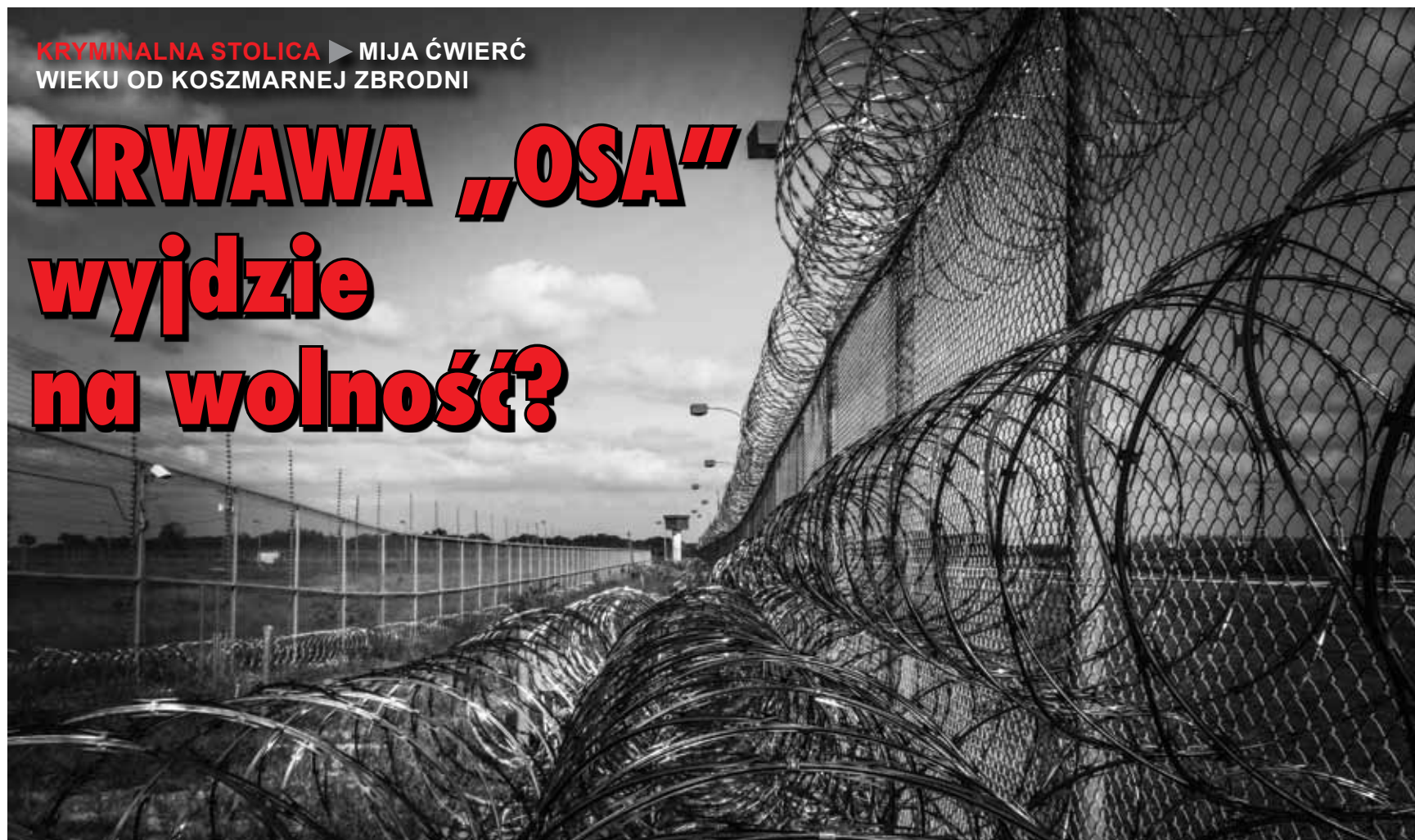
(hp)



fol. Piskabay

KRYMINALNA STOLICA ► MIJA ĆWIERĆ  
WIEKU OD KOSZMARNEJ ZBRODNI

# KRWAWA „OSA” wyjdzie na wolność?



fol. Pixabay

Była pierwszą kobietą skazaną w Polsce na dożywocie. Razem z dwoma szkolnymi kolegami w bestialski sposób zamordowała 22-letnią Jolantę Brzozowską. W styczniu minie 25 lat od zbrodni. Monika O. będzie więc mogła starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Czy zabójczyni wyjdzie na wolność?

Lucja Czechowska

**22**-letnia Jolanta Brzozowska miała szansę na szczęśliwą przyszłość. Zaręczona, otoczona kochającymi osobami. Ta zbrodnia zniszczyła ich spokój. A wszystko przez chciwość młodych bandytów. Monika O. „Osa” była

uczennicą liceum ekonomicznego w Warszawie, podobnie jak Robert G. „Gołąb” i Marcin M. „Jogi”. Uczęszczali do klasy maturalnej, szykowali się do egzaminu dojrzałości, ale w styczniu 1996 roku bardziej ich ekscytowała zbliżająca się studniówka. Planowali extra zabawę. Pochodzili ze zwykłych domów, dotychczas nie sprawiali poważnych pro-

blemów. „Osa”, wówczas już pełnoletnia, chętnie sięgała po alkohol. Gdy 19 stycznia spotkali się we trójkę i zastanawiali jak zdobyć pieniądze na studniówkę, była po kilku piwach. To właśnie ona miała zasugerować, aby dokonać włamania lub napadu na sklep. Ostatecznie za cel młodzi bandyci wybrali biuro „Abigel” na warszawskim

Tarchominie – firma zajmowała się m.in. kolportażem krzyżówek. To nie był przypadkowy wybór, bo Marcin M. dorabiał tam i dzięki temu znał pracującą jako sekretarkę Jolantę Brzozowską, siostrę szefa Krzysztofa O. Uznali, że w biurze znajdą gotówkę, a „Jogi” stwierdził, że jest również sprzęt, który łatwo sprzedać. Pojechali we trójkę.

2020 TRAGICZNY NIE TYLKO Z POWODU PANDEMII

## Rok dramatów, procesów i zbrodni

Zamordowanie dziennikarza Krzysztofa Leskiego, zbrodniarze szukający płatnego zabójcy, aby zgładzić małżonka, ojcowie mordujący malutkie dzieci. Wreszcie prokurator, celebrytka, łapówka, a w tle bestialskie zabójstwo na Pradze. Niestety, podczas mijającego roku doszło w Warszawie do wielu (zbyt wielu!) tragedii.

Lucja Czechowska

Każdego roku policjanci interweniuja wskutek tysięcy przestępstw popełnionych w Warszawie: poczynając od kradzieży, poprzez pobicia i gwałty, na zabójstwach kończąc. Nie inaczej było w minionych 12 miesiącach.

Oczywiście, nie ma jeszcze precyzyjnych danych doty-

czących stanu bezpieczeństwa w stolicy w kończącym się roku, ale Nowy Telegraf Warszawski dokonał subiektywnego przeglądu najpoważniejszych śledztw oraz procesów (unikaliśmy postępowań z politycznym kontekstem). Wśród nich są zdarzenia, które wstrząsnęły mieszkańcami Warszawy.

Nowy rok 2020 rozpoczął się tragicznie. Znalaziono zwłoki znanego dziennikarza

Krzysztofa Leskiego, który został zamordowany. We wrześniu do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 34-letniemu Łukaszowi B. – to on zabił dziennikarza, choć otrzymał od niego pomoc. „Podziękował” zadając cios nożem.

Kilka tygodni później dramat rozegrał się w kamienicy na Pradze Północ. Mężczyzna zabił młodą kobietę i 6-letniego chłopca – swojego syna. Po

dokonaniu zbrodni morderca popełnił samobójstwo.

Funkcjonariusze Komendy Stołecznej Policji brali udział (wraz z innymi służbami) w zatrzymaniu kobiety, która na Ukrainie szukała płatnego zabójcy i była gotowa zapłacić 4 tysiące dolarów za mord męża. Wpadła, gdy przekazywała zaliczkę.

W czerwcu zakończyło się śledztwo przeciwko Markowi

S., który wynajął mężczyznę do zabójstwa żony. Atak miał nastąpić, gdy para będzie świętowała... 30. rocznicę ślubu. Mężczyzna zaprzeczał, ale sąd po krótkim procesie uznał go za winnego.

W tym samym miesiącu ruszył proces Piotra P., oskarżonego o bestialski mord dwójki malutkich dzieci (urodzonych w odstępie nieco ponad roku), trzymiesięcznej dziewczynki

Na miejsce dotarli wczesnym popołudniem. Brzozowska wpuściła ich do środka bez wahania, a gdy Monika powiedziała, że chce roznosić krzyżówki, całą uwagę skoncentrowała na dokumentach do umowy. Dlatego nie zdążyła w żaden sposób zareagować... Pierwszy zaatakował Robert G. - uderzył kobietę kijem bejsbolowym. Po chwili dołączył do niego Marcin M. Zadali wiele ciosów, używali noża i nogi od stołu. Przez kilka minut wręcz zmasakrowali ofiarę. Na koniec wbili nóż w czaszkę Jolanty. Gdy nastolatki katowali młodą kobietę, Monika O. przetrząsała biurowe szafki. Zabrali dwa telefony, pagery, magnetowid, biżuterię zamordowanej i 400 złotych w gotówce. Po ucieczce, pojechali do centrum. Tam część fantów sprzedali znajomemu paserowi, resztę wyrzucili. Po wszystkim trójkę morderców poszła... na pizzę! Zbrodnię odkryto tego samego dnia. O dziwo, pierwszym podejrzanym został Krzysztof O., który jako ostatni widział szwagierkę żywą, a z biura wyszedł dosłownie kilka minut przed pojawieniem się nastoletnich zwyrodnialców. Trafił nawet na krótko do aresztu – wyszedł, bo nie było żadnych dowodów przeciwko niemu. W końcu policjanci trafili na trop prawdziwych sprawców, którzy zdążyli jeszcze pobawić się na studniówce. Robert

**„Jako żywo nie pamiętamy takiej sprawy, bo nawet jeśli zamierzali zabić, to przecież nie musieli zadawać tak strasznych obrażeń, pastwić się w niewyobrażalny sposób” – mówił sędzia w uzasadnieniu wyroku**

i Monika nie przyznali się do mordu, szli w zaparte, Marcin M. opowiedział jednak o tym co się wydarzyło w biurze. Dowody ich winy prokuratura zebrała bezsporne. Proces toczył się przed ówczesnym Sądem Wojewódzkim w Warszawie. Choć wcześniej orzekano tam w sprawach wielu brutalnych zbrodni, to ten proces był wyjątkowy, bo po raz pierwszy odbywał się przy tak ogromnym zainteresowaniu mediów. Zadbali o to też Krzysztof O., który publicznie i w mocnych słowach ocenił trójkę oskarżonych (później został Rzecznikiem Praw

Ofiar, następnie jednak został bohaterem wielu skandali). Wyrok zapadł w marcu 1998 r. Skazujący. Monika O. stała się pierwszą kobietą w Polsce skazaną na dożywocie. Podobne wyroki usłyszeli jej dwaj koledzy. Od zbrodni na Tarchominie minie wkrótce 25 lat, czyli zgodnie z prawem wszyscy będą mogli starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Czy skorzystają z tego prawa? Można sądzić, że Monika O. tak, bo nigdy nie uważała się za winną zabójstwa (co najwyżej rozboju), a nawet zwróciła się – już po pięciu latach odsiadki – do prezydenta o łaskę, chciała obniżenia kary do 15 lat więzienia. Jej wniosek został jednak negatywnie zaopiniowany przez sądy. Próbowaliśmy sprawdzić, czy Monika O. podjęła już jakieś starania o wcześniejsze wyjście z więzienia. Wszędzie uzyskaliśmy identyczną odpowiedź: taka osoba nie figuruje w rejestrach wydziałów penitencjarnych. „Kobieta zmieniła dane osobowe. Pod starym nazwiskiem, które obiegło wszystkie media i do tej pory bez żadnego problemu można je znaleźć w internecie, nie funkcjonuje już nawet w zakładzie karnym, w którym przebywa” – informował trzy lata temu serwis wp.pl Czy więc morderczynie będzie spokojnie żyła na wolności dzięki zmienionej tożsamości?

## KRYMINALNY ROK NA MAZOWSZU

# Śmierć z ręki osób, którym ufały

**Masakra podczas wesela, okrutna śmierć nastoletnich dziewczyn – na Mazowszu w tym roku doszło do strasznych zbrodni. Sprawcami byli przyjaciele, partnerzy, a nawet rodziny ofiar.**

**W** lutym zaginęła 16-letnia Kornelia K. z Piaseczna. Jej zwłoki znaleziono dopiero w kwietniu – były zakopane w lesie koło Konstancina Jeziornej. Dziewczyna padła ofiarą okrutnej i zaplanowanej zbrodni – sprawcy to szkolna koleżanka Martyna S. i jej chłopak Patryk B. W równie przerażający sposób zginęła 23-letnia Paulina, która pochodziła z Łomży, ale od pewnego czasu mieszkała w Warszawie. W marcu zaginęła, a poćwiartowane zwłoki znaleziono w kwietniu w pobliżu Nowego Dworu Mazowieckiego. Szybko

odkryto, że zabójcą jest jej były chłopak Patryk D. Podczas wakacji na weselu w Markach druhna panny młodej zamordowała mężczyznę, z którym przyszła na przyjęcie. Na oczach wielu osób pijana kobieta zadała śmiertelny cios nożem. Niestety, także w ostatnich tygodniach mijającego roku nie brakowało tragicznych zdarzeń. Doszło do kolejnego zabójstwa nastolatki. Mieszkająca we wsi pod Siedlcami 16-letnia Anna została uduszona przez starszego o pięć lat Jakuba B. Powodem był zamiar zerwania znajomości przez dziewczynę. (Lcz)

i pięciomiesięcznego chłopczyka. Córka zmarła w wyniku uduszenia (tuż po śmierci uznano, że doszło do nieszczęśliwego wypadku, później odkryto przerażające fakty), a chłopcu – według prokuratury - roztrzaskał głowę o podłogę. Nie przyznaje się do winy.

Po 28 latach od zbrodni, w sierpniu przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces trzech mężczyzn oskarżonych o zabójstwo byłego premiera PRL Piotra Jaroszewicza i jego małżonki Alicji Solskiej. Bandytci związani z „gangiem karateków” zaplanowali napad rabunkowy, torturowali i zabili gospodarzy.

We wrześniu do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Bródna, który zastrzelił sąsiadkę, chciał zabić też jej syna, ale zaciął się pistolet. Podłożem zbrodni był długi konflikt pomiędzy dwoma rodzinami.

Ostatecznie umorzono śledztwo dotyczące zabójstwa, do którego doszło na terenie plebani św. Augustyna przy ulicy Nowolipki. 41-letni Jan B. śmiertelnie skatował przypadkowo spotkanego mężczyznę, zaatakował również księdza. Bandyta nie stanie przed sądem, bo podczas śledztwa biegli uznali, iż w chwili popełnienia zbrodni był niepełnoletni. W październiku uchylono



foto: Przekazy

immunitet (i w konsekwencji zatrzymano) prokuratora – bohatera gigantycznego skandalu. Mężczyzna prowadził śledztwo przeciwko osobom zamieszkanym w śmierć staruszki z Pragi. Kobieta zmarła wskutek obrażeń po-

wstałych po oblaniu kwasem. Sprawców zatrzymano po latach poszukiwań, ale jeden z podejrzanych szybko odzyskał wolność. Według prokuratury wyjaśniającej kulisy afery - dzięki łapówce miliona złotych. W sprawę

zamieszana była celebrytka – gwiazda show jednej z telewizji. I jeszcze kuriozalna historia z policjantem w roli głównej. Uzależniony od hazardu funkcjonariusz wynosił z komendy sprzęt komputerowy i zastawiał w lombardach, aby zdobyć gotówkę na granie. Bezkarnie działał przez kilka lat. W 2020 roku cały czas trwał utajniony proces Kajetana P., bestialskiego mordercy młodej kobiety. Nie zapadł wyrok przeciwko dawnym przywódcom mafii pruszkowskiej, którzy wrócili do „bandyckiego fachu”, choć w innej odsłonie. Na karę czeka także Emil B., sprawca zabójstwa na terenie szkoły w Wawrze.

**FINANSE** ► BUDŻET WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO NA 2021 ROK

# Ponad miliard na inwestycje



fol. Wikipedi

**P**onad 1 mld 200 mln. zł na inwestycje, 131 mln. na programy wsparcia. Tak ma wyglądać budżet Mazowsza na 2021 rok. To przede wszystkim wsparcie dla samorządów lokalnych oraz dofinansowanie walki z COVID-19. Planowane dochody Mazowsza wyniosą w przyszłym roku prawie 3,6 mld zł, z czego ponad 2,6 mld

zł to prognozowane dochody z podatków CIT i PIT. Z kolei wydatki mają być na poziomie ponad 3,8 mld zł. 639 milionów wyniesie Janosikowe – informuje Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego. Jak podaje Urząd Marszałkowski, ponad 422 mln zł. przeznaczone zostanie na kolej, 392 mln. zł. na Kolej Mazowieckie, a 30,2 mln. na Warszawską

Kolej Dojazdową. 50 milionów województwo przeznaczy na Port Lotniczy Warszawa-Modlin. 1,2 miliarda złotych przekazane zostanie na inwestycje. 405 mln. inwestycje w ochronie zdrowia, 384 mln zł. na inwestycje drogowe, a ponad 72 mln zł. na zadania w obszarze kultury i dziedzictwa narodowego, a ponad 42 mln zł inwestycje w oświacie. (mat. pras.)

**COVID ZMIENIŁ PRIORYTETY**

## Najwięcej kasy pójdzie na zdrowie

**I**nwestycje na ochronę zdrowia wyniosą w przyszłym roku 405 milionów złotych. Wydatki będą wyglądać następująco: Zakup sprzętu oraz adaptacja pomieszczeń w związku z pojawieniem się koronawirusa SARS-CoV-2 na terenie woj. mazowieckiego – 91,5 mln zł – środki w całości z płatności UE, modernizacja budynku głównego szpitala w Rudce – 30 mln zł; budowa i wyposażenie

Szpitalu Specjalistycznym wraz z projektem – 11 mln zł; rozbudowa i przebudowa istniejącego budynku szpitala przy ul. Barskiej 16/20 w Warszawie Mazowieckie Centrum Rehabilitacji „Stocer” Sp. z o.o. – 10 mln zł; przebudowa oraz zmiana sposobu użytkowania części budynku niemieszkalnego na budynki Zespołu Rehabilitacji Diennej dla Dzieci, dział techniczny i archiwum na akta szpitalne

**405 milionów złotych przeznaczone zostanie na ochronę zdrowia na Mazowszu**

Ośrodka Radioterapii na terenie WSZ w Płocku – 30 mln zł; modernizacja pomieszczeń II piętra budynku A dla potrzeb Oddziału Okulistyki w Szpitalu Dziecięcym im. prof. dr med. J. Bogdanowicza w Warszawie – 16 mln zł; modernizacja i wyposażenie oddziałów w Specjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Ciechanowie – 12 mln zł; modernizacja oddziału ginekologiczno-polożniczego i neonatologicznego w Międzyzleskim

w Mazowieckim Szpitalu Specjalistycznym Sp. z o.o. w Radomiu – 10 mln zł; rozbudowa i modernizacja budynku oddziału obserwacyjno-zakaźnego WSZ w Płocku z wyposażeniem – 9,3 mln zł; 2 mln zł na realizację Programu polityki zdrowotnej w zakresie rehabilitacji u pacjentów z powikłaniami po przebytym zachorowaniu na COVID-19 – informuje Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego.

(mat. pras.)

**W poprzednich latach to na inwestycje drogowe wydawano najwięcej, w 2021 roku z uwagi na COVID-19 więcej przeznaczone zostanie na zdrowie, drogi zajmują drugie miejsce.**

## 384 miliony na mazowieckie drogi

**N**ajważniejsze inwestycje planowane w 2021 roku, to m. in.: budowa zachodniej obwodnicy Grodziska Mazowieckiego w ciągu DW 579 – 117 mln zł, w tym 98,6 mln zł stanowią środki unijne w ramach RPO WM 2014-2020; rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 541 na odc. od km 57+660 do km 69+230 – 46,7 mln zł; droga wojewódzka nr 637 Warszawa-Węgrów – 30 mln zł; przebudowa drogi wojewódzkiej nr 627 relacji Ostrów Mazowiecka-Orło na odcinku od km 43+770 do km 52+353 – 21 mln zł; poprawa dostępności rejonu przygranicznego poprzez przebudowę

drogi wojewódzkiej nr 698 wraz z remontem mostu na rzece Toczną w Łosicach – 25,7 mln zł; droga wojewódzka nr 634 gr. Warszawy-Zielonka-Wołomin-Tuszczy-Wólka Kozłowska – 10,9 mln zł; przebudowa drogi wojewódzkiej nr 579 Kaziub-Błonie Etap II – 9 mln zł; budowa tunelu drogowego oraz drogi woj. nr 638 w km 19,400 linii kolejowej nr 2 w. m. Sulejówek – 9,5 mln zł; budowa nowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 635 do węzła „Wołomin” na trasie S-8 – 12,5 mln zł. – wyliczył Urząd Marszałkowski.

(mat. pras.)

SIEDLCE ► POGRZEB ZAMORDOWANEJ ANI

## Szok po potwornej zbrodni



Morderca Ani został aresztowany na 3 miesiące

**G**dy 16-letnia Ania przekazała 20-letniemu Jakubowi decyzję o rozstaniu, on ją zamordował. Śmierć młodej kobiety, która miała przed sobą całe życie wstrząsnęła lokalną społecznością. Anna Ż. spoczęła w sobotę, 12 grudnia na cmentarzu w Siedlcach. Jej zabójca wpadł w ręce policjantów, przyznał się do zbrodni. Sąd aresztował go na trzy miesiące. Czeką go proces za zabójstwo, może spędzić w więzieniu resztę życia.

Dziewczyna 3 grudnia wyszła z domu, by spotkać się z 20-latkami. Według wstępnych ustaleń śledztwa powiedziała mu, że zrywa z nim znajomość. Jakub wpadł we wściekłość i zaatakował bezbronną dziewczynę. Uduślił ją paskiem. Następnie – jak wynika z informacji śledczych – woził ją w aucie, aż znalazł miejsce, w którym zakopał ciało. W tym czasie rodzina zgłosiła zaginięcie 16-latki. Trwały poszukiwania. Niestety, 6 grudnia ciało Anny Ż. zo-

stało odnalezione. A Jakub B. trafił do policyjnej celi. Usłyszał zarzuty. Został przez sąd aresztowany na trzy miesiące. Przyznał się do winy. Za zabójstwo można zostać skazanym na karę dożywotniego więzienia. W sobotę, 12 grudnia w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Siedlcach odbył się pogrzeb zamordowanej dziewczyny. „Statek Ani bezpiecznie dopłynął do przystani. Już nie musi się zmagać ze sztormami życia” – mówił ksiądz.

(az)

KOLEJ ► REMONTY TORÓW, NOWE TRASY I ROZKŁADY

## Do Dębina po dwóch torach

**O**d niedzieli, 13 grudnia, obowiązuje nowe rozkłady jazdy na kolei, zarówno w Kolejach Mazowieckich jak i PKP Intercity i Szybkiej Kolei Miejskiej. Niektóre zmiany były możliwe dzięki zakończeniu remontów. Pociągi na trasie Otwock-Pilawa jeżdżą już dwoma torami, co znacznie skróciło czas przejazdu, naj-

wróciło 11 składów dalekobieżnych. Przejazd najszybszym pociągiem zajmuje zaledwie 17 minut. Przyspieszyły też pociągi regionalne. Trasę Otwock – Pilawa pokonają w mniej niż pół godziny, gdyż nie będzie oczekiwania na mijance w Celestynowie. Pasażerowie w pełni skorzystają z nowych peronów przy obu torach. Poprawi

się komfort dostępu do pociągów na siedmiu przystankach tj. Śródborów, Stara Wieś, Pogorz

**17**  
minut ma trwać podróż na skróconej trasie Pilawa-Dębina

Od niedzieli 13 grudnia obowiązują nowe rozkłady jazdy na kolei, zmieniły się między innymi rozkłady PKP Intercity, czy Kolei Mazowieckich. Na niektórych odcinkach wciąż trwają prace, na niektórych zostały one już zakończone. Przykładem jest trasa na linii Pilawa-Otwock. Od niedzieli pociągi jeżdżą tam po dwóch torach. Na ten odcinek

Warszawska, Zabieźki, Chrosna, Kołbiel, Augustówka. Na peronach są ławki i wiaty oraz nowe oświetlenie i oznakowanie. Osoby o ograniczonej możliwości poruszania się mogą korzystać z pochylni. W Otwocku oraz Celestynowie znalazły się nowe przejścia podziemne wyposażone w windy.

(Warszawski Serwis Prasowy)

PIASECZNO ► OTWORZYŁA DRZWI. OPRAWCA WPADŁ, OKRADŁ I POBIŁ...

## Przeżyła horror w domowym zaciszu

**P**rzez pół roku fizycznie i psychicznie znęcał się nad partnerką. Ta w końcu nie wytrzymała – wyrzuciła oprawcę z domu. Ten postanowił użyć sposobu – poprosił nieletnią osobę, by zapukała do drzwi. Gdy kobieta opuściła zza pleców dziecka wyskoczył jej były już partner. Wpadł do mieszkania, pobił i okradł.

Jak relacjonuje Policja, sprawca wtargnął do mieszkania zaskoczonej kobiety i zaczął okładać ją pięściami. Agresywny 32-latek swoją byłą partnerkę bił pięściami po głowie. Następnie ukradł jej między

innymi telefon i pieniądze, a następnie uciekł – informuje Policja. Sprawą zajęli się policjanci z Piaseczna. Funkcjonariusze ustalili i zatrzymali sprawcę, 32-letniego byłego partnera kobiety. Mężczyzna trafił do policyjnej celi, gdzie został przesłuchany. Usłyszał zarzuty znęcania się psychicznego oraz fizycznego oraz kradzieży mienia – podaje Policja. Śledczy z Piaseczna wystąpili z wnioskiem o zastosowanie środków zapobiegawczych w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu zbliżania się do pokrzywdzonej – podaje policja.

(źródło: Policja)



fot. Pixabay

HISTORIA ► STRASZLIWE ZBRODNI SPRZED STU LAT

# Upiorne małżeństwo MORDOWAŁO pod Warszawą

**Mordowali pod Warszawą. Szczepan Paśnik – uważany za pierwszego w niepodległej Polsce seryjnego mordercę – zabił siedem kobiet. Pomagała mu żona Józefa, która usypiała czujność ofiar, a także zdejmowała ze zwłok ubrania, które sprzedawała na bazarze. Gdy wpadli, proces potrwał zaledwie dwa dni. Oboje skazano na karę śmierci, egzekucję wykonano na Cytadeli. Choć koszmarnie wydarzenia rozegrały się niemal 100 lat temu, to w archiwach zachowało się sporo informacji na temat zbrodniczego małżeństwa Szczepana i Józefy Paśników. Działali w makabryczny sposób. W konsekwencji stanęli przed plutonem egzekucyjnym.**

**Lucja Czechowska**

**A**ndrzej Gass na łamach Focus.pl tak opisywał ostatnie chwile ich życia:

„Na wałach otaczających warszawską Cytadelę od strony Wisły mimo wczesnej pory zgromadził się tłum gapiów. 7 kwietnia 1922 r. zapowiadały się niecodzienne atrakcje. Miejska gawieź przez wysoki płot z drutu kolczastego wpatrywała się w miejsce kaźni. Był to podkowiasty plac otoczony murem, zamknięty z jednej strony ziemnym wałem – stał na nim biały słupek, obok którego leżały dwie skrzynie z nieheblowanych desek. Pluton żołnierzy ustawił się w szeregu. O szóstej rano pod strażą przeprowadzono skazańca. Za nim szli ksiądz, lekarz i prokurator. Skazanego przywiązano do słupka, opaską zasłonięto mu oczy. Padła komenda: „Cel, pal!”. Rozległ się huk wystrzałów. Lekarz stwierdził zgon, ciało włożono do skrzyni. Po chwili pojawił się drugi orszak. Tym razem strażnicy, kapelan i prokurator doprowadzili kobietę”.

W chwili śmierci Szczepan miał 36 lat, Józefa była nieco starsza. Wcześniej mieszkali we wsi pod Pruszkowem, byli ludźmi ubogimi. Ona przez większość życia nie wchodziła nikomu w drogę. Za to o mężczyźnie krążyły rozmaite pogłoski. Rzekomo przed laty zabił carskiego żandarma i trafił do twierdzy koło Petersburga – uciekł stamtąd po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wrócił w rodzinne strony. Ludzie się go bali, ale nikt wówczas nie sądził, że przejdzie do historii, jako pierwszy w Polsce seryjny morderca.

„Rok 1922 r. dla stołecznej policji zaczął się fatalnie. W styczniu i lutym w podwarszawskich lasach i zagajnikach znaleziono zwłoki siedmiu kobiet. Wszystkie przed śmiercią zgwałcono. Niektóre zostały uduszone, in-

nym podcięto gardło” – przypomniała niedawno Komenda Główna Policji.

Pierwszą była 30-letnia Józefa Gądekowa – na początku stycznia jej zwłoki znaleziono w zagajniku koło Pruszkowa. Po kilku dniach niemalże w tym samym miejscu odkryto ciało Marii Wiśniewskiej, matki Józefy. Z kolei we wsi Duchnice koło Ożarowa zginęła Maria Garlicka, krewna poprzednich ofiar. Wszystkie zgwałcono i zabito podrzynując im gardło. Wtedy nie udało się wytypować podejrzanego – dopiero później ustalono, że dwie z nich były kochankami Paśnika.

Pod koniec stycznia doszło do dwóch zbrodni. Nagie ciała kobiet znaleziono koło stacji kolejowej we Włochach i w lesie na terenie Wawra. Natomiast na początku lutego rozegrała się tragedia w Teresinie. Morderca nadal pozostawał nieuchwytny. W końcu jednak popełnił błąd...

Rankiem 24 lutego na Błoniach przypadkowy świadek natknął się na zwłoki młodej kobiety leżące przy torach kolejowych. Modus operandi było wręcz identyczne. Ofiara została zgwałcona oraz uduszona, sprawca zabrał gotówkę i dokumenty utrudniając identyfikację, ale także zdjął ze zmarłej ubranie. Pomimo to szybko odkryto kim jest zamordowana.

Na komisariat zgłosiła się Michalina Matwiejewa, zaniepokojona losem koleżanki, która kilka dni wcześniej odjechała pociągiem z nieznanym mężczyzną i jego żoną. Chodziło o 24-letnią Marię Moroz.

Matwiejewa opowiadała, że przyjechały z prowincji i szukały pracy. Pochodziły z Kresów, planowały podróż do Kanady. Potrzebowały jednak pieniędzy.

„Spotkały na warszawskim dworcu Głównym kobietę o śniadej, chudej twarzy oraz czarnych oczach, która proponowała im pracę u swojego sąsiada. Michalina opisa-

ła sytuację, jak kobieta zawołała mężczyznę podającego się za właściciela gospodarstwa pod Ożarowem. Dopiero co wrócił z Ameryki i obu dziewczynom zaproponował zatrudnienie” – wspomina facebookowy profil „Echo Żyrardowskie”.

Młode kobiety zgodziły się, bo zaproponowane warunki były doskonałe. Umowę przypieczętowali wódką i małym poczęstunkiem. Później udali się na pociąg.

„W ostatniej chwili Michalina oświadczyła, że dojedzie do nich jutro. Przeczucie podpowiadało jej, żeby nie jechać, żeby zostać. Mężczyzna nie protestował, kupił trzy bilety i wraz z Marią i swoją „sąsiadką” wsiadł do pociągu” – dodaje autor tekstu „Echa Żyrardowskiego”. Wtedy ostatni raz widziała Moroz.

Policjanci skojarzyli fakty i pokazali Matwiejewej zdjęcia zwłok znalezionych na Błoniach. Bez wahania rozpoznała koleżankę. Pomogła też schwytać jej mordercę – tutaj jednak archiwalne relacje są sprzeczne (lub nieprecyzyjne).

Z jednych wynika, że kobiecie pokazano fotografię kilkunastu mężczyzn – na jednej z nich rozpoznała „gospodarza” – to było zdjęcie Paśnika. Z innych, że razem z policjantami przez kilka dni jeździła na dworzec i w tłumie ludzi wypatrywała podejrzanego mężczyzny, a gdy go w końcu dostrzegła, został zatrzymany.

Pewnym jest jednak, że na początku marca Paśnik trafił do aresztu. W trakcie krótkiego śledztwa przyznał się do siedmiu zabójstw (później odwołał wyjaśnienia, ale podał szczegóły, które mógł znać jedynie morderca). Wtedy miał powiedzieć:

„Zabijać nożem lub innym narzędziem nie warto, bo krew zostawia ślady na ubraniu, a wtedy trudno je spieniężyć” – cytował „Newsweek” słowa Szczepana Paśnika.



Za kratkami znalazła się także jego żona. Ona zajmowała się zdejmowaniem ubrań z ofiar i sprzedawaniem ich na bazarach, m.in. słynnym Kercelaku. „Nie tylko wiedziała o zbrodniach męża, ale również uczestniczyła w nich, „podstawiając” mu ofiary” – podkreśla policja.pl

Proces przed sądem przeprowadzono w trybie doraźnym. Dlatego potrwał zaledwie dwa dni. To z tamtego czasu pochodzi najbardziej znany rysunek oskarżonych.

Wyrok ogłoszono 6 kwietnia. Oboje skazano na karę śmierci. Jak zareagowali?

W książce „Seryjni mordercy RP” (cytowanej we fragmentach na stronie wielkahistoria.pl) Kamil Janicki napisał: „On uśmiechnął się i głęboko uklonił sądowi, „jakby dziękując za ten wyrok”. Nie zdradzał ani śladu zaskoczenia. Ona łkała cicho, zalana łzami. Skuliła się i nawet nie próbowała protestować. (...) „Nie płacz głupia! To nic strasznego! To nic...” – mężczyzna szturchnął żonę i teatralnie, jakby na pokaz, zarechotał”.

Nazajutrz stanęli przed plutonem egzekucyjnym.



Wszyscy zadawali sobie pytanie, czy mają do czynienia z cynicznym zbrodniarzem, czy szaleńcem



Paśnikowie to pierwsi seryjni mordercy w powojennej Polsce

**„Rok 1922 r. dla stołecznej policji zaczął się fatalnie. W styczniu i lutym w podwarszawskich lasach i zagajnikach znaleziono zwłoki siedmiu kobiet. Wszystkie przed śmiercią zgwałcono. Niektóre zostały uduszone, innym podcięto gardło” – przypomniała niedawno Komenda Główna Policji**



Proces paśników był wydarzeniem nr jeden mediów w 1922 roku



GODZINA POLICYJNA  
I ZAKAZ WYCHODZENIA  
W NOC SYLWESTROWĄ

# Zamknęli wszystkich w aresztach domowych

Zamknięte hotele i stoki narciarskie, galerie handlowe. Zakaz spotkań świątecznych – możliwość zaproszenia maksymalnie pięciu osób w Wigilię i Święta Bożego Narodzenia. Do tego... zakaz poruszania się w noc sylwestrową. Ferie dla dzieci, które będą one mogły spędzić wyłącznie w domach. Rząd ogłosił w środę, 17 grudnia, że wprowadza „Narodową kwarantannę”, czyli specjalne obostrzenia związane z pandemią SARS-COV-2. Dotychczasowe obostrzenia, takie jak ograniczenia liczby wiernych w kościołach, godziny dla seniorów, wciąż zamknięte siłownie i restauracje.

**S**zczepienia na SARS-COV-2 mają ruszyć na początku roku, albo jeszcze pod koniec roku bieżącego. Jednak rząd już zapowiedział ostre zaostrenie restrykcji antycovidowych. To kontrowersyjna decyzja, ponieważ wcześniej zapowiadano, że jeśli liczba zakażeń spadnie, restrykcje będą łagodzone. A jest dokładnie na odwrót. Przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia tłumaczą, że to dlatego, że śmiertelność wciąż jest wysoka, a w razie gdyby po obecnym poziomie zakażeń doszło do trzeciej fali, skala byłaby dramatyczna, a służba zdrowia straciłaby wydolność. Przeciwnicy decyzji rządu argumentują jednak, że decyzja przeczy wcześniejszym zapowiedziom. poza tym, że zamiast zamykania ludzi w domach i rozwalania gospodarki skuteczniejszą formą jest otwarcie gospodarki

i życia społecznego przy bardzo twardym i zdecydowanym przestrzeganiu norm sanitarnych (higiena, maski etc.). Rząd jednak zdecydował się na ostry ruch – wprowadzenie narodowej kwarantanny. Rząd

zaleca spędzanie świąt w kameralnym gronie. Obowiązuje ograniczenia liczby gości, których można zaprosić – jest to łącznie maksymalnie 5 gości poza osobami, które na stałe ze sobą zamieszkują. Kwarantanna narodowa wprowadzona jest od 28 grudnia i potrwa do 17 stycznia. W nocy, z 31 grudnia 2020 r. na 1 stycznia 2021 r. w godzinach od 19.00

do 6.00 w całym kraju obowiązuje zakaz przemieszczania się. Wyjątkiem będą m.in. niezbędne czynności służbowe oraz inne wskazane w rozporządzeniu. Nowe zasady bezpieczeństwa będą obowią-

**Kwarantanna narodowa wprowadzona jest od 28 grudnia i potrwa do 17 stycznia. W nocy, z 31 grudnia 2020 r. na 1 stycznia 2021 r. w godzinach od 19.00 do 6.00 w całym kraju obowiązuje zakaz przemieszczania się. Wyjątkiem będą m.in. niezbędne czynności służbowe oraz inne wskazane w rozporządzeniu**

zywały od 28 grudnia 2020 r. do 17 stycznia 2021 r., czyli do końca przerwy szkolnej. Co się zmieni? Ponowne ograniczenie funkcjonowania galerii handlowych – otwarte pozostają m.in. sklepy spożywcze, z książkami i prasą, drogerie, apteki, a także wolnostojące wielkopowierzchniowe sklepy meblowe. Hotele będą dostępne dla służb munduro-

wych, medyków, pacjentów szpitali specjalistycznych, ośrodków COS. Wyjątkiem są również hotele pracownicze. Znow zamknięte będą stoki narciarskie. Infrastruktura sportowa dostępna tylko w ra-

mach sportu zawodowego. 10 dniowa kwarantanna dla przyjeżdżających do Polski transportem zorganizowanym. Przedłuża się dotychczasowe zasady i ograniczenia: Zakaz przemieszczania się osób poniżej 16. roku życia bez opieki rodzica lub prawnego opiekuna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-16:00 (wyjątkiem są półkolo-

nie). Ograniczenia w transporcie zbiorowym: 50 proc. liczby miejsc siedzących, albo 30 proc. liczby wszystkich miejsc siedzących i stojących, przy jednoczesnym pozostawieniu w pojeździe co najmniej 50 proc. miejsc siedzących niezajętych. Ograniczenia w miejscach sprawowania kultury religijnej – max. 1 os./15m<sup>2</sup>. Udział w zgromadzeniach – max. 5 osób. Zakaz organizacji wesel, komunii i konsolacji. Zamknięte siłownie, kluby fitness i aquaparki. Ograniczenie w sklepach – max. 1 os./15m<sup>2</sup>. Godziny dla seniorów – od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00-12:00. Zamknięte restauracje. Posiłki wyłącznie na wynos lub dowóz. Żłobki i przedszkola funkcjonują bez zmian. Pozostałe ograniczenia, które obowiązywały ulegają przedłużeniu – czytamy w komunikacie na portalu gov.pl.

(źródło: gov.pl)

SĄD NAJWYŻSZY UCHYLIŁ  
SKANDALICZNY WYROK

# Wiara w sprawiedliwość częściowo przywrócona

Sąd Najwyższy  
nie zostawił suchej nitki  
na wyroku skazującym  
Miroslawa Cieluszeckiego

Sąd Najwyższy w Warszawie uznał kasację obrony Miroslawa Cieluszeckiego, przedsiębiorcy prawomocnie skazanego w trwającym blisko dwie dekady, kuriozalnym procesie, na podstawie absurdalnych zarzutów. Sąd Najwyższy potwierdził „oczywiste oczywistości”, na przykład to, że jeżeli przedsiębiorca otrzymał opinię prawną, z której wynika, że jego działanie jest zgodne z prawem, to nie powinien być uznany za winnego. Generalnie na wyroku Sądu Apelacyjnego sędziowie SN nie zostawili suchej nitki. Czy to koniec gehenny przedsiębiorcy? Nie. Wyrok został uchylony, ale sprawa skierowana ponownie do Sądu Apelacyjnego.

**P**odczas orzekania wyroku w Sądzie Najwyższym w środę, 16 grudnia zebrały się dziesiątki osób. Sędzia odczytał wyrok. Decyzją Sądu Najwyższego wyrok Sądu Apelacyjnego z października 2019 roku został uchylony i skierowany do ponownego rozpatrzenia w Sądzie Apelacyjnym. Miroslaw Cieluszecki otrzyma też zwrot kosztów z postępowania ka-

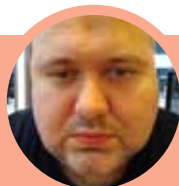
sacyjnego oraz – co oczywiste – unieważniona została kara trzech lat więzienia dla przedsiębiorcy. A więc od dziś Cieluszecki jest ponownie człowiekiem wolnym. Sąd w procesie stwierdził „oczywiste oczywistości”. A więc na przykład to, o czym pisaliśmy wielokrotnie – przedsiębiorca został oskarżony o działanie na szkodę własnej firmy (firmy, w której miał prawie 100 proc. udziałów, był właścicie-

lem). Działanie to miało polegać na sprzedaży swojej firmy własnych działek, wg prokuratury i sądów pierwszej instancji Cieluszecki sprzedał te działki za zbyt wysoką cenę. Rzecz w tym, że jak pisaliśmy, przed dokonaniem transakcji przedsiębiorca korzystał z opinii prawnej, podstawą ustalenia ceny był operat szacunkowy rzeczoznawcy, który podał cenę dokładnie taką, jak Cieluszecki. Co więcej,

przedsiębiorca zarobionych na transakcji pieniędzy nie wziął dla siebie, ale zapłacił stosowne podatki, spłacił zobowiązania firmy, a w dodatku środki z transakcji wpłacił na konto spółki. Na logikę absurdem wydaje się uznawanie za działanie na niekorzyść firmy transakcji, na podstawie których firma ta nie straciła, ale wręcz powiększyła swój kapitał. Ale prokuratura i sądy pierwszej i drugiej instancji dopatrzyły się tu przestępstwa. Sąd Najwyższy nie zostawił suchej nitki na takim rozumowaniu. Oczywiście sam wyrok jeszcze sprawy nie kończy. Teraz wróci ona do Sądu Apelacyjnego. Sprawa Miroslawa Cieluszeckiego jest

jedną z najbardziej wstrząsających w polskim wymiarze sprawiedliwości. Trwa od 18 lat. Przedsiębiorca w wyniku działań prokuratury, sądów, biegłych, szeroko rozumianego aparatu państwa trafił na kilka miesięcy do aresztu, został oskarżony w kuriozalnym procesie, stracił firmę i majątek. W 2018 roku został w końcu skazany na 3 lata więzienia, a w roku 2019 wyrok został utrzymany przez Sąd Apelacyjny. W protest przeciwko skandalicznej decyzji sądu podjęło szereg osób i organizacji, ludzie na co dzień znajdujący się po przeciwnych stronach barykady. W środę, 16 grudnia, Sąd Najwyższy wyrok cofnął.

KOMENTARZ:  
**PRZEMYSŁAW  
HARCZUK**



Miroslaw Cieluszecki nie idzie siedzieć. To najważniejszy efekt wyroku Sądu Najwyższego z 16 grudnia 2020 roku. Drugim pozytywnym jest fakt, że Sąd Najwyższy w zasadzie nie zostawił suchej nitki na wyroku Sądu Apelacyjnego. To sporo. Ale tu pojawiają się pro-

blemy. To smutne, że dopiero Sąd Najwyższy stwierdza coś co było oczywistością dla każdego, kto ze sprawą się zapoznał. Drugi problem jest bodaj jeszcze poważniejszy – Miroslaw Cieluszecki nie został uniewinniony (a Sąd Najwyższy mógł to zrobić), a wyrok skierowano do poprzedniej instancji. Owszem, na szczęście teraz Sąd Apelacyjny będzie musiał

przeprowadzić UCZCIWY PROCES, a więc nie może podjąć decyzji tak haniebnych i kuriozalnych, jak lekceważenie oczywistych wniosków, dowodów itd. Sędziowie Sądu Najwyższego zachowali się jednak tak, jakby chcieli powiedzieć – „nie chcemy sprawdzać, winny, czy nie winny, macie dowody, skazujcie go, ale nie kompromitujcie się tak chorym postępowaniem, my umywamy ręce”.

I samo to, choć piętowe, nie musiałyby dla przedsiębiorcy być aż tak negatywnym scenariuszem – bo uczciwy proces z miejsca powinien dać mu uniewinnienie. Jednocześnie jednak po pierwsze – wyrok cofający sprawę do pierwszej instancji wydłuża i tak rekordowy proces, toczący się od blisko dwóch dekad. Po drugie – Sąd Najwyższy nakazał, by ponownie sprawę rozpatrywali sędzi-

wie Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Tego samego, który skompromitował się gdy w apelacji podtrzymywał poprzedni wyrok. Owszem, można przyjąć naiwnie, że SN chce w ten sposób dać możliwość zrehabilitowania się skompromitowanym sędziom. Jednak mimo wszystko niewątpliwie lepiej byłoby, gdyby tym razem sprawą zajął się sąd owszem apelacyjny, ale w innym miejscu Polski.

OD LAT NIE BYŁO TAK CIĘŻKIEGO ROKU

# PANDEMIA, KRYZYS, POLITYCZNE WOJNY

**Pandemia koronawirusa i związany z tym kryzys oraz zamknięcie kraju, awantura wokół wyborów prezydenckich i same wybory, kryzys w polskim Kościele, przetasowania na scenie politycznej po stronie rządu i opozycji. 2020 rok był jednym z cięższych w najnowszej historii Polski.**

**Antoni Zankowicz**

**N**umer jeden zdecydowanie – PANDEMIA. W styczniu wydawało się, że do nas nie dojdzie. W lutym jeszcze z niej kpiono. W marcu nastąpił lockdown. Po chwilowym złagodzeniu obostrzeń latem jesienią wirus zaatakował na nowo. Znaczenie ma to ogromne. Wirus naprawdę jest, naprawdę zabija. Szkuje się wielki kryzys ekonomiczny związany z lockdownami. Uderza chaos. Decyzje na zasadzie – od skrajnego lekceważenia po panikę. I podział w narodzie – gdzie jedni bredzą, że wirusa nie ma.



**Pandemia zdominowała 2020 rok w Polsce**

Inni znów chcieliby wszystko zamknąć i szczują na przedsiębiorców, którym świat wali się na głowy. Podobnie jest nie tylko w Polsce. Ale marne to pocieszenie. Ponoć widać światełko w tunelu. OBY.

Numer dwa – kryzys w polskim Kościele i ostry spór

światopoglądowy. Nadzieją na przezwyciężenie kryzysu Kościoła są niektórzy księża, którzy wskazują na błędy i działania seksualnych przestępców, walczą z nimi. A także (na razie zbyt małe) zaangażowanie ludzi wierzących. To wielki temat, zajmiemy się nim sz-

rzej na stronie [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl) oraz w kolejnym numerze Nowego Telegrafu Warszawskiego.

Numer trzy – awantura i kryzys wokół wyborów prezydenckich. Był to jedyny moment gdzie NAPRAWDĘ mogło dojść do upadku de-

mokracji, gdyby wybory korespondencyjne przeprowadzono. Ale władza okazała się na to zbyt nieudolna. Poza tym postawił się Jarosław Gowin. I był ponoć plan przejęcia przez opozycję władzy. Ale nie udało się, bo zobaczyliśmy z kolei nieudolność opozycji.

Numer cztery – same wybory. Koalicja Obywatelska wystawiła bardzo słabą kandydatkę, której poparcie pikowało w dół. Kandydata wymieniła, a Rafał Trzaskowski partię ocalił, choć wybory przegrał. Mógł stać się liderem nowego ruchu i nawet go powołał. Ale zdaniem ekspertów potencjał z kampanii (10 milionów głosów!) jeśli nie całkiem roztrwonil, to jest na dobrej drodze.

Numer pięć – przetasowania na scenie politycznej. Wygląda na to, że polska polityka się przebudowuje. Mamy i kryzys w koalicji rządzącej i po stronie opozycyjnej. Możliwe, że powstanie bardzo mocny blok liberalno-lewicowy, możliwe, że powstanie coś zupełnie nowego wokół Szymona Hołowni. Widać też zapotrzebowanie na trzecią siłę, konserwatywną, będącą alternatywą dla PiS. Tu pretendentami są PSL, uderzający do bardziej umiarkowanego elektoratu i Konfederacja do tego radykalnego. Ale i PiS nie zamierza kapitulować. Dlatego też rok 2021 w polskiej polityce zapowiada się nader ciekawie.

**MEDIA ► ROK Z NOWYM TELEGRAFEM WARSZAWSKIM**

## Fale wzburzone, okręt płynie dalej!

**T**en rok był trudny także dla mediów. Pandemia, lockdown, zmiany planów w ostatniej chwili. Problemy nie ominęły też Nowego Telegrafu Warszawskiego. A jednak udało się zrealizować kilka projektów wcześniej nieplanowanych, a nasi współpracownicy zostali docenieni. Łódź zmieniła się w okręt i płynie po wzburzonych falach pandemicznego oceanu.

W ubiegłym roku powołaliśmy na bazie Telegrafu 24 nową gazetę Nowy Telegraf Warszawski i wydawnictwo NTW. Plany na rok 2020 do-

tyczyły głównie opisu rocznic i wydarzeń historycznych (dodatek historia), sportowych (Euro 2020 i stosowny dodatek) oraz dodatku turystycznego, promującego różne miejsca Polski. Dodatki tematyczne związane z Euro i turystyką miały nam zapewnić przychody. Mieliśmy kontynuować prace nad dodatkami na Pradze i w Ursusie. Pandemia zmieniła wszystko. Umowy ze sponsorami nie zostały sfinalizowane, bo ani rocznic hucznych nie było, ani Euro 2020, a turystyka na kryzysie ucierpiała najbardziej. Zmuszeni byliśmy zrezygnować

z Ursusa i skupić się na Pradze. Ale za to wydaliśmy kilkadziesiąt wydań internetowego tygodnika. Przetrawiliśmy bez przychodów ale i strat, zamierzamy działać mocno także w przyszłym roku. Rok 2020 to także olbrzymie sukcesy naszych współpracowników. Mirek Skowron, zastępca redaktora naczelnego Nowego Telegrafu Warszawskiego był scenarzystą hitowego filmu Aleksandry Skowron i Anny Polak „Nieletni inżynierowie”. A współpracująca z naszą gazetą Olga Doleśniak-Harczuk została laureatką nagrody im. Stefana Żeromskiego za poru-

szający reportaż o prostytucji w Niemczech, który okazał się na łamach miesięcznika

„Nowe Państwo”. Z taką załogą okręt nie musi obawiać się kolejnych raf.



**Współpracująca z NTW Olga Doleśniak-Harczuk (z prawej) została nagrodzona za reportaż w magazynie „Nowe Państwo”**

Zaraza, kryzys, narodziny PAŃSTWA EUROPA

# Rok, który zmienił świat bardziej niż inne

**Uwspólnotowanie długu to początek państwa Europa. Bo nic tak nie łączy, jak wspólna kasa, szczególnie taka, którą trzeba spłacić. Wie to wiele nieudanych małżeństw, w których do rozwodów nie doszło. Powodem ich trwania było albo dobro dzieci, albo... kredyt do spłacenia. Owszem, i małżeństwa z kredytami się rozwodzą, ale jest to znacznie trudniejsze, niż gdy nie ma zobowiązań**

**Globalna zaraza i kryzys, wygrana Joe Bidena w USA, wzmocnienie roli Chin, protesty na Białorusi oraz powstanie załóżka państwa Europa – to najważniejsze wydarzenia roku 2020 na świecie.**

**T**ym, co bez wątpienia zdominowało tematy na całym świecie była pandemia SARS-COV-2 i wywołanej przez niego choroby COVID-19. Pandemia będzie decydować o naszym losie również w przyszłym roku. Świątecznym w tunelu mają być szczepienia, ale wciąż nie wiemy, czy będą skuteczne i w pełni bezpieczne (choć jak najbardziej są potrzebne). Czy uda się pokonać wirusa? Oby, bo jeśli nie, jeśli lockdowny przesuną się na lata, to wtedy będzie to koniec świata jaki znamy.

Pandemia już zmieniła gospodarki i układ sił w świecie.

Bo zanim nastąpiła, reelekcja Donalda Trumpa wydawała się jeśli nie przesądzona, to bardzo prawdopodobna. A jednak fatalne błędy, negowanie choroby, zbyt lekkie jej potraktowanie było głównym czynnikiem, który spowodował tąpnięcie i w efekcie zmianę lokatora w Białym Domu. A zmiana polityki supermocarstwa, jakim jest USA zawsze jest wydarzeniem niezwykle istotnym dla całego globu.

W kategoriach globalnych duże znaczenie ma dalsze umacnianie się pozycji Chin, które – rzecz nie do pomyślenia dekadę, czy tym bardziej dwie dekady temu – są w stanie podjąć rywalizację o władzę nad światem. Nie wchodząc w teorie spiskowe, niesamowitym zbiegiem okoliczności jest to, że zaraza, która tak mocno wpłynęła na nasze życie i cały świat swój

początek miała właśnie na chiński bazarze...

Znacznie bliżej nas, na uwagę zasługuje polityczny bunt na Białorusi. Chyba pierwszy raz naród faktycznie zbuntował się przeciwko Aleksandrowi Łukaszence. Protesty potrwają zapewne jeszcze latami, ale reżim kieszonkowego dyktatora z kremlowskiego nadania chwieje się w posadach.

Sprawą istotną, a całkowicie nad Wisłą niedocenioną, są lipcowy i grudniowy szczyt Unii Europejskiej. I bynajmniej nie chodzi o kwestie praworządności, budżetu, przeciągania liny między liderami. A o to, że poprzez uwspólnotowanie długu mamy załóżkę europejskiego superpaństwa. Potwierdziło się też, że hegemonom w Europie są Niemcy.

Przypomnijmy, że Już kilka miesięcy temu, po lipcowym szczyście pisaliśmy, że tak naprawdę Unia Europejska zmie-

rza równym krokiem ku Państwu EUROPA. I ostatni szczyt udowodnił, że się nie myliliśmy. Pod pozorem ostrych negocjacji, teatrzyku z wetem i wiązaniem budżetu z praworządnością przepchnięte zostały rozwiązania dające fundament pod jedno, europejskie państwo. Sama federalizacja niesie za sobą szereg zagrożeń, ale także szans i mądre państwo może ją wykorzystać. Nie zmienia to faktu, że mówienie o wielkim konflikcie w UE i tym, że powstrzymane zostało powstanie wspólnego państwa jest delikatnie mówiąc przesadą. Mało który spośród komentatorów zauważa skromny fakt – Unia Europejska wprowadziła tzw. UWSPÓLNOTOWIENIE długu. A to oznacza, że długi stają się sprawą nie poszczególnych państw, ale CAŁEJ WSPÓLNOTY. A to znów oznacza, że prędzej czy później, wzajemne zależności

wewnątrz Unii będą znacznie silniejsze. Bo nic tak nie łączy, jak wspólna kasa, szczególnie taka, którą trzeba spłacić. Wie to wiele nieudanych małżeństw, w których do rozwodów nie doszło. Powodem ich trwania było albo dobro dzieci, albo... kredyt do spłacenia. Owszem, i małżeństwa z kredytami się rozwodzą, ale jest to trudniejsze, niż gdy nie ma zobowiązań. I oczywiście są w tej sytuacji także plusy. Po pierwsze – jednoczenie Unii nie dokonuje się na polach bitew, ale w gabinetach. Po drugie, samo powstanie wspólnego państwa nie musi dla członków być równoznaczne z utratą niepodległości. Przeciwnie, należy wtedy podjąć w ramach federacji grę o realizację własnych interesów. Jednak mówienie, że państwa wspólnego nie będzie, a rząd odniósł wielki sukces jest delikatnie mówiąc, przesadą.

W NOCY, SKRYCIE, ZDRADZIECKO

# WRONa poszła na wojnę z narodem



Ten niedzielny poranek przeszedł do historii. Był siarczasty mróz. Po włączeniu telewizyjnych odbiorników zamiast lubianego programu dla dzieci na ekranie pojawił się generał z obwieszczeniem o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. I wprowadzeniu przez WRON stanu

wojennego na terenie całego kraju. O północy, z 12 na 13 grudnia 1981 roku rządząca Polską junta wojskowa, przez sąd uznana za związek przestępczy o charakterze zbrojnym wypowiedziała wojnę narodowi. Internowani zostali najważniejsi działacze Solidarności, która została zdelegalizowana. Wprowadzono godzinę

milicyjną. Pochłonął wiele ofiar – masakry w Kopalni Wujek i Manifest Lipcowy, zabitych skrytobójczo przez specjalne służby, wreszcie osób które umarły dlatego, że w wyniku zablokowania połączeń telefonicznych nie można było wezwać do nich pomocy medycznej. Minęło właśnie 39 lat od tamtych tragicznych wydarzeń. (az)

fol. Wikimedia

39 LAT TEMU

## Przerwany karnawał SOLIDARNOŚCI

W dniu wprowadzenia stanu wojennego był siarczasty mróz. Od ponad roku w Polsce trwał tzw. karnawał Solidarności. Niezwykły czas, gdy podczas strajków w lipcu i sierpniu 1980 roku robotnicy wywalczyli możliwość powołania związku zawodowego Solidarność. Ale nie tylko to było osiągnięciem tamtego czasu. Zażądała cenzura, pozwolono na radiowe Msze Święte, postulaty swobód obywatelskich były coraz bardziej żywe. Solidarność domagała się wolnych wyborów, a była też druga SOLIDARNOŚĆ – ta zwyczajna, między ludzka. Bodaj po raz pierwszy w historii Polacy umieli ze sobą rozmawiać. Tak po prostu, jak „Polak z Polakiem”. „Ludzie, którzy poczuli, że są teraz wreszcie u siebie” – śpiewał bard Maciej Pietrzyk w uwiecznionej w filmie

Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza” „Piosence dla córki”. Scenariuszy było wiele. Jedni wieszczyli sowiecką interwencję, która przerwie karnawał tak, jak zdławiła węgierskie powstanie w roku 1956 czy Praską Wiosnę w roku 1968. Inni byli zdania, że wreszcie jest szansa jeśli nie na niepodległość i obalenie reżimu, to chociaż na dalsze łagodzenie. Niestety, równoległe z pewnym łagodzeniem reżimu postępował kryzys ekonomiczny, który potęgował jedynie zmęczenie i zniechęcenie społeczeństwa. Brak towaru w sklepach, nędza. Właśnie wtedy zapadła decyzja o siłowym rozstrzygnięciu sprawy. Jak wynika z dostępnych akt generał Jaruzelski informował o planach stanu wojennego towarzyszy w Moskwie. Prosił o interwencję, jeśli się nie uda, ci jednak jednoznacznie powiedzieli, że nie będą interweniować.

„Nie był potrzebny żaden sąsiad, rodzimej dosyć jest kanalii, by wytłumaczyć nam na zawsze, że nie jesteśmy w Portugalii” – pisał Jan Krzysztof Kelus po wprowadzeniu przez WRON stanu wojennego.



fol. Wikimedia

NIE WSZYSTKIE STRATY DA SIĘ POLICZYĆ

## Tak strzelał Polak do Polaka

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła stan wojenny w nocy, z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Zawieszono wydawania gazet, z wyjątkiem rządowych „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności”. W całym kraju wyłączone zostały telefony. Wielu działaczy Solidarności zostało zatrzymanych i przewiezionych do obozów internowania.

Wprowadzono godzinę milicyjną. Na ulicach pojawiły się patrole milicji i wojska. Funkcjonariusze i żołnierze ogrzewali się przy koksownikach (pierwsze miesiące stanu wojennego to potężny mróz). Milicja i wojsko pacyfikowały zakłady pracy, które zaprotestowały przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. W wyniku pacyfikacji Kopalni Wujek na Śląsku zginęło 9 górników. Na PRL

świat zachodni z prezydentem USA Ronaldem Reaganiem na czele nałożył sankcje. Łącznie w trakcie stanu wojennego władze (w tym milicja, SB, wojsko) zamordowały około 40 osób. Nie do zliczenia są osoby, które zmarły w wyniku braku pomocy medycznej, spowodowanego wyłączeniem telefonów. Stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a zniesiony 22 lipca 1983 roku.

40 ZABITYCH, 1200 RANNYCH

# Pół wieku po czarnym czwartku

Czołgi i transportery opancerzone na ulicach miast. Strzelanie z broni ostrej do protestujących stoczniowców. Ponad 40 osób zabitych, około 1200 rannych. Mija dokładnie 50 lat od najkrwawszego dnia podczas wydarzeń grudniowych 1970 roku. Tzw. czarny czwartek, 17 grudnia 1970 roku. Same walki na Wybrzeżu trwały od 14 do 22 grudnia w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu. Ofiary miały potajemne pogrzeby, pod osłoną nocy. Masakra na Wybrzeżu była jednym z najtragiczniejszych epizodów PRL. Zmiotła ekipę Władysława Gomułki i na trwałe wykopała rów pomiędzy komunistyczną władzą a społeczeństwem.

**Antoni Zankowicz**

**P**rotest wybuchł spontanicznie, a impulsem były drastyczne podwyżki cen ogłoszone przez władze. Podwyżki nawet kilkaset procent na podstawowe produkty żywnościowe tuż przed Bożym Narodzeniem wywołały wściekłość w społeczeństwie. Największy protest wybuchł na Wybrzeżu, gdzie pracownicy wyszli na ulice. W wielu zakładach, na czele ze Stoczną Gdańską pracownicy odmówili świadczenia pracy. 14 grudnia tłum przeszedł pod siedzibę partii. Domagał się wycofania z podwyżek, zmiany zasad wynagrodzeń i dymisji przedstawicieli władzy, odpowiedzialnych za podwyżki – Władysława Gomułki, premiera Józefa Cyrankiewicza i wicepremiera, byłego sekretarza gdańskiej PZPR Stanisława Kociółka. Starcia trwały kilka dni, jednak do największych doszło w czwartek, 17 grudnia. Tego dnia władze wydały rozkaz o użyciu wojska. Doszło do prowokacji – wezwani pracowników do pójścia do pracy, a rano,



Pomnik ofiar grudnia 1970 w Elblągu

Wydarzenia na Wybrzeżu były szokiem dla społeczeństwa, które po październiku 1956 roku stosunkowo mało angażowało się w politykę. Masakra na Wybrzeżu doprowadziła do upadku ekipy Władysława Gomułki, który musiał ustąpić z funkcji I Sekretarza PZPR i Józefa Cyrankiewicza, który przestał być premierem

na przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia, oddziały Milicji Obywatelskiej

i wojska ostrzelały tłum pracowników Stoczni. Zginęło 10 osób. W centrum Gdyni ufor-

mowano pochód z biało-czerwonymi flagami, który ruszył ulicami w kierunku centrum

Gdyni. Na czele pochodu niesiono na drzwiach ciało zabitego młodego chłopaka, 18-letniego Zbyszka Godlewskiego, który później został upamiętniony w piosence „Janek Wiśniewski padł”. Za nim niesiono pomazane krwią narodowe flagi. Pochód doszedł do urzędu miejskiego przy ulicy Świętojańskiej, gdzie doszło do kolejnych starć. Strajki i protesty były stopniowo tłumione przez władze. Według szacunków po stronie protestujących zginęło 40 osób, śmierć poniosło też kilka osób po stronie milicyjno-wojskowej. Rannych zostało ponad 1100 osób ze strony opozycji i około 100 po stronie władzy. Wydarzenia na Wybrzeżu były szokiem dla społeczeństwa, które po roku 1956 stosunkowo mało angażowało się w politykę. Masakra na Wybrzeżu doprowadziła do upadku ekipy Władysława Gomułki, który musiał ustąpić z funkcji I Sekretarza PZPR i Józefa Cyrankiewicza, który przestał być premierem. Nowym I Sekretarzem został Edward Gierek ze Śląska, a premierem Piotr Jaroszewicz.

## 16 grudnia 1981, pacyfiacja kopalni WUJEK

**D**ziewięciu zabitych, sprawcy bezkarni 16 grudnia 1981 roku, po trzech dniach protestu wojsko i ZOMO otworzyło ogień do protestujących. Kule zabiły tego dnia dziewięciu protestujących górników. Ranne zostały 23 osoby. Pomimo, iż od tragicznych wydarzeń mija właśnie 39 lat, zbrodnia nie została wciąż osądzona.

W nocy z 12 na 13 grudnia Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła stan wojenny na terytorium całej

go kraju, zaczęły się masowe aresztowania członków Solidarności, którzy przewożeni byli do obozów odosobnienia. Aresztowano też Jana Ludwiczaka, przewodniczącego Komitetu Zakładowego NSZZ Solidarność w kopalni Wujek. Zatrzymanie lidera związku spowodowało poruszenie wśród górników, którzy rozpoczęli protest. W niedzielę 13 grudnia pracownicy wzięli udział we Mszy Świętej, jednak postanowili czekać do zebrania się całej załogi. W poniedziałek, 14 grudnia górnicy



nie podjęli pracy, rozpoczął się strajk okupacyjny. Negocjacje nie przyniosły rezultatu, milicja i wojsko podjęły akcję

pacyfikacyjną 16 grudnia. Na teren kopalni wjechały czołgi, funkcjonariusze ZOMO bez pałek i tarcz, za to z karabina-

mi z ostrą bronią otworzyli ogień. Sześciu górników zmarło na miejscu, trzech w szpitalu. Śmiertelne ofiary masakry to: Jan Stawisiński, Joachim Józef Gnida, Józef Czekański, Józef Krzysztof Giza, Ryszard Józef Gzik, Bogusław Kopczak, Andrzej Pelka, Zbigniew Wilk, Zenon Zajęc. Rannych zostało 41 milicjantów i 23 górników. O tragedii kopalni Wujek opowiada szereg utworów poetyckich, film Kazimierza Kutza „Śmierć jak kromka chleba”.

II WOJNA ŚWIATOWA \ 26 LAT TEMU, W WIEKU 102 LAT, ODSZEDŁ GENERAL ŚLANISŁAW MACZEK

# Legendarny dowódca legendarnej dywizji

Był jednym z najwybitniejszych polskich dowódców podczas II wojny światowej, jego Czarna Dywizja, czyli Dywizja Pancerna na Zachodzie jest jednostką legendarną. Brała udział w inwazji w Normandii, przeszła szlak przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. Mija 26 lat od śmierci dowódcy dywizji, generała Stanisława Maczka.

**G**dy pod koniec wojny było już jasne, że Polska znajdzie się w sowieckiej strefie wpływów, jeden z brytyjskich dowódców miał zażartować: „najwyżej będzie pan rosyjskim generałem”. „To panu życzę, by został pan amerykańskim” – odparował generał Maczek, który wiedział o niechęci brytyjskiego dowódcy do Amerykanów. Na argument wracających do komunistycznej Polski, że „tylko krowa nie zmienia poglądów” odparł, że „krowa nigdy, świnia zawsze”. Generał Stanisław Maczek – świetny dowódca, uwielbiany przez swoich żołnierzy, zwycięzca w bitwach pod Falaise, zdobywca Bredy oraz niemieckiego Wilhelmshaven. Po wojnie pozbawiony w PRL polskiego obywatelstwa, mieszkał w Szkocji, gdzie nie mając uprawnień emerytalnych wykonywał zawód barmana. Dożył niepodległej Polski, zmarł 11 grudnia 1994 roku. W piątek, 11 grudnia, w 26. rocznicę śmierci generała, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wraz z Prezesem Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancernej mjr. Januszem Gołuchowskim upamiętnił w Warszawie 26. rocznicę śmierci legendarnego dowódcy „Czarnej Dywizji”, gen. broni Stanisława Maczka. W południe minister Kasprzyk złożył kwiaty przed głazem pamięci gen. Macz-

**Generał Stanisław Maczek ur. 31 marca 1892 roku w Szczercu pod Lwowem zmarł 11 grudnia 1944 roku w Edynburgu w Szkocji. Żołnierz I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, w czasie II wojny światowej dowódca legendarnej dywizji pancernej. Jeden z najbardziej znanych polskich dowódców wojskowych**



ka na warszawskim Skwerze 1. Dywizji Pancernej przy ul. Rybaki, odsłoniętym w 1992 roku z inicjatywy żyjących żołnierzy Generała w związku z 100. rocznicą Jego urodzin. Bezpośrednio po uroczystości na Podzamczu Szef UdSKIOR złożył wieniec przed pomnikiem 1. Dywizji Pancernej na placu Inwalidów 20 (godz. 12.30) – podaje UdSKIOR w informacji prasowej. Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 roku w Szczercu pod Lwowem. W latach 1910-1914 studiował filologię na Uniwersytecie Lwowskim. Podczas I wojny światowej walczył m.in. na froncie rosyjskim w Karpatach i froncie

włoskim w Alpach. Maczek początkowo dowodził batalionem krośnieńskim przeznaczonym do odsieczy oblężonego Lwowa. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej odtworzył swój batalion szturmowy i walczył z nim podczas obrony Lwowa. W 1938 r. otrzymał dowództwo 10. Brygady Kawalerii, pierwszej polskiej jednostki zmotoryzowanej stanowiącej załóżkę sił pancernych. Podczas kampanii 1939 r. dowodzona przez Maczka jednostka zadała ciężkie straty niemieckiemu XXIII Korpusowi Pancernemu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej Maczek został zmuszony wraz z jednostką do przekroczenia granicy Wę-

gier, gdzie został internowany. Po kapitulacji Francji generał ukrywał się w Marsylii, a następnie przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie dołączył do organizowanych tam PSZ. Powierzono mu dowództwo nad 1. Dywizją Pancerną, która przeszła szlak bojowy przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. W 1944 r. brała udział w inwazji sił alianckich w Normandii. Odegrała znaczącą rolę w bitwie pod Falaise, zamykając okrążenie wokół niemieckich 7. Armii i 5. Armii Pancernej w tzw. „kotle”. Uczestniczyła także w wyzwoleniu Bredy oraz w zdobyciu niemieckiego Wilhelmshaven. Po wojnie Maczek osiadł na

stałe w Szkocji, a ponieważ nie przysługiwała mu emerytura, pracował m.in. jako barman. W 1946 r. pozbawiony został obywatelstwa polskiego, które zostało mu przywrócone w 1971 r. W 1990 r. otrzymał awans do stopnia generała broni, a w 1992 r. został kawalerem orderu Orła Białego. Na wniosek mieszkańców Bredy nadano mu honorowe obywatelstwo Holandii. Stanisław Maczek zmarł 11 grudnia 1994 r. w Edynburgu w wieku 102 lat. Zgodnie z Jego ostatnią wolą, spoczął na polskim cmentarzu wojennym w Bredzie, pośród swoich żołnierzy.

(źródło: NTW, mat. pras. UdSKIOR)



Zdjęcia: Wikipedia



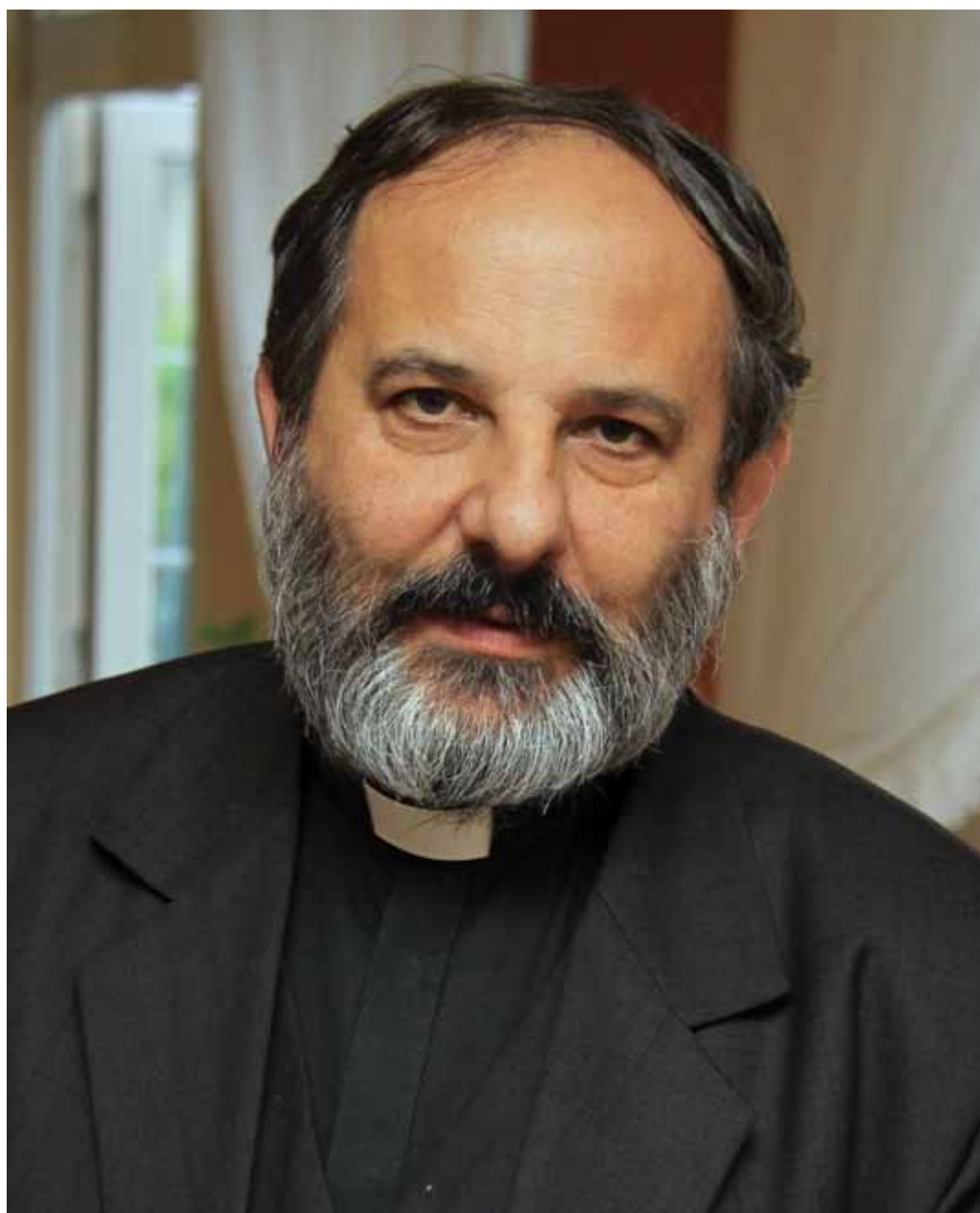
**WYWIAD** ► KSIĄDZ TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI O ŚWIĄTECZNYCH TRADYCJACH W WARSZAWIE I NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

# W moim domu święta trwają dwa tygodnie

Moja rodzina pochodzi z Kresów Wschodnich. I tam było szereg współżyjących obok siebie kultur. Byli katolicy rzymscy, byli grekokatolicy, zwani wówczas unitami, czyli chrześcijanie obrządku wschodniego mający unię z Rzymem. Byli prawosławni. Byli Żydzi – wyznawcy judaizmu, Ormianie ze swoim obrządkiem, Karaimi – wyznawcy tory bez talmudu, Tatarzy – wyznawcy islamu, także protestanci. I ci wszyscy ludzie koegzystowali. Ja wydawałem niedawno książkę pani z Kresów, która niestety zmarła niedawno na COVID-19. I w książce tej jest opis świąt tamtych czasów. I było rzeczą naturalną, że jednego dnia świętowali katolicy, innego prawosławni, innego żydzi. I każdy sobie składał wzajemnie życzenia. Ta pani bardzo się zdziwiła, gdy po opuszczeniu Kresów zorientowała się, że gdzie indziej jest inaczej – z Księdzem Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim rozmawia Przemysław Harczuk.

Przy okazji sporu wokół kartek świątecznych bez religijnych odniesień w Warszawie i radnych, krytykujących kapelanów szpitalnych ujawniły się dwa podejścia do wiary. Jeden to wizja państwa podkreślającego mocno swoją świeckość, w którym wszystkie uroczystości mają świecki charakter, a religię należy sprowadzić jedynie do sfery prywatnej. Drugi odwrotnie – widzi państwo podkreślające właśnie różnorodność tradycji, zarówno chrześcijańskiej, jak i niechrześcijańskiej. Zwolennicy tego poglądu przypominają, że gdy pojedziemy na Podlasie to mamy tam obok siebie górujące wieżyczki kościołów katolickich i kopuły cerkwi, zarówno grekokatolickich jak i prawosławnych. Mamy mnóstwo elementów kultury żydowskiej, a w Kruszyńskich pałacach pamiętki i miejsca związane z polskimi Tatarami, wyznawcami religii muzułmańskiej.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: Jestem za różnorodnością, za szacunkiem do tradycji. Nie jest zrozumiałe, dlaczego w imię poprawności politycznej rezygnuje się z organizowania opłatkowych spotkań. Oczywiście prawo do posługi księdza w szpitalu powinien mieć każdy wierzący. Dobrą rzeczą jest wzajemny szacunek dla różnych wyznań. Spójrzmy na tradycję Kresów Rzeczypospolitej, gdzie te tradycje się



nawzajem przenikały. Moja rodzina pochodzi z Kresów Wschodnich. I tam było szereg współżyjących obok siebie kultur. Byli katolicy rzymscy, byli grekokatolicy, zwani wówczas unitami, czyli chrześcijanie obrządku wschodniego mający unię z Rzymem. Byli prawosławni. Byli Żydzi

– wyznawcy judaizmu, Ormianie ze swoim obrządkiem, Karaimi – wyznawcy tory bez talmudu, Tatarzy – wyznawcy islamu, także protestanci. I ci wszyscy ludzie koegzystowali. Ja wydawałem niedawno książkę pani z Kresów, która niestety zmarła niedawno na COVID-19. I w książce tej jest

opis świąt tamtych czasów. I było rzeczą naturalną, że jednego dnia świętowali katolicy, innego prawosławni, innego żydzi. I każdy sobie składał wzajemnie życzenia. Ta pani bardzo się zdziwiła, gdy po opuszczeniu Kresów zorientowała się, że gdzie indziej jest inaczej.

**Jak u Księdza w rodzinie wyglądały, czy też wyglądają święta Bożego Narodzenia?**

Trwają dwa tygodnie. Bo mamy 24 grudnia Wigilię Bożego Narodzenia, potem święta 25 i 26 grudnia. A po Nowym Roku, który w Kościele Katolickim dziś jest czczony jako dzień Matki Bożej Rodzicielki, są święta obrządku wschodniego...

**6 stycznia jest Boże Narodzenie u prawosławnych, Ormian i grekokatolików?**

Nie do końca – te święta w obrządkach wschodnich są zróżnicowane, inaczej wyglądają u Ormian, inaczej i prawosławnych i grekokatolików.

**Na czym polega różnica?**

U grekokatolików i prawosławnych obrządku wschodniego o 6 stycznia, gdy w rzymskim Kościele mamy święto Trzech Króli, jest Wigilia Bożego Narodzenia. A potem – 7,8,9 stycznia są trzy dni świąt Bożego Narodzenia. U Ormian jest inaczej, ponieważ tam jest 6 stycznia święto połączone Epifanii, które upamiętnia trzy wydarzenia – Boże Narodzenie, Objawienie Pańskie, czyli pokłon króli/mędrców oraz chrzest Jezusa w Jordanie. Co ciekawe, u Ormian mędrców ze Wschodu było nie trzech, jak w tradycji katolickiej, ale dwunastu. To symbol w obu obrządkach, bo nikt tak naprawdę nie wie ilu tych przybyszów ze Wschodu było naprawdę. Generalnie właśnie ta różnorodność to tradycja I Rzeczypospolitej i warto te tradycje kultywować.



# Triumf tradycji na polskim stole

Święta to czas wyjątkowy. Nie pozwólmy, by mrożona ryba z hipermarketu wyparła tradycyjnego świeżego karpia, a zupa pieczarkowa z torebki grzybową z polskich prawdziwków. Bylejakość to lekceważenie - także dla religijnego wymiaru świąt.

**Anna Kowalska**

Co roku przed świętami media bombardują nas „świętecznymi reklamami”. Promocje, wyprzedaże, krasnal w czerwonym stroju mający wyprzeć świętego biskupa. Z kolei w wielkich sieciach handlowych promuje się tanie produkty jedzeniopodobne. Zamiast karpia na stołach niezrządkiem gości dziś panga - ryba hodowana w sztucznych warunkach w Chinach. Zamiast domowej roboty pierogów, proponuje się nam produkty mrożone. Komeracja i bylejakość usiłuje też wyprzeć to, co najważniejsze - religijny wymiar świąt. Zamiast śpiewania kolęd i pasterki oferuje się nam idiotyczny program w TV, który mamy oglądać zjadając chemiczne żarcie z dyskontu. Coraz częściej słyszymy też o ludziach tak nienawidzących świąt, że wolą oni spędzać je w ciepłych krajach. Wigilia pod palmą, ze szklaneczką Whisky? Dziękujemy, postoiemy. Wolimy opłatek, kolędowanie, Pasterkę. Czas do Trzech Króli (6 stycznia) to także najlepszy okres na pielęgnowanie tradycji i wartości rodzinnych. Także przy naszym stole. Oto kilka rad, co powinno się na nim znaleźć w okresie świątecznym. Wigilia - najpiękniejszy wieczór w roku. Po nastaniu pierwszej gwiazdy siadamy do stołu. Najstarszy w rodzinie czyta fragment Pisma Świętego, po modlitwie i kolędzie dzielimy się z bliskimi opłatkiem. Potem - zaczyna się uczta. Według tradycji potraw powinno być 12. Wśród wielu wigilijnych zup ważne miejsce

zajmuje zupa grzybowa. Nie idziemy na łatwiznę - rzecz jasna żadne zupki z torebki, żadne pieczarki! Stawiamy na polskie suszone grzyby, najlepiej prawdziwki, podgrzybki. Do przygotowania sześciu porcji potrzebujemy ich 30 dag. Do gotującej się zupy dajemy 2 łyżki masła, włoszczyznę (ale bez kapusty), dużą cebulę, 5 łyżek gęstej śmietany, sól. Dla smaku możemy dodać kilka ziaren czarnego pieprzu. Przygotowanie zupy zajmuje rzecz jasna trochę czasu - grzyby należy namoczyć dzień wcześniej, a cebulę opiec, najlepiej nad ogniem. Następnie cebulę, włoszczyznę i przyprawy wrzucamy do ok. 2 litrów wody. Do gotującego się wywaru dorzucamy pokrojone w paski grzyby i gotujemy na wolnym ogniu. Całość zabelamy śmietaną, na koniec dajemy kluski (najlepiej łazanki). Drugą spośród świątecznych zup powinien być barszcz z uszkami. Potrzebujemy 5 dag buraków, pół pęczka włoszczyzny, 2 cebule, ząbek czosnku, liść laurowy, kilka ziaren czarnego pieprzu, sól, łyżkę koncentratu buraczanego, pół szklanki mąki, łyżkę oleju. Zmielone buraki, rozarty z solą czosnek posiekaną włoszczyznę, liść laurowy gotujemy w około 2 litrach wody. Następnie doprawiamy dla smaku przyprawami. Z mąki, soli i letniej wody zagniatamy ciasto. Następnie dodajemy farsz - z cebuli i grzybów. Uformowane uszka gotujemy w osolonej wodzie. Królem podczas wigilijnej wieszery jest karp. Sposobów przygotowania tej ryby jest wiele. My radzimy najprostszy, czyli ryba smażona. Osolone dzwonka z karpia ob-



**W ostatnim czasie tradycją święta TRZECH KRÓLI stało się urządzenie przyjęć dla znajomych, w odróżnieniu do spędzanych w gronie rodzinnym świąt. W tym roku, z uwagi na pandemię spotkamy się pewnie za pośrednictwem cudów techniki – programów typu SKYPE, ale kuchnia jak najbardziej może być REALNA**

taczamy w mące i kładziemy na patelni. Najlepiej smażyć rybę na maśle klarowanym. Kolejna potrawa to kapusta z grzybami i grochem, pierogi z grzybami i kapustą, a także łazanki z grzybami i kapustą. Kluczową rolę na stole zajmują śledzie. Kolejna pozycja to

kasza jaglana z owocami. Jagły z owocami - tak tradycyjnie nazywana jest ta potrawa, mają według ludowej tradycji zapewnić obfitość przez cały następny rok. Przechodzimy do słodkości. Od lat na polskich stołach w wigilię pojawiały się kluski z makiem. Do

zrobienia tego dania potrzebujemy klusek domowych pokrojonych w kwadraty, masy makowej, rodzynek, orzechów, migdałów i miodu. Namoczone rodzynek, siekane orzechy i migdały należy wymieszać, następnie połączyć z masą makową. Całość uzupełnić

trzema łyżkami miodu. Dodać do zahartowanych uprzednio wodą klusek. Dla smaku możemy też dodać skórki pomarańczy. Na wigilijnym stole nie powinno zabraknąć zupy z suszonych owoców i kutii. Ta ostatnia potrawa szczególnie popularna była na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. To wyjątkowo słodkie danie z pszenicy, maku, rodzynek i orzechów. Liczbę 12 wigilijnych potraw uzupełniają ciasta. Tu wybór jest już sprawą indywidualną. Święta i Trzech Króli Święteczne śniadanie ciężko wyobrazić sobie bez wysmienionych wędlin. Przynajmniej w tym okresie radzimy powstrzymać się od jedzenio-podobnych produktów z marketu, pełnych wody i chemii. Dobrą wędlinę można kupić w ekskluzywnych sklepach. Oczywiście jeśli kogoś na to stać. Jeśli nie, znacznie taniej można kupić na jarmarkach żywnościowych, które kilka razy w miesiącu odbywają się w Warszawie. Tam możemy kupić produkt prosto od producenta, po znacznie niższej niż sklepowej cenie. Wreszcie - wędlinę może zastąpić własnej roboty pieczone mięso. Wśród dań głównych świetnym pomysłem jest staropolski bigos. I znów - nie dajmy się nabrać. Prawdziwy bigos powstaje przynajmniej tydzień, musi mieć oprócz kapusty różne rodzaje mięs, kiełbasy, grzyby i przyprawy. Powinien zostać podlany winem. Nazywanie bigosem kapusty z kawałkiem kiełbasy „Zwyczajnej“ jest, delikatnie rzecz ujmując, nieporozumieniem. Po świętach dajemy żołądkowi odpocząć. Okres świąteczny kończymy Świętem Trzech Króli (więcej o tradycji - na stronie obok). W ostatnim czasie tradycją tego dnia jest urządzenie przyjęć dla znajomych - w przeciwieństwie do spędzanych w gronie rodzinnym świąt. W tym roku, z uwagi na pandemię spotkać się będziemy mogli za pośrednictwem cudów techniki - programów typu SKYPE, ale kuchnia jak najbardziej może być REALNA. Z potraw polecamy gęsinę, która w ostatnich latach wraca w Polsce do łask. Mięso z gęsi jest zdrowe, nie zawiera tzw. złego cholesterolu. Jak ktoś woli jednak



**Zajadając się przy stole, pijąc dobre alkohole, nie zapomnijmy o najważniejszym wymiarze Świąt. O tym, że 2 tysiące lat temu w Betlejem narodził się nam Zbawiciel. Wszystkim czytelnikom życzymy Błogosławionych, Zdrowych, Rodzinnych i... smacznego Świąt Bożego Narodzenia!**

coś cięższego - proponujemy dziczyznę. Przed laty mięso z dzika, sarny, ptactwo i gęsi na stanowiły o jakości polskiej kuchni. W okresie Bożego Na-

rodzenia warto wrócić do tradycji. I sprawa najważniejsza - zajadając się przy stole, pijąc dobre alkohole, nie zapomnijmy o najważniejszym wymia-

rze Świąt. O tym, że 2 tysiące lat temu w Betlejem narodził się nam Zbawiciel. Wszystkim czytelnikom życzymy Błogosławionych, Zdrowych, Ro-

dzinnych i smacznego Świąt Bożego Narodzenia!

*(zmodyfikowana w związku z pandemią, ale wciąż aktualna wersja artykułu, który ukazał się na łamach Telegrafu24, poprzednika Nowego Telegrafu Warszawskiego, przed kilkoma laty)*



fol. mat. pras.

„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

## WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osoby może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

**N**ieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków małego polskiego miastka (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12 a 15 rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykłe. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki kazał im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele żagli do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserkami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Télé Bruxelles, TVP, Życiu Warszawy. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Zdobywca nagrody Na-

tional Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70 związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70 stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

## A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

**C**zas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, warty rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



fot. ODH

REKLAMA

**REWA, ULICA MORSKA 17** ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

## WILLA LA-NEL



**Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.**

### REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

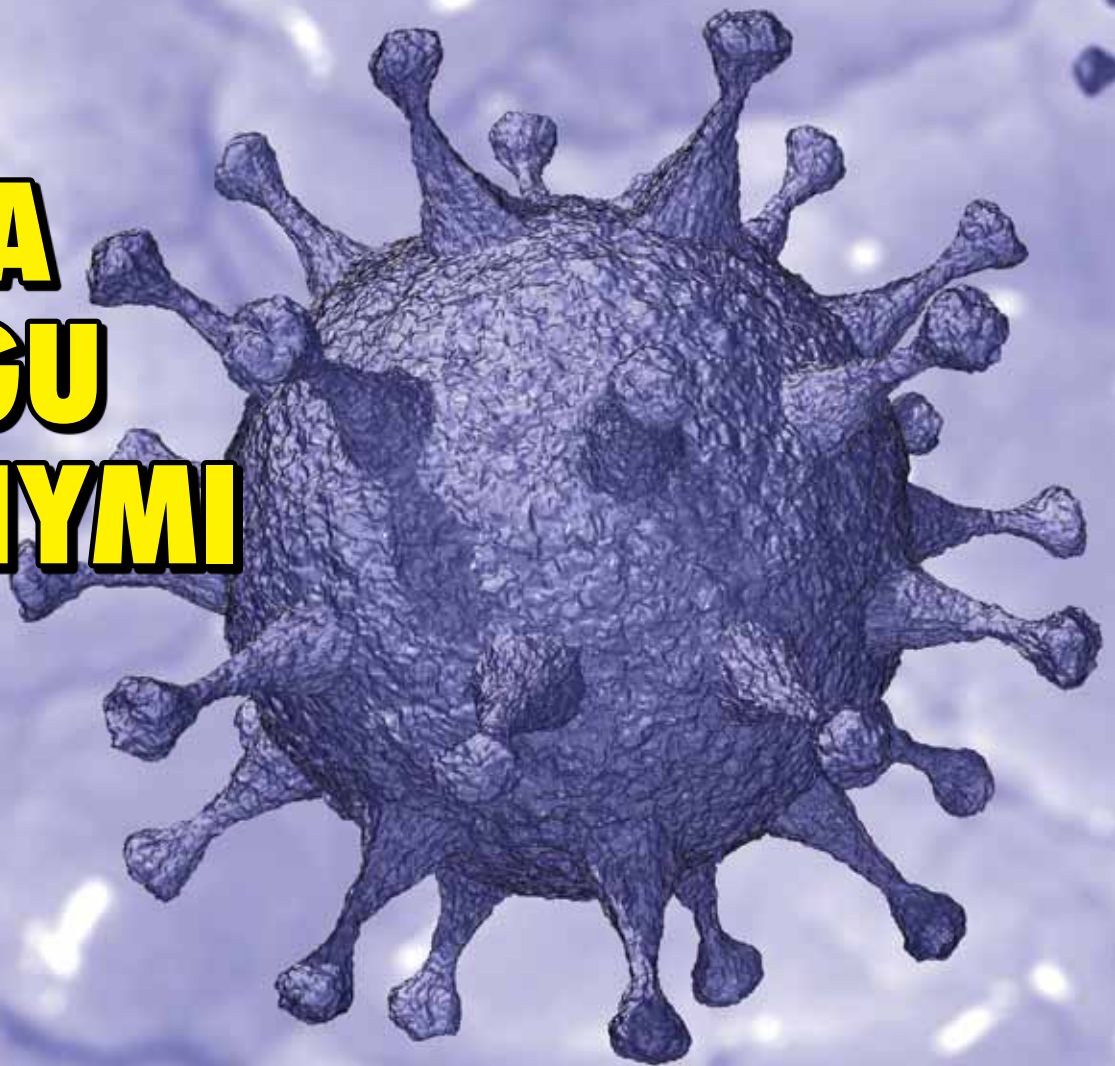
Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



COVID-19 ► PRZERAŻAJĄCE ODKRYCIE AMERYKAŃSKICH NAUKOWCÓW

# WIRUS PRZENIKA DO MÓZGU SPECJALNYMI KOLCAMI



fol. Pixabay

Chociaż jest to głównie choroba układu oddechowego, COVID-19 atakuje inne narządy, w tym mózg. Naukowcy odkryli, że białko kolca, często przedstawiane jako czerwone ramiona wirusa, może przekroczyć barierę krew–mózg u myszy. Same białka kolczaste mogą powodować mgłę mózgu. Ponieważ dostają się do niego, przedostaje się tam również sam wirus. – Wiele skutków, jakie wywołuje COVID-19, może być zaakcentowanych, utrwalonych lub nawet spowodowanych przez dostanie się wirusa do mózgu, i mogą trwać bardzo długo – wskazuje William A. Banks.

U niektórych osób, które zachorują na koronawirusa, pojawiają się objawy neurologiczne. Część chorych miewa napady psychozy, inni doświadczali stanu podobnego do delirium. W kwietniu grupa w Japonii opublikowała pierwszy raport o osobie z COVID-19, która miała obrzęk i stan zapalny w tkankach mózgu. W innym raporcie opisano pacjenta z pogorszeniem mieliny, otoczki tłuszczowej, która chroni neurony i zazwyczaj jest nieodwracalnie uszkodzona w chorobach neurodegeneracyjnych, jak np. stwardnienie rozsiane. – Wiele skutków, jakie wywołuje wirus COVID-19, może być zaakcentowanych, utrwalonych lub nawet spowodowanych przez dostanie się wirusa do mózgu, a skutki te mogą trwać bardzo długo – wskazuje William A.

Banks, profesor medycyny w Szkole Medycznej Uniwersytetu Waszyngtońskiego. Naukowcy ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu Waszyngtońskiego oraz Healthcare System w badaniu opublikowanym w „Nature Neuroscience” twierdzą, że białko kolca, często przedstawiane jako czerwone ramiona wirusa, może przekroczyć barierę krew–mózg u myszy. Same białka kolczaste mogą powodować mgłę mózgu. Ponieważ do mózgu dostaje się białko kolca, prawdopodobnie również sam wirus przedostaje się do niego. – Białko S1 prawdopodobnie powoduje, że mózg uwalnia cytokiny i produkty zapalne – tłumaczy William A. Banks. Wypustki wirusa, białko S1, dyktują, do których komórek może on wejść. Zwykle wirus robi to samo, co jego białko wiążące, zaś białka

wiązące, takie jak S1, zwykle same powodują uszkodzenia, ponieważ oddzielają się od niego i powodują stan zapalny. Białko S1 prawdopodobnie powoduje, że mózg uwalnia cytokiny i produkty zapalne. Burza cytokin i zespół uwalniania cytokin to z kolei zagrażające życiu ogólnoustrojowe zespoły zapalne, obejmujące podwyższony poziom krążących cytokin i hiperaktywację komórek układu odpornościowego. Nadmierna produkcja cytokin prozapalnych prowadzi do zaostrzenia zespołu ostrej niewydolności oddechowej i rozległego uszkodzenia tkanek. Taką reakcję naukowcy zaobserwowali już wcześniej w przypadku wirusa HIV. Okazało się, że białko S1 w SARS-CoV2 i białko gp 120 w HIV-1 działają podobnie. To glikoproteiny – białka, które zawierają dużo cukrów i łatwo

**Wiemy, że pacjenci zainfekowani koronawirusem z chorobą COVID-19 mają problemy z oddychaniem z powodu infekcji w płucach. Dodatkowym wyjaśnieniem tych problemów jest to, że wirus dostaje się do ośrodków oddechowych mózgu i tam również wyrządza szkody – przekonuje William A. Banks. Naukowcy odkryli także, że transport S1 był szybszy w opuszcce węchowej i nerkach samców niż samic. To zaś prawdopodobnie oznacza, że mężczyźni mogą być częściej narażeni na cięższe następstwa COVID-19**

wiążą się z innymi receptorami. Oba te białka działają jako ramiona dla wirusów, chwytając inne receptory. Oba przekraczają barierę krew–mózg. Białko S1, podobnie jak gp120, jest prawdopodobnie toksyczne dla tkanek mózgu. – Wiemy, że pacjenci zainfekowani koronawirusem z chorobą COVID-19 mają problemy z oddychaniem z powodu infekcji w płucach. Dodatkowym wyjaśnieniem tych problemów jest to, że wirus dostaje się do ośrodków oddechowych mózgu i tam również wyrządza szkody – przekonuje William A. Banks. Naukowcy odkryli także, że transport S1 był szybszy w opuszcce węchowej i nerkach samców niż samic. To zaś prawdopodobnie oznacza, że mężczyźni mogą być częściej narażeni na cięższe następstwa COVID-19.

(NEWSERIA)

ZDROWIE ► POWAŻNY PROBLEM ZDROWOTNY PIŁKARZY

# Groźny jak strzały z główki



Co piąty uraz u piłkarzy jest spowodowany uderzeniami piłki głową. Nowe badania pokazują, że ryzyko kontuzji można zmniejszyć nawet o 20 proc. – Jeśli piłka ma zbyt wysokie ciśnienie, jest zbyt mokra lub jedno i drugie, w rzeczywistości zamienia się w broń. Główkowanie taką piłką to jak uderzenie w mur – przekonuje Eric Nauman z Uniwersytetu Purdue. Badanie przeprowadzone przez naukowców wykazało, że nadmuchiwanie piłek do ciśnień na dolnym końcu zakresów może zmniejszyć siły związane z potencjalnym urazem głowy o 20 proc.

**W** ciągu ostatnich kilku lat wiele uwagi poświęcono znaczeniu i konsekwencjom urazów głowy w sporcie. Naukowcy z Purdue University twierdzą, że nawet 22 proc. kontuzji lub wstrząsów mózgu podczas gry w piłkę nożną jest wynikiem używania przez graczy głowy do zagrywania piłką. Im bardziej nasiąknięta wodą i cięższa, tym większe jest ryzyko kontuzji. Badania pokazują, że zawodowi piłkarze zagrywają piłkę głową około 12 razy podczas jednego meczu i ok. 800 razy w ciągu całego sezonu. Choć prędkość piłki ma największy wpływ na siłę jej uderzenia, łatwiej kontrolować jej ciśnienie powietrza i poziom wchłaniania wody. – Nie można kontrolować tego, jak mocno piłkarz kopie piłkę. Są jednak inne sposoby, aby zmniejszyć te siły i nadal móc grać swobodnie w piłkę – prze-

konuje Eric Nauman, profesor inżynierii mechanicznej i podstawowych nauk medycznych na Uniwersytecie Purdue w Indianie. FIFA czy NCAA już regulują ciśnienie piłki, jej rozmiar, masę i wchłanianie wody na początku meczu, ale laboratorium Naumana jako pierwsze przeprowadziło badanie, które ocenia wpływ każdego z tych czynników na potencjalne zmiany neurofizjologiczne. Z eksperymentu jednoznacznie wynika, że nadmuchiwanie piłek do ciśnień na dolnym końcu zakresów może zmniejszyć siły związane z potencjalnym urazem głowy o blisko 20 proc. – Przeprowadziliśmy bardzo prosty eksperyment. Do tej pory nie było zbyt wielu danych dotyczących tych zagadnień, a ich brak to ogromny problem – wskazuje Eric Nauman. W tym badaniu w jego laboratorium przetestowano trzy rozmiary piłek poprzez

kopnięcie ich w płytkę siłową. Obejmowało ono 50 prób dla każdego rozmiaru piłki przy czterech różnych ciśnieniach, w zakresie 4–16 psi. Zakres ten obejmuje ciśnienia poniżej standardowych specyfikacji produkcyjnych i bliskie limitowi przepisów FIFA. Aby przetestować wchłanianie wody, naukowcy zanurzali piłkę w każdym rozmiarze na 90 minut, czyli regulaminowy czas meczu. Ważyli i obracali każdą kulkę co 15 minut. Badanie wykazało, że zmniejszenie ciśnienia i ograniczenie wchłaniania wody miało największe znaczenie dla wszystkich trzech rozmiarów piłek. – Nasze badanie rzuca nowe światło na kwestię tego, jak może zmieniać się waga i siła uderzenia piłki w różnych warunkach. Organy zarządzające sportem i producenci mogą wykorzystać te badania, aby jeszcze bardziej zmniejszyć ryzyko trwałego uszkodzenia

**Część organizacji sportowych już zmieniła zasady gry lub uznała za niedopuszczalne niektóre zagrania. Wszystko po to, by zwiększyć bezpieczeństwo. Przykładem może być liga NFL, gdzie wprowadzono zmiany zasad wykopu piłki. W 2018 roku ograniczenia te spowodowały 35-proc. spadek kontuzji podczas rozgrywek rozpoczynających grę w porównaniu z sezonem 2017**

funkcjonalnego lub strukturalnego mózgu w wyniku uderzeń głowy podczas gry w piłkę nożną – wskazuje Francis Shen, profesor prawa na Uniwersytecie Minnesoty. Część organizacji sportowych już zmieniła zasady gry lub uznała za niedopuszczalne niektóre zagrania. Wszystko po to, by zwiększyć bezpieczeństwo. Przykładem może być liga NFL, gdzie wprowadzono zmiany zasad wykopu piłki. W 2018 roku ograniczenia te spowodowały 35-proc. spadek kontuzji podczas rozgrywek rozpoczynających grę w porównaniu z sezonem 2017. – Istnieje wiele przykładów w sporcie, gdzie organizacje zmieniły zasady, aby gra była bezpieczniejsza. To nowe badanie wskazuje potrzebę wprowadzenia dalszych zmian na rzecz bezpieczniejszego sprzętu i rozgrywki – twierdzi Francis Shen.

(Newseria)



KUDŁACI FUNKCJONARIUSZE

# Chronią, ratują... a nawet walczą!

W każdej formacji mundurowej służą psy, które są szkolone do trudnych i niebezpiecznych zadań: jedne wykrywają narkotyki lub materiały wybuchowe, inne przeszukują gruzowiska w poszukiwaniu ofiar, kolejne potrafią błyskawicznie obezwładnić groźnego bandziora. Oczywiście, takich czworonogów nie brakuje w stołecznych jednostkach. W lutym ogromne poruszenie wywołał tragiczny wypadek, w którym zginęło sześć specjalnie wyszkolonych owczarek. Wprawdzie już o tym pisaliśmy, ale przypomnijmy, że wskutek awarii ciepłowniczej gorąca, wręcz wrząca, woda dostała się do pomieszczenia, w którym przebywały czworonogi należące do policji. Magnet, Jogin, Lasso, Edamis, Long i Jerk zginęły w męczarniach. Ta tragedia wstrząsnęła stróżami prawa z całego kraju. „Odeszli nasi niebiescy bracia. Żegnajcie” – podano na oficjalnej stronie Komendy Głównej Policji.

**Łucja Czechowska**

**D**oskonale wyszkolonych psów nie da się łatwo zastąpić, ale niedawno w garnizonie pojawiły się cztery owczarki: Otil, Ogi, Oro i Ono. Wiadomość o tym podały dosłownie wszystkie media – to pokazuje wagę wydarzenia, bo psy służące na całym świecie w policji, straży pożarnej, straży granicznej, wojsku wypełniają nie tylko ważne, ale i niebezpieczne zadania. Są ogromnie cenione przez przewodników i dowódców.

Dlatego KSP ze smutkiem informowała, gdy na zasłużoną emeryturę odchodził Rico, owczarek holenderski, który przez siedem lat pomagał chronić mieszkańców Warszawy.

„Brał udział w setkach akcji, przyczynił się do zatrzymania najgroźniejszych przestępców – w tym handlarzy narkotyków, zabójców, członków zorganizowanych grup przestępczych”- podkreśliła Komenda Stołeczna Policji, która od

dawna „chwali się” sukcesami kudłatych stróżów prawa.

Chociażby we wrześniu pies tropiący Junior pomógł odnaleźć ciężko chorego mężczyznę, który zaginął w lesie i przez dwa dni błąkał się nie mogąc znaleźć drogi do domu.

„Nasz „Junior” służbę w wydziale wywiadowczo-patrolowym pełni już od pięciu lat. Jest wyróżniającym się „funkcjonariuszem” w 2018 roku podczas stołecznego finału Kynologicznych Mistrzostw Policji wraz ze swoim przewodnikiem mł.asp. Piotrem Majewskim zajął I miejsce” – tłumaczył nadkom. Jarosław Sawicki.

A kilka miesięcy wcześniej „Kaper” brał udział w akcji przeciwko dilerowi narkotyków. I to właśnie pies namierzył pojemniki z środkami odurzającymi.

Psy służą nie tylko w policji. Także w innych formacjach mundurowych mocno doceniana jest rola psich funkcjonariuszy, a nawet... żołnierzy. Przykładowo w polskiej armii służy około 200 czworonogów,

a niedawno Wojska Obrony Terytorialnej pochwały się, że w ich szeregach jest Ares, czyli owczarek belgijski groenendael. Został pierwszym psem poszukiwawczo ratowniczym „wcielonym” do WOT. W Straży Granicznej służbę pełni ponad 250 psów.

„Są szkolone w trzech specjalnościach: psy tropiące, psy patrolowo-obronne i psy specjalne tzn. do wyszukiwania narkotyków, wyszukiwania wyrobów tytoniowych oraz wyszukiwania materiałów wybuchowych i broni. Do zadań psów tropiących należy głównie tropienie oraz rozpoznawanie śladów osób, które nielegalnie przekraczają granicę państwa. Ponadto używane są do doprowadzania i pilnowania osób zatrzymanych” – wyjaśniał swego czasu na stronie strazgraniczna.pl

U strażaków jest podobnie.

„Są z polskimi strażakami już ponad 20 lat, były na misjach ratowniczych w Nepalu, Pakistanie i na Haiti, co roku pomagają kilkanaście razy w po-

**KSP ze smutkiem informowała, gdy na zasłużoną emeryturę odchodził Rico, owczarek holenderski, który przez siedem lat pomagał chronić mieszkańców Warszawy. „Brał udział w setkach akcji, przyczynił się do zatrzymania najgroźniejszych przestępców – w tym handlarzy narkotyków, zabójców, członków zorganizowanych grup przestępczych”- podkreśliła Komenda Stołeczna Policji, która od dawna „chwali się” sukcesami kudłatych stróżów praw**

szukiwaniu osób zaginionych. Mowa o psach ratowniczych” – podkreślał serwis strażacki.pl

Psia służba bywa też niebezpieczna. I to na całym świecie. Niektóre czworonogi mocno bowiem dają się we znaki przestępcom. Kolumbijska mafia wyznaczyła nawet nagrodę 70 tysięcy dolarów za zabicie suczki owczarka o imieniu Sombra, która pracuje na lotnisku w Bogocie. I pomogła wykryć dosłownie tony przemycanej kokainy.

W Wielkiej Brytanii 4-letni owczarek belgijski malinois Kuno otrzymał medal - odpowiednik Krzyża Wiktorii - za udział w walce i odwagę podczas służby w Afganistanie. Będąc członkiem oddziału sił specjalnych brytyjskiej marynarki wojennej SBS pomógł zlikwidować kryjówkę terrorystów z Al. Kaidy. Został wtedy ciężko ranny, ale dzięki operacji życie psa uratowano, choć stracił dwie tylne łapy. W podziękę towarzysze broni zadbali o specjalistyczne protezy.



MAZOWSZE REPREZENTUJE PIŁKARSKA SĘDZIA

# Z Targówka do Rady Dzieci i Młodzieży



fot. arch.



Angelika Żukowska jest sędzią piłkarskim i właśnie została reprezentantka Mazowsza w Radzie Dzieci i Młodzieży

**M**a 19 lat, jest piłkarskim sędzią w Mazowieckim Związku Piłki Nożnej. A także wolontariuszką i działaczką społeczną. Mieszka na Targówku. A teraz zajmie się też edukacją. Angelika Żukowska została właśnie wybrana jako reprezentantka województwa mazowieckiego w Radzie Dzieci i Młodzieży przy Ministerstwie Edukacji i Nauki.

## Rada Dzieci i Młodzieży RP została powołana 7 grudnia 2020 roku

Angelika Żukowska od dziecka mieszka w Warszawie, na Targówku. Od czasu liceum angażuje się w działania lokalne w mieście i dzielnicy – w XLVI Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Stefana Czarnieckiego w Warszawie była wiceprzewodniczącą samorządu uczniowskiego. Interesuje się sportem, jest sędzią piłkarskim w Mazowieckim Związku Piłki Nożnej. Na zdjęciu podczas meczu dziecięcych drużyn RKS Okęcie Warszawa – Agrykola Warszawa. Przyznaje, że sport to jej pasja. Zajmuje się sekcją Sportu, Turystyki i Rozrywki w organizacji PLdlaMłodych, odbyła prak-

tykę w Ministerstwie Sportu w Departamencie Sportu dla Wszystkich. Studiuje Wydziału Prawa i Administracji na Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie. Jak przyznaje, jej hobby to oprócz rzecz jasna sportu polityka, nowe media oraz architektura. Działała jako wolontariusz ogólnopolskiej akcji Wspieraj Seniora, pomagającej osobom starszym w czasie pandemii COVID-19. Rada Dzieci i Młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej przy Ministrze Edukacji i Nauki została powołana 7 grudnia 2020 roku. Do zadań Rady należy wyrażanie opinii, w tym przedstawianie propozycji w kwestiach dotyczących dzieci i młodzieży w zakresie spraw objętych działem administracji rządowej oświata i wychowanie, w szczególności przedstawianie opinii na temat planowanych zmian, w tym propozycji rozwiązań. W skład Rady wchodzi 16 członków i ich zastępców (po jednym z każdego województwa). Kadencja Rady trwa do 30 września 2021 r. W tym roku do Ministerstwa Edukacji Narodowej wpłynęło aż 331 kandydatur, co oznacza, że na jedno miejsce przypadało aż 10 zgłoszeń! Jest to największe zainteresowanie członkostwem w Radzie od czasu powołania Rady Dzieci i Młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej przy Ministrze Edukacji Narodowej w 2016 r. (ŁCz)

PRAGA POŁUDNIE ► MŁODZIEŻOWA RADA DZIELNICY

## Młodzież ma mieć wpływ na dzielnicę

**Z**godnie z postanowieniami Statutu Młodzieżowej Rady Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy nadanego przez Urząd Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy wybrał członków Młodzieżowej Rady Dzielnicy Praga-Południe. Przez ratusz wybranych zostało 28 członków Młodzieżowej Rady Pragi Południe – ogłosił burmistrz Pragi Południe, Tomasz Kucharski” – czytamy na stronie ratusza.

### Nowymi radnymi zostali:

Sebastian Chomiński  
Jolanta Cieślak  
Jakub Cygowski  
Paulina Dudys  
Oliwier Haremski  
Jakub Kaczorowski  
Maria Karpińska  
Artur Kosiński  
Michał Krogulec  
Mateusz Król  
Mateusz Lepianka  
Adam Majewski  
Mikołaj Mielczarek-Metzner  
Dominika Olszewska  
Patrycja Olszewska  
Arewik Owaniesjan  
Nelly Paluch-Bielanińska  
Kacper Pabjasz  
Julia Patyrek  
Dawid Piotrowski  
Marek Pirsztuk  
Natalia Poznańska  
Natalia Sławińska  
Aleksandra Strzeszewska

Magdalena Szalwa  
Martyna Szczygieł  
Mateusz Wojnarowski  
Wiktoria Zalewska  
„Nabór pozostałych kandydatów prowadzony jest równoległe przez szkoły po-

nadpodstawowe w Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy – po 2 przedstawicieli z każdej ze szkół ponadpodstawowych” – podsumowuje ratusz.

(mat. pras. UD Praga Południe)

**MŁODZIEŻOWA RADA DZIELNICY PRAGA-POŁUDNIE**  
Organ konsultacyjny i doradcy Rady Dzielnicy

**Chcesz reprezentować głos młodzieży w dzielnicy?**

Uczysz się w szkole w dzielnicy?  
➔ Weź udział w wyborach w twojej szkole

Mieszkasz tu, ale uczysz się poza dzielnicą?  
➔ Wejdź na stronę [www.pragapld.waw.pl](http://www.pragapld.waw.pl), wypełnij formularz zgłoszeniowy i prześlij do 30 listopada 2020 r. na adres - [pragapoludnie.radadzielnicy@um.warszawa.pl](mailto:pragapoludnie.radadzielnicy@um.warszawa.pl)

Szczegółowe informacje znajdziesz u doradcy ds. młodzieży

ul. Grochowska 274, pok. 3,  
tel. 22 443 52 44  
e-mail: [mmroczek@um.warszawa.pl](mailto:mmroczek@um.warszawa.pl)

**Południowopraci ratusz powołał Młodzieżową Radę Dzielnicy Praga Południe**

20 TRENERÓW NA 50-LECIE

# Siedmiu „na plus”

W grudniu minęło 50 lat od kluczowego wydarzenia w historii polskiej piłki nożnej – selekcjonerem reprezentacji został Kazimierz Górski. Zapoczątkował półwiecze, w trakcie którego Polacy zdobywali medale MŚ, Igrzysk Olimpijskich, brali udział w turniejach, odnosili sukcesy, ponosili porażki. A już za kilka miesięcy napisany zostanie kolejny rozdział – odbędą się przesunięte z uwagi na COVID-19 Mistrzostwa Europy. W Nowym Telegrafie Warszawskim publikujemy własny, subiektywny ranking trenerów kadry, którzy prowadzili ją w ostatnim półwieczu. Pod uwagę bierzemy zarówno wymierne sukcesy, jak gra w turniejach, eliminacjach i wyniki w nich uzyskiwane, jak i całkowicie subiektywne – styl gry. Część pierwsza – siedmiu, którym się udało.

Mirosław Sowiński,  
Antoni Zankowicz

**P**rzez pięćdziesiąt lat polską kadrę prowadziło 20 trenerów, czyli wychodzi jeden selekcjoner na 2,5 roku! To niewiele, biorąc pod uwagę, że w RFN Joachim Loew jest selekcjonerem dziewiątym z kolei (licząc czasy powojenne). Wybraliśmy siedmiu selekcjonerów, których pracę ocenimy na plus. Kryteria są następujące – wynik na wielkiej imprezie, awans na wielką imprezę, progres/regres drużyny. Gdy oceny są zbliżone – liczy się też realna siła potencjału ludzkiego, jakim dany szkoleniowiec dysponował. A więc po kolei.

Kategoria pierwsza. Selekcjonerzy absolutnego topu – z nich i po latach możemy być dumni



Kazimierz Górski

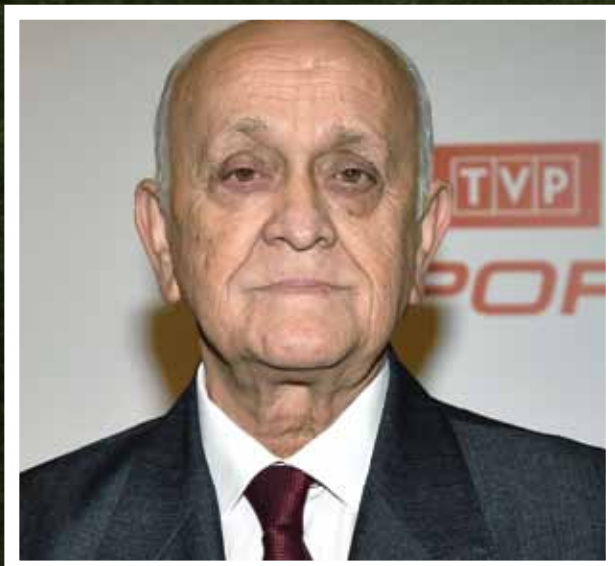
Numer jeden – KAZIMIERZ GÓRSKI – selekcjoner w latach 1970 – 1976. Galaktyczny. I nie ma w tym cienia przesady – był KAZIMIERZEM WIELKIM naszego piłkarstwa. Z niczego zbudował potęgę. I jeszcze

dekadę po jego odejściu polska reprezentacja się liczyła. Przypomnijmy – lata 1971 – 72 – nie awansował na Mistrzostwa Europy, ale Biało-Czerwoni pojechali na Igrzyska Olimpijskie, gdzie zdobyli złoty medal. Po igrzyskach trener mocno odmłodził skład, a Polacy PO RAZ PIERWSZY od 36 lat (pierwszy raz po wojnie) awansowali na Mistrzostwa Świata, na których wywalczyli 3 miejsce. Tym cenniejsze, że przed turniejem stracili dwóch niezwykle cennych ofensywnych piłkarzy – kontuzja wyeliminowała Włodzimierza Lubańskiego, który dla ówczesnej kadry znaczył tyle, co dla obecnej Robert Lewandowski. Względy polityczne uniemożliwiły grę na turnieju Janowi Banasiowi. Mimo to udało się wy-

walczyć medal. Potem nie udało się awansować do mistrzostw Europy (ale w potężnej grupie z Włochami i Holandią, kadra pokonała u siebie Holendrów 4:1 po chyba najlepszym meczu w historii polskiej piłki) a na kolejnych igrzyskach olimpijskich 1976 roku podopieczni Górskiego zdobyli srebrny medal.

Numer dwa – Antoni Piechniczek – zdobywca ze słabszym niż Górski materiałem awansu na MŚ w Hiszpanii w 1982 roku, a na turnieju trzeciego miejsca. Potem wprowadził drużynę do MŚ drugi raz z rzędu, w Meksyku Polacy wyszli z grupy, odpadli po 1/8 finału. Następcom Piechniczka (i jemu samemu przy kolejnym podejściu do kadry) przez 16 lat nie udało się na mundial zakwalifiko-

**KAZIMIERZ GÓRSKI, selekcjoner w latach 1970–1976 z drużyny nigdzie nie kwalifikującej się zbudował potęgę. Zdobył trzecie miejsce na mistrzostwach Świata, złoty i srebrny medal olimpijski. I jeszcze dekadę po jego odejściu Biało-Czerwoni się liczyli**



Andrzej Strelau



Adam Nawalka

wać. W latach 1996 – 97 miało miejsce drugie podejście Piechniczka do pracy z kadrą. Znacznie mniej udane, jednak na usprawiedliwienie szkoleniowca przemawia fakt, że w grupie eliminacyjnej Polacy mierzyli się z prawdziwymi potęgami – Włochami i Anglią.

Numer trzy – Adam Nawalka. Awansował w pięknym stylu na Mistrzostwa Europy we Francji 2016, po drodze pierwszy raz w historii pokonał Niemcy, wówczas mistrzów świata. W finałach dotarł do najlepszej ósemki. Potem Polacy wywalczyli też w pięknym stylu awans do Mistrzostw Świata. W samej Rosji doszło do klęski. Jednak Nawalka jest jedynym polskim trenerem, który prowadził kadrę i w MŚ i w ME. Był pierwszym selekcjonerem, który po kilkudziesięciu latach osiągnął sukces na turnieju.

Numer cztery – Jacek Gmoch. Jego ekipa zajęła miejsce w ósemce na MŚ w Argentynie, wcześniej w bardzo dobrym stylu awansowała na turniej. W zasadzie tu zastanawialiśmy się nad miejscem trzecim. Porównu-

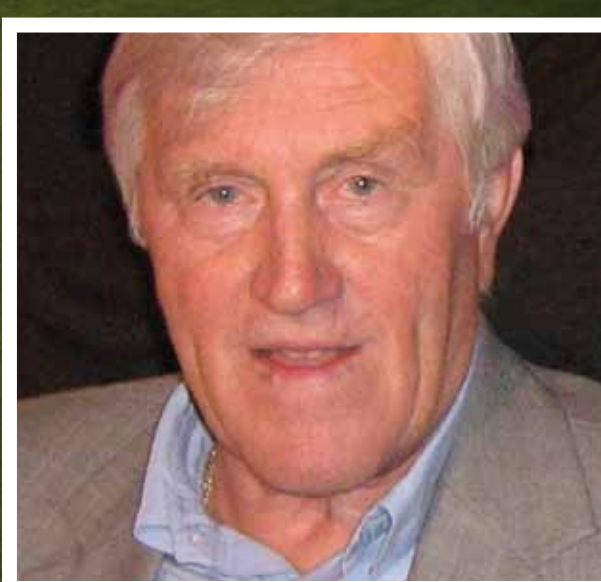


Antoni Piechniczek

jąc z Nawalką – wynik na turnieju – zbliżony, czyli ścisła czołówka, ale bez medalu. Więc na remis. Ranga turnieju – Mistrzostwa Świata – wyższa u Gmocha, tu punkt dla niego. Jednocześnie Nawalka wprowadził też kadrę na mundial (gdzie nie odniósł sukcesu, ale jednak), Gmoch kadrę prowadził w jednym turnieju. Punkt dla Nawalki. Kolejne kryterium – Nawalka zanotował progres – bo jego wyjście z grupy na wielkiej imprezie miało miejsce trzydzieści lat po wyniku Piechniczka. Gmoch swój wynik osiągnął cztery lata po medalu Górskiego. Więc regres. I punkcik dla Na-

wałki. Wreszcie – Nawalka miał zespół mocny. Jednak krótką ławkę. Gmoch zaś dysponował dream teamem. Wciąż byli w kadrze piłkarze Górskiego, wrócił do ekipy Lubański, do tego doszli młodzi zawodnicy, jak wspomniany... Adam Nawalka, czy Zbigniew Boniek. To kolejny powód, dla którego Gmoch zajmuje miejsce tuż za podium. Nieznacznie, ale jednak.

Kategoria druga – bez szału, ale z sukcesami. Miejsce piąte (nieznacznie przed szóstym) – Leo Beenhakker. Holenderski szkoleniowiec przejął kadrę po klęsce ekipy



Jacek Gmoch

Pawła Janasa ma MŚ 2006 roku w Niemczech. Biało-Czerwoni pod wodzą Leo sensacyjnie ograli Portugalię, wyszli z grupy z Portugalczkami, Belgami, Serbami, Finami, Azerami, Kazachami i pierwszy raz w historii awansowali na Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Na samym turnieju była klęska, potem holenderski trener przegrał też eliminacje do Mistrzostw Świata w RPA. Ale ogólnie – zbudował ze słabych zawodników ciekawy, widowiskowo grający zespół. Ograł drużynę z absolutnego topu, jakim była i jest Portugalia.

Miejsce szóste (nieznacznie za piątym) – Jerzy Engel. Ekipa Engela wywalczyła pierwszy po 16 latach awans na mistrzostwa świata, na których jednak odnotowała porażkę. Awans był jednak bezsprzecznym sukcesem. Wskazanie kolejności – Beenhakker, czy Engel – było jeszcze trudniejsze niż w przypadku Nawalki i Gmocha. Obaj szkoleniowcy awansowali na wielkie turnieje, drugi pierwszy raz w historii. To na remis. Na turniejach były porażki, choć Engel jeden mecz wygrał, w fajnym stylu

z mocnym USA, później – ćwierćfinalistą, plus dla niego. Jednak w drodze na turniej to Beenhakker pokonał ekipę z absolutnego topu, co wcześniej w meczach o punkty się przez lata nie zdarzało (potem przełamał niemoc też Nawalka). Holender dysponował też chyba nieznacznie słabszym potencjałem ludzkim i umiał słabych piłkarzy uczynić przydatnymi dla zespołu. Wreszcie – zbudował grupę asystentów, którzy mieli zastąpić go w przyszłości w pracy z kadrą. Jednym z nich był Adam Nawalka.

Miejsce siódme – Paweł Janas. Kadrę przejął po fatalnej kadencji Zbigniewa Bońka. Eliminacji Mistrzostw Europy po bońkowym blamażu z Łotwą nie dało się uratować, choć do awansu brakło niewiele. Za to w kolejnych eliminacjach był już awans do mistrzostw świata. Tam porażka. Janas, solidny trener klubowy uzyskał z zespołem maks, wycisnął go jak cytrynę. Drużyna ogrywała średniaków i słabeuszy, z potęgami (jak Anglia, czy Niemcy) była bez szans. W meczach o punkty, bo towarzysko udało się na przykład wygrać po fajnym meczu z Włochami.

#### SELEKCJONERZY REPREZENTACJI W OSTATNIM PÓŁWIECZU:

Kazimierz Górski	1970-1976
Jacek Gmoch	1976-1978
Ryszard Kulesza	1978-1980
Antoni Piechniczek	1980-1986
Wojciech Łazarek	1986-1989
Andrzej Strelau	1989-1993
Lesław Ćmikiewicz	1993
Henryk Apostel	1994-1995
Władysław Stachurski	1996
Antoni Piechniczek	1996-1997
Krzysztof Pawlak	1997
Janusz Wójcik	1997-1999
Jerzy Engel	2000-2002
Zbigniew Boniek	2002
Paweł Janas	2003-2006
Leo Beenhakker	2006-2009
Stefan Majewski	2009
Franciszek Smuda	2009-2012
Waldemar Fornalik	2012-2013
Adam Nawalka	2013-2018
Jerzy Brzęczek	od 2018

**ZNOWU BOJE Z ANGLIKAMI, NA POCZĄTEK WĘGRY, ANDORA, MECZ NA WEMBLEY**



**Podopiecznych Jerzego Brzęczka czeka bardzo trudne zadanie**

# Odwieczni rywale i dobrzy znajomi

**A**nglia, Węgry, Albania, Andora i San Marino – to rywale Białoczerwonych w eliminacjach MŚ Katar 2022. Węgrzy przed laty byli najlepszą drużyną na świecie, jednak od kilkudziesięciu lat ich futbol jest w kryzysie, z którego powoli się podnosi. Anglicy to mistrzowie Świata z 1966 roku, ostatnio na turnieju zajęli czwarte miejsce. A w kolejnych eliminacjach Polaków zazwyczaj niemilośnie ogrywali.

Reprezentacja Węgier w latach 50-ych ubiegłego wieku była najlepszą drużyną na świecie (choć w sensacyjnych okolicznościach tzw. Złota Jedenastka) nie zdobyła złotego, a jedynie srebrny medal na MŚ w 1954 roku. Jednak potencjał nie dawał złudzeń – miano złotej jedenastki nie było na wyrost, a drużyna była tak silna, że gdy Polacy wylosowali „Bra-

tanków” w eliminacjach MŚ, PZPN wycofał Białoczerwonych z rozgrywek. Bano się potwornej kompromitacji. Na mistrzostwach w finale Węgrzy zlekceważyli NRF i musieli zadowolić się srebrem. Cztery lata później złotej jedenastki już nie było – po Powstaniu Węgierskim 1956 roku i krwawej internencji ZSRR futbol węgierski pogrążył się w kryzysie, najwybitniejszy węgierski zawodnik Ferenc Puskas grał w barwach Hiszpanii, zaś reprezentacja Węgier nie nawiązała już do wielkiej historii. Choć w roku 1972 zagrała w finale olimpijskim, w którym przegrała z Polską 1:2. Długą historię mają pojedynki Polaków z Anglikami. Białoczerwoni w 1965 i 1966 roku zremisowali towarzysko z Synami Albionu 1:1 w Liverpoolu, przegrali w Polsce 0:1. Angicy sir Alfa Ramseya wywalczyli potem złoto na MŚ.

W roku 1973 Polacy i Anglicy mierzyli się w eliminacjach MŚ RFN 1974. W Chorzowie podopieczni Kazimierza Górskiego wygrali 2:0, a w rewanżu na Wembley w Londynie padł remis 1:1. Do kolejnego starcia doszło na MŚ w Meksyku, gdzie w fazie grupowej Białoczerwoni przegrali aż 0:3. I to był początek przekleństwa polskiej kadry. Eliminacje MŚ 1990 – 0:3 na Wembley, 0:0 w Chorzowie. Eliminacje ME 1992 0:2 Wembley, 0:0 w Poznaniu. Eliminacje MŚ 1994 – 1:1 w Chorzowie, 0:3 na Wembley. Eliminacje MŚ 1998 – 1:2 na Wembley, 0:2 w Chorzowie. Eliminacje ME 2000 – 1:3 na Wembley (goła dla Polski zdobył obecny selekcjoner, Jerzy Brzę-

czek), 0:0 w Chorzowie. Eliminacje MŚ 2006 – 1:2 w Chorzowie, 1:2 w Manchesterze. Eliminacje MŚ 2014 1:1 na Stadionie Narodowym w Warszawie, 0:2 na Wembley. Dziś faworytem też są Anglicy. W ostatnich latach grali w 1/8 finałów Mistrzostw Europy w 2016 roku (Polacy grali w ćwierćfinale), zajęli czwarte miejsce na MŚ w Rosji w 2018 roku (Polacy odpadli w pierwszej rundzie). Eliminacje ruszają w marcu. Na początek Białoczerwoni zagrają na wyjeździe z Węgrami, potem u siebie z Andorą, wreszcie wyjazd do Anglii (najpewniej mecz na Wembley). Kolejne spotkania jesienią, w czerwcu mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Zaś Mistrzostwa Świata Turniej w Katarze rozegrane zostaną w listopadzie 2022 roku.

**Z ANGLIĄ NAM NIE SZŁO. POZOSTALI NA PEWNO W ZASIĘGU**

## Fatum, przypadek, czy przeznaczenie?



fol. Pixabay

Po raz kolejny na drodze Polaków na wielki piłkarski turniej stanie reprezentacja Anglii! Do tej pory Białoczerwoni mierzyli się z Synami Albionu w eliminacjach ośmiokrotnie – sześć razy do mistrzostw Świata, dwa razy do Europy i raz w samym turnieju – na MŚ w Meksyku. Oprócz Anglików podopieczni Jerzego Brzęczka zagrają z Węgrami, Albanią, Andorą i San Marino. Awans będzie trudny do wywalczenia – uzyskują go jedynie zwycięzcy grup, drugie zespoły grać będą w ciężkich barażach o trzy pozostałe miejsca. A faworytem grupy są bez wątpienia Anglicy.

Pod względem częstotliwości rywalizacji są więc starzy znajomi (i wieczne przekleństwo), czyli Anglicy oraz grupowy outsider, zespół San Marino. Nigdy w meczach o punkty Polska nie mierzyła się z Andorą, zaś z Albanią Białoczerwoni ostatnio walczyli w eliminacjach MŚ we Włoszech 1990. A więc ponad 30 lat temu. Węgrzy rywalem Polaków byli w eliminacjach Euro 2004. Wtedy Polacy zremisowali 0:0 i wygrali na wyjeździe 2:1. Jeśli chodzi o siłę rywali mogło być gorzej, ale też o wiele lepiej. Udało się uniknąć takich potęg jak Francja, czy Hiszpania. Ale też Anglia to dużo silniejszy rywal niż np. Duńczycy. To czwarty zespół ostatnich mistrzostw Świata. Niekwestionowany faworyt grupy. Węgrzy zrobili w ostatnich latach wielkie postępy, ale powinni być w zasięgu Białoczerwonych, podobnie jak Albańczycy, którym ostatnio udało się wprawdzie awansować na ME w 2016 roku, ale nie jest to ekipa, która spędzałaby sen z powiek kadry solidnej, jak Białoczerwoni. Andora i San Marino powinny być dostarcicielami punktów. Generalnie patrząc na potencjały w zasięgu Polaków jest drugie miejsce w grupie i gra w barażach.

fol. Wikipedia

BYŁY PIŁKARZ LEGII POGRAŻA LEGIĘ W OSTATNIM MECZU 2020 ROKU

# Koszmar na Łazienkowskiej

Dramat na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej. Do Mistrzów Polski, drużyny Legii Warszawa przyjechała jedna ze słabszych ligowych ekip, beniaminek, Stal Mielec. Podopieczni Leszka Ojrzyńskiego grają wprawdzie ostatnio lepiej, ale bezsprzecznym faworytem byli legioniści. A jednak to, co stało się w Warszawie było chyba jedną z największych sensacji sezonu. Legioniści prowadzili, a jednak trzy punkty trafiły do Mielca. Co więcej, mistrzów Polski pogroził Łukasz Zjawiński, były zawodnik Legii, który trzykrotnie był faulowany w polu karnym. A każda jedenastka została wykorzystana...

Sezon w kratkę – tak można ocenić to, co dzieje się z Legią. Blamaż w europejskich pucharach, odpadnięcie i z Ligi Mistrzów i z Ligi Europy. Fatalny początek sezonu w lidze. Zmiana trenera – Aleksandra Vukovicia zastąpił Czesław Michniewicz. W ostatnich meczach mistrzowie Polski nabrali wiatru w żagle. Wrócili na fotel lidera, spisując zaczęli się naprawdę dobrze. Zmiany również w Stali Mielec, gdzie po awansie klub pałętał się na dole tabeli. Zmieniono trenera – Dariusza Skrzypczaka zastąpił Leszek Ojrzyński, trener znany z tego, że jego zespoły gryzą trawę i grają do końca. I rękę szkoleniowca było widać przed meczem z Legią. Nie zmienia to faktu, że to gospodarze byli ewidentnym faworytem ostatniego meczu przed świąteczną przerwą. Tymczasem...

Już w czwartej minucie gry, po fatalnym błędzie i faulu Artura Jędrzejczyka w polu



Trener Legii Czesław Michniewicz chyba nie tak wyobrażał sobie ostatni mecz w 2020 r.

karnym na Zjawińskim sędzia poddyktował rzut karny. Kapitan Legii, zawodnik, który jeszcze kilka lat temu był pewnym punktem reprezentacji Polski (także w drużynie, która doszła do ćwierćfinału mistrzostw Europy) jest cieniem piłkarza sprzed kilku lat. Bo cały mecz był w jego wykonaniu katastrofalny. Podobnie,

jak kilka poprzednich. Jedenastkę na bramkę zamienił pewnym strzałem Maciej Domański. Było 0:1. Podopieczni Czesława Michniewicza rzucili się do odrabiania strat. W 17 minucie Juranović podał do Pawła Wszółka, ten dośrodkował w pole karne. A podanie na bramkę zamienił Bartosz Slisz. Było 1:1. W 24 minucie

po rzucie różnym i zamieszaniu w polu karnym bramkę zdobył dla Legii Thomas Pekhart. Było 2:1 i wydawało się, że kolejne bramki są kwestią czasu. Mistrzowie Polski prowadzili, mieli przewagę, poza tym – grała pierwsza, z przedostatnią drużyną tabeli. A jednak tuż przed przerwą kolejny faul w polu karnym, kolejnego

reprezentanta – tym razem Mateusza Wieteski sprawił, że Stal znów miała szansę z rzutu karnego. Faulowany był Zjawiński, a gola zdobył Domański. Do przerwy był remis 2:2. W drugiej połowie Legia wciąż miała więcej z gry, ale po jednej z kontr w 60 minucie gry sędziaw polu karnym znów dopatrzył się faulu Jędrzejczyka na Zjawińskim. Jedenastkę na bramkę zamienił Grzegorz Tomasiewicz. Było 2:3. Legioniści rzucili się do ataku, ale Stal w tym momencie ustawiła w polu karnym „autobus”. Przeszkadzanie było jedynym celem gości w ostatnich trzydziestu minutach. Celem zrealizowanym, bo wynik nie uległ już zmianie. Goście wywożą z Warszawy cenne trzy punkty a podopieczni Czesława Michniewicza i sam trener mają o czym myśleć. Bo biorąc pod uwagę potencjały obu drużyn porażka przy Łazienkowskiej nie powinna była się zdarzyć. A jednak miała miejsce.

## Legia Warszawa – Stal Mielec 2:3 (2:2)

Bramki:  
0:1 Domański 4'  
1:1 Slisz 17'  
2:1 Pekhart 24'  
2:2 Domański 41'  
2:3 Tomasiewicz 60'

## Legia Warszawa:

Artur Boruc – Josip Juranović, Mateusz Wieteska, Artur Jędrzejczyk, Filip Mladenović – Bartosz Slisz, Andre Martins (61' Joel Valencia), Luquinhas, Paweł Wszółek (73' Maciej Rosolek), Kacper Skibicki (61' Mateusz Cholewiak) – Thomas Pekhart.

## PGE FKS Stal Mielec:

Michał Gliwa – Krystian Getinger, Marcin Flis, Božidar Czorbadžić, Mateusz Żyro, Kamil Kościelny – Maciej Domański (46' Petteri Forsell), Grzegorz Tomasiewicz (89' Mateusz Matras), Robert Dadok (46' Mateusz Mak), Andreja Prokic (59' Maciej Urbańczyk) – Łukasz Zjawiński (74' Damian Pawłowski).

POLSCY MISTRZOWIE 2020 ROKU

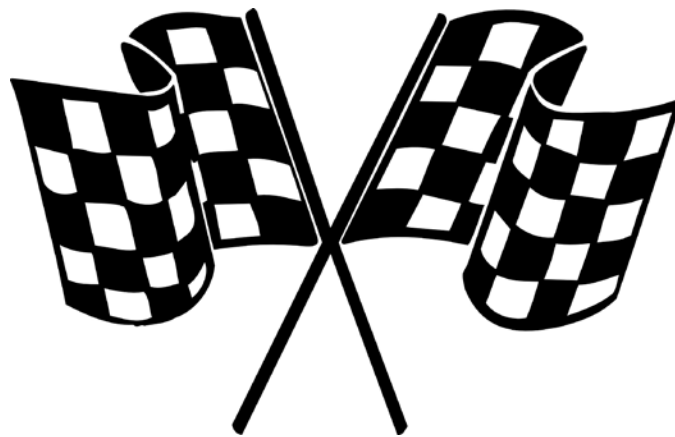
# O wyższości piłki nad tenisem, o wyższości tenisa nad żużlem

Robert Lewandowski, Iga Świątek, Bartosz Zmarzlik. Kto z nich powinien zostać uznany za sportowca roku i dlaczego Robert Lewandowski? To pytanie może niektórych wkurzy, bo niby jak porównywać mistrzostwo Świata na żużlu, wygraną w turnieju wielkoszlemowym i wygranie Ligi Mistrzów, zostanie najlepszym piłkarzem globu i detronizowanie największych? Ano można. I w naszej ocenie wymieniona trójka jest najlepsza, ale w kolejności 1. Robert Lewandowski, 2. Iga Świątek, 3. Bartosz Zmarzlik.

Oczywiście nie chodzi o deprecjonowanie sukcesu kogokolwiek z wymienionych. I, skład podium jest dla nas oczywisty – cała trójka osiągnęła niekwestionowane sukcesy. Przypomnijmy, co pisaliśmy o nich dwa miesiące temu: O Idzie Świątek: „Można powiedzieć, że dla promocji naszego kraju zrobiła więcej niż wszyscy ministrowie spraw zagranicznych i wszelkie fundacje pod szumnymi nazwami! Iga Świątek, 19-let-

nia raszynianka była rewelacją rozgrywanego na kortach Roland Garrosa turnieju French Open, jednego z czterech – obok Wimbledonu, US Open i Australian Open – turniejów wielkoszlemowych, najbardziej prestiżowych zawodów tenisowych na świecie. Fantastyczna gra i wygrana w całym turnieju to życiowy sukces młodziutkiej tenisistki” – pisaliśmy.

O Bartoszu Zmarzliku pisaliśmy, że żużel nie jest niestety szczególnie popularny



w stolicy, „ale w Polsce to dyscyplina nr dwa, po piłce nożnej. 3 października zapisał się złotymi zgłoskami w historii rodzimego speedweya. Podczas zawodów z cyklu Grand Prix we Wrocławiu Bartosz Zmarzlik zapewnił sobie mistrzostwo świata na żużlu. Polski żużlowiec indywidualnie mistrzostwo świata wywalczył drugi raz z rzędu. Jest trzecim zawodnikiem w historii grand prix – po Tonym Rickardsonie i Nickim Petersenie – oraz 10. w historii zawodnikiem, któremu udało się obronić tytuł mistrzowski. Zmarzlik to jeden z trzech polskich mistrzów świata. Poprzednio trofea wywalczyli zmarły niedawno Jerzy Szczakiel (1973) oraz Tomasz Gollob (2010). Zmarzlik to drużynowy mistrz świata (2016 i 2017), indywidualny wicemistrz (2018), drużynowy wicemistrz (2019), brązowy medalista indywidualny (2016) oraz drużynowy (2015)” – pisaliśmy, i przyznać trzeba, robi wrażenie. Szczególnie, że sport to wymagający, chyba najbardziej niebezpieczny z opisywanych w niniejszym tekście.

Wreszcie Robert Lewandowski: „Z Bayernem Monachium wygrał Ligę Mistrzów, został jej królem strzelców. Po raz kolejny został też najlepszym strzelcem Bundesligi” – pisaliśmy w październiku, gdy Lewy wygrał w plebiscycie UEFA. Teraz wygrał w plebiscycie FIFA, został najlep-

szym piłkarzem globu. „Choć czekamy jeszcze na sukces (medalowy) z reprezentacją Polski. Szansa już w czerwcu 2021 roku na mistrzostwach Europy!” – to podtrzymujemy, z zastrzeżeniem, że na sukces kadry wpływa wiele czynników, najlepszy zawodnik świata nie wystarczy, a gra reprezentacji na kolana bynajmniej nie rzuca. Ale trzymamy kciuki!

Wracając do ocen. Bez wątplenia cała trójka na podium zasłużyła. Wielki szacunek za osiągnięcia. Jednak hierarchia pomiędzy wymienionymi zawodnikami także być musi. Szans na wygraną rywalizacji ze Świątek i Lewandowskim nie ma Bartosz Zmarzlik. Sportowcem jest świetnym, do dyscypliny nie mamy nic, ale żużel to jednak sport niszowy. W Polsce (ale poza Warszawą) bardzo popularny, jednak w skali globalnej się nie liczy w ogóle. Piłka nożna i tenis –

jak najbardziej. Nasz wybitny żużlowiec zajmuje więc miejsce trzecie. Tenis i piłka nożna – jeden sport bardzo techniczny, elitarny, popularny w wyższych sferach na całym świecie. Drugi sport masowy, z ludu, popularny na całym globie wśród ludzi z każdej warstwy społecznej. Tu pytanie o dyscyplinę jest trudniejsze – bo co jest ważniejsze? Elitarność wśród bardzo wpływowych kręgów, czy wśród mas? Chyba jednak masowość, ale można dyskutować. Jednak o ostatecznym wyborze decyduje jeszcze jeden czynnik – aktualny etap kariery. Tu górą „Lewy”. Z prostej przyczyny – Iga Świątek osiągnęła dotąd sukcesy juniorskie i wygrała jeden niezwykle ważny turniej seniorski. „Lewy” osiągnął niemal wszystko, brakuje mu wyniku reprezentacji (choć nie przesadzajmy, ćwierćfinał mistrzostw Europy można uznać za pewien sukces). Kariera naszej tenisistki jest dziś na etapie mniej więcej takim, jak kariera „Lewego” w czasach gry w Borussia Dortmund. Kapitan polskiej reprezentacji piłkarskiej to dziś absolutny top. Iga Świątek na taki poziom musi jeszcze parę lat popracować. Ma szansę na sukces, którego życzymy. Ale na dziś, w naszej ocenie trójka polskich sportowców kształtuje się następująco: 1. Lewandowski, 2. Świątek, 3. Zmarzlik.



ŚWIATOWY SPORT AD 2020

# Światowy sport w cieniu pandemii

Pożegnania wybitnych sportowców, pandemia masakrująca wszelkie plany, przełożone mistrzostwa Europy w piłce nożnej i letnie Igrzyska Olimpijskie. Polak najlepszym piłkarzem, a może i sportowcem świata. Rok 2020 – chyba najdziwniejsze 12 miesięcy w światowym sporcie.

COVID-19 był wydarzeniem, które zdominowało światową politykę, gospodarkę, także zawody sportowe. Nie odbyło się szereg planowanych sportowych imprez, w tym te największe – Letnie Igrzyska Olimpijskie w Tokio oraz Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Przerwane na kilka miesięcy zostały rozgrywki ligowe i pucharowe, w tym Liga Mistrzów. Potem wznowione, ale bez kibiców. Ligę Mistrzów, zorganizowaną od ćwierćfinału w formie turniejowej wygrał Bayern Monachium (po finale z Paris Saint Germain), królem strzelców rozgrywek został zaś Robert Lewandowski. Polak zdobył też koronę w Niemczech, niewiele zabrakło mu do złotego buta w całej Europie. Został też najlepszym piłkarzem Europy w plebiscycie UEFA i ŚWIATA w plebiscycie FIFA. To wydarzenie ważne w światowym futbolu o tyle, że po raz pierwszy od wielu lat KTOKOLWIEK przełamał dominację dwóch ludzi – Cristiano Ronaldo i Lionela Messiego. Niejeden ekspert twierdził, że dopóki dwaj współcześni geniusze grają w piłkę, ich dominacja nie zostanie podważona. Stało się inaczej. A więc tak, jak w polskim sporcie wydarzeniem numer jeden jest wygrana „Lewego”, tak w sporcie światowym też jednym z głównych, ale tym razem można akcenty postawić nieco inaczej – jako porażkę duetu Messi – Ronaldo, koniec ich dominacji. Bo też trzeba przyznać, że i CR7 i Messi mieli sezon najsłabszy od lat. Ale w niczym nie ujmuje to wielkości Lewego. Detronizacja geniuszy jest faktem. Dokonał tego jeden facet,

który zaczynał karierę w niewielkim warszawskim klubie. SZACUN. Zgrzytem kładzie się jedynie zachowanie France Football, które najpierw nie zorganizowało plebiscytu Złotej Piłki, a potem nie raczyło zauważyć sukcesu polskiego piłkarza. WSTYD. Jednak fakt, że „Lewy” zdetronizował geniuszy, jest niepodważalny.

Ale skoro o geniuszach mowa, niestety parszywy rok

2020 przyniósł pożegnania ostateczne. Odszedł na zawsze Diego Armando Maradona – obok Pelego, brazylijskiego Ronaldo i współcześnie grających Cristiano Ronaldo i Leo Messiego jeden z najgenialniejszych piłkarzy w historii. Do Pelego należały lata 60-te (także końcówka 50-yh i 70-yh), do Maradony końcówka 70-yh, 80-te, początek 90-yh, do Ronaldo z Brazylii

przełom stuleci, ostatnie lata to dominacja CR7 i Messiego. Maradona doprowadził Argentynę do Mistrzostwa Świata 1986 roku w Meksyku, grał też na MŚ w Hiszpanii w 1982 (grupa ćwierćfinałowa), MŚ we Włoszech w 1990 (wice-mistrzostwo) i MŚ w USA w 1994 roku (1/8 finału, Diego fenomenalnie zagrał w dwóch pierwszych wygranych meczach z Grecją i Nige-

rią – 4:0 i 2:1, po czym został złapany na dopingu i zdyskwalifikowany, a Argentyna potem odpadła). Był legendą Napoli. Potem był trenerem, w tym selekcjonerem kadry Argentyny na MŚ 2010 roku w RPA. Zmarł 25 listopada 2020 roku. Miał 60 lat. Zdaniem wielu znawców futbolu i kibiców, nie ujmując niczego wielkości Messiego, obu Ronaldo i Pelego, to Maradona był największy. Choć zdania rzecz jasna są tu podzielone.

9 grudnia 2020 roku w wieku 64 lat zmarł inny wielki piłkarz, Paolo Rossi. To legenda reprezentacji Włoch i Serie A w tym Juventusie Turyn. Doskonale grał na dwóch mundialach w 1978 (Włosi zajęli czwarte miejsce) i przede wszystkim w 1982. Rossi zaczął strzelać dopiero od piątego meczu, w grupie ćwierćfinałowej z Brazylią. Naszpikowanej gwiazdami ekipie Canarinhos wbił hat-tricka, który dał Italii wygraną 3:2 i awans do półfinału. Wyliminowana reprezentacja Brazylii jest uważana za jedną z najlepszych drużyn w historii, a obok węgierskiej złotej jedenastki z roku 1954 za najlepszy zespół, który nie wywalczył złota na MŚ. W półfinale marzeń o złocie Paolo Rossi pozbawił Biało-Czerwonych, strzelając dwie bramki (ostatecznie 2:0). Strzelił też gola w wygranym finale z RFN (3:1). Został królem strzelców, bohaterem turnieju. W grudniu zmarł po chorobie nowotworowej. 14 grudnia odszedł Gérard Houllier. Był selekcjoner reprezentacji Francji, odnoszący sukcesy z Liverpoolem i Lyonem.

Na COVID-19 zmarła mama Pepa Guardioli. W wieku 76 lat odszedł Lorenzo Sanz, legendarny prezes Realu Madryt z lat 1995 – 2000.

Zanim koronawirus zdominował życie społeczne i sportowe, światowym sportem wstrząsnęła tragedia w USA – 26 stycznia w katastrofie śmigłowca zginął Koby Bryant, legendarny koszykarz ligi NBA, od początku kariery związany z Los Angeles Lakers. Razem z nim śmierć poniosło 8 osób, w tym 13-letnia córka koszykarza.

Rok 2020 był także w sporcie niezwykle trudny.



ROBERT LEWANDOWSKI NAJLEPSZYM PIŁKARZEM ŚWIATA W 2020 ROKU

# Polak lepszy niż Ronaldo i Messi!

Kapitan reprezentacji Polski, najlepszy polski piłkarz i król strzelców Bundesligi Robert Lewandowski został wybrany najlepszym piłkarzem Świata w plebiscycie FIFA. W pokonanym polu zostawił Cristiano Ronaldo i Lionela Messiego!

**W**ynik jest najbardziej zasłużony. Lewandowski w tym roku wygrał wszystko, co było do wygrania. Zdobyl mistrzostwo Niemiec z Bayernem Monachium i koronę króla strzelców Bundesligi, z klubem triumfował też w Lidze Mistrzów, gdzie także został królem strzelców z 15 golami. W środę 17 grudnia został wybrany najlepszym piłkarzem w plebiscycie FIFA. Na ostatniej prostej „Lewy” zostawił w pokonanym polu Leo Messiego i Cristiano Ronaldo. Pierwsze kroki stawiał w klubie Partyzant Leszno (ale nie był formalnie zawodnikiem tej drużyny), karierę zaczął w Varsovii, następnie grał w Delcie Warszawa oraz rezerwach Legii. W 2006 trafił do Znicza Pruszków, w którym zdobył tytuł najlepszego strzelca trzeciej i drugiej ligi. W 2008 przeniósł się do Lecha Poznań, z którym zdobył mistrzostwo, puchar i superpuchar Polski, a także tytuł najlepszego strzelca Ekstraklasy. Zadebiutował w reprezentacji Leo Benhakera i w debiucie strzelił gola ekipie San Marino. Z polskiej Ekstraklasy trafił do Borussia Dortmund, z którą dwukrotnie zdobył mistrzostwo Niemiec oraz jednokrotnie krajowy puchar i superpuchar. W sezonie 2013/2014 po raz pierwszy w karierze został najlepszym strzelcem Bundesligi, zdobywając 20 bramek. W barwach Borussia zagrał także w finale Ligi Mistrzów w maju 2013. Na koniec rozgrywek zdobył tytuł wicekróla strzelców strzelając 10 bramek. Przed rozpoczęciem sezonu 2014/2015 przeniósł się do Bayernu Monachium, gdzie

w każdym z sześciu pierwszych sezonów zdobywał mistrzostwo Niemiec, a także strzelił 251 goli w Bundeslidze. W sezonie 2015/2016 po raz drugi zdobył tytuł najlepszego strzelca Bundesligi, strzelając 30 goli. Powtórzył to osiągnięcie w sezonach 2017/2018 (29 goli), 2018/2019 (22 gole) i 2019/2020 (34 gole). Z dorobkiem 264 goli jest najskuteczniejszym zagranicznym piłkarzem w historii Bayernu Monachium. W tym roku wygrał Ligę Mistrzów. W reprezentacji Polski był etatowym piłkarzem u Franciszka Smudy, Waldemara Fornalika, Adama Nawalki i Jerzego Brzęczka, u Adama Nawalki został kapitanem. Wystąpił na Mistrzostwach Europy 2012 w Polsce, zdobył gola w inauguracyjnym meczu z Grecją, polska kadra nie wyszła z grupy na Euro. Grał w nieudanych eliminacjach MŚ 2014, a także udanych do mistrzostw Europy 2016 i MŚ w Rosji 2018. Był najlepszym strzelcem kwalifikacji do ME i MŚ. W Euro we Francji Polska doszła do ćwierćfinału a Lewy strzelił w nim gola w ćwierćfinałowym meczu z Portugalią (1:1, o awansie do strefy medalowej zdecydowały rzuty karne wygrane przez Portugalię). Grał na MŚ w Rosji (Polska nie wyszła z grupy). Jest najlepszym strzelcem w historii reprezentacji narodowej, strzelił 66 goli w 116 meczach (0,56 bramki na mecz). Jedyne, czego dziś brakuje Robertowi Lewandowskiemu to duży sukces z reprezentacją Polski. Byłby nim medal na wielkiej imprezie. Z jednej strony patrząc na grę kadry Brzęczka ciężko być optymistą. Z drugiej – potencjał jest, obok najlepszego piłkarza świata gra kilku naprawdę ciekawych zawodników, a na turnieju we Francji do medalu brakowało naprawdę niewiele.

## ROBERT LEWANDOWSKI

Ur. 21 VIII 1988 r. 32 lata

Zawodnik Varsovii, Delty Warszawa, Legii II Warszawa, Znicza Pruszków, Lecha Poznań, Borussia Dortmund, Bayernu Monachium.

Reprezentant Polski (63 bramki, absolutny rekord). Uczestnik Mistrzostw Świata 2018, Mistrzostw Europy 2012 i 2016 (ćwierćfinał).

Z Bayernem Monachium zwycięzca i król strzelców Ligi Mistrzów 2020

